

## II. PRZEGLĄD PIŚMIENICTWA

W. F. Dąbrowski, *Prokuratorska kontrola decyzji administracyjnych*, Poznań 1963, PTPN, Prace Komisji Nauk Społecznych, t. XI z. 2, ss. 208

Problematyka nadzoru ogólnego prokuratury cieszy się wśród prawników polskich stosunkowo szerokim zainteresowaniem. Nie znaczy to jednak, że zagadnienia uprawnień prokuratury w dziedzinie kontrolowania praworządności działania administracji można w nauce prawa polskiego uznać za opracowane wystarczająco. Właśnie problematyka praworządności działania administracji i poszczególnych form kontrolowania tej praworządności stanowi źródło naukowych i praktycznych konfliktów i dyskusji. Zagadnienia zaś miejsca działalności prokuratury na tle tej całej problematyki są o tyle zajmujące i dające podstawę do dalszych dociekań, że mimo kilkunastoletniego już funkcjonowania w naszym kraju, prokuratorska kontrola administracji jest instytucją znajdującą się w stanie dalszego rozwoju i przeobrażeń.

Z tych wszystkich względów czytelnik z zainteresowaniem sięgnie po nowo wydaną monografię W. Dąbrowskiego traktującą o prokuratorskiej kontroli decyzji administracyjnych. Sam tytuł wskazuje na ograniczenia, jakie w zakresie szeroko pojętej problematyki nadzoru ogólnego postawił sobie autor. Po pierwsze zajął się on w wyżej wskazanych ramach wyłącznie zagadnieniami prokuratorskiej kontroli aktów administracyjnych, po drugie — spośród całokształtu problemów związanych z kontrolą aktu administracyjnego ograniczył się tylko do pewnego ich kręgu, mianowicie do decyzji administracyjnych. Ograniczenie to można wytłumaczyć tym, że (mówiąc słowami autora) „decyzje administracyjne stanowią wśród innych form działania administracji grupę odrębną o swoich cechach i swoistym procesie kształtowania i dlatego też problematyka kontroli ich legalności stanowi w ramach problematyki kontroli prokuratorskiej pewną odrębną całość”.

Praca dzieli się na dwie części, a w ich ramach na sześć rozdziałów. Część pierwsza zawiera rozważania stanowiące wprowadzenie do bardziej złożonych i szczegółowych uwag mających charakter ścisłego rozwinięcia tematu zakresłego w tytule. Trzy pierwsze mieszczące się w tej części rozdziały poświęcone są powstaniu i rozwojowi prokuratury typu socjalistycznego, zasadom organizacji prokuratury oraz funkcjom prokuratury w państwie socjalistycznym.

Czytelnik znajdzie tu bogate informacje o charakterze historycznym i porównawczym. Autor zarysowuje ogólną problematykę i warunki, które doprowadziły do powstania i swoistego wyodrębnienia się funkcji prokuratorskich, wskazując na drogę rozwojową, jaką przebyła instytucja prokuratury w państwach kapitalistycznych i socjalistycznych, tak w zakresie swoich uprawnień i obowiązków, jak i w zakresie usytuowania jej wśród organów centralnych, unormowania stosunku podporządkowania itp.

Omawiając ogólnie specyficzne zadania prokuratury typu socjalistycznego zajmuje się również autor kwestiami terminologicznymi. Wydaje się, że słuszność jest

po jego stronie gdy twierdzi, że z punktu widzenia tak językowego, jak i prawnego termin „nadzór ogólny” jest niesłuszny i należałoby zastąpić go bardziej odpowiednim terminem „kontrola ogólna”. W tym jednak wypadku mimo niewątpliwej słuszności obawiać się można, że W. Dąbrowski zostanie ze swą terminologią osamotniony. Język bowiem (a także język prawniczy) podlega wpływom przyzwyczajenia — i chyba niekiedy łatwiejsza jest droga do zmiany samej instytucji niż terminu na jej określenie. Piszący te słowa użył już w tym tekście kilkakrotnie zgoła bezwiednie terminu „nadzór ogólny”, a przyznać trzeba, że w toku lektury omawianej pracy doszukiwanie się pod nową terminologią ogólnie znanych instytucji może również sprawiać niejaki trudności<sup>1</sup>.

Autor podejmuje próbę przedstawienia problematyki kontroli (nadzoru) prokuratorskiej nad legalnością decyzji administracyjnych na tle całokształtu specyficznych zadań prokuratury. Temu też celowi służy czwarty rozdział monografii, zawierający omówienie funkcji prokuratury w państwie socjalistycznym. Autor referuje koncepcję, zgodnie z którą „najwyższym stróżem prawa w państwie” jest prokuratura sprawująca kontrolę nad ścisłym wykonywaniem prawa przez wszystkie organy administracji państwowej, przez sądy, przez poszczególne „osoby urzędowe”, a także przez poszczególnych obywateli. W tym ujęciu cała działalność prokuratury, niezależnie od dziedziny, w jakiej się przejawia, jest jednorodząją i da się sprowadzić do wspólnego mianownika, jakim jest pojęcie kontroli. Zgodzić się należy z podjętą w pracy krytyką tej koncepcji. Próby skomunikowania działalności prokuratury w zakresie sprawowania kontroli praworządności działania administracji z działalnością w zakresie najszerszej pojętego przygotowania i prowadzenia procesu sądowego (karnego lub cywilnego) mogą być podjęte wyłącznie na tle najbardziej ogólnego unormowania prawnego (np. konstytucja). Praktycznie jednak nie tylko nie dałyby pożądaných efektów, ale prowadziłyby w konsekwencji do wprowadzenia zbędnych elementów procesualnych do pojęcia nadzoru ogólnego. Dlatego też aprobować należy twierdzenie W. Dąbrowskiego, że funkcje prokuratury w państwie (mimo jedności organizacyjnej) składają się z trzech elementów: 1. kontroli (np. nad praworządnością działania administracji); 2. nadzoru (np. nad organami prowadzącymi śledztwo); 3. bezpośredniej operatywnej działalności (np. prowadzenie śledztwa).

Kontynuując swe rozważania dochodzi autor do wniosku, że tzw. kontrola (nadzór) ogólna obejmuje jedynie część działalności prokuratury; zakres jej jest sporny, choć niewątpliwie główną jej treść stanowi kontrola legalności działania administracji. Istotę kontroli ogólnej można natomiast upatrywać w tym, że jest ona prowadzona przez wyspecjalizowany organ państwowy, wyposażony w niezależność od organów podległych kontroli. Środki stosowane przez prokuratorę a zmierzające do usunięcia zakwestionowanego stanu sprzecznego z prawem nie wykazują jednak żadnych elementów władczych. Znaczy to, że prokurator działając w trybie kontroli ogólnej nie posiada żadnego głosu rozstrzygającego, a wnosi jedynie o rozpatrzenie sprawy przez organ kompetentny. Z drugiej strony kontrola legalności, którą uruchamia prokurator przez swe środki, może w zasadzie również działać bez jego ingerencji, podjęta w każdym dopuszczalnym

<sup>1</sup> Por. także J. Paliwoda, *Nadzór ogólny prokuratury*, Warszawa 1961, s. 8 i n. Autor ten, wyrażając podobne wątpliwości językowe, pozostaje jednak przy terminie „nadzór ogólny”. Podkreślić nadto wypadnie, że innowacje terminologiczne proponowane przez Dąbrowskiego powodują wyróżnienie w działalności prokuratury (s. 50) „kontroli sądowej”. Pod tym terminem rozumie się w prawie administracyjnym zgoła inną instytucję, może to zatem także wywołać nieporozumienia.

zakresie przez kompetentny organ. Jednakże, gdy jest to kontrola prokuratorska, to — zgodnie ze zdaniem autora — powinny podlegać jej wyłącznie akty prawne (ewentualnie mające pozór prawnych), nie zaś każde zachowanie się konkretnego podmiotu podległego kontroli.

W drugiej części monografii, zawierającej również trzy rozdziały, przystępuje autor do szczegółowego rozwinięcia dyspozycji tematu. Kolejne rozdziały poświęcone są omówieniu podstaw prawnych kontroli prokuratorskiej aktów administracyjnych w Polsce, uprawnień prokuratora w toku kontroli legalności decyzji administracyjnych oraz uprawnień służących prokuratorowi w celu zapewnienia praworządności tych decyzji.

Pośród podstaw prawnych, na których opiera się funkcjonowanie prokuratorskiej kontroli aktów administracyjnych, autor wyróżnia dwie grupy źródeł. Pierwszą z nich stanowią akty normatywne (ustawy, dekrety, rozporządzenia), wypowiadające się w omawianym przez nas zakresie. Zasadniczą rolę odgrywa tu ustawa o prokuraturze i k.p.a.; istnieje ponadto szereg aktów normatywnych regulujących odrębnie kontrolę prokuratorską w niektórych dziedzinach. Drugą grupę stanowią źródła wewnętrzne określające szczegółowo pewne obowiązki prokuratorów — przede wszystkim instrukcje prokuratora generalnego. Autor relacjonuje treść poszczególnych przepisów, określając równocześnie (gdy idzie o akty regulujące tzw. postępowania odrębne) ich stosunek do *lex generalis*, jaką jest ustawa o prokuraturze. W przedmiocie tym jednak można by było sugerować autorowi przeprowadzenie wyraźniejszej, niż to ma miejsce w tekście pracy, dystynkcji między przepisami zawierającymi ogólne materialne podstawy do interwencji prokuratorskiej (kiedy prokurator powinien interweniować) i formalne reguły jego interwencji (w jaki sposób odbywa się interwencja). Rozróżnienia te i klasyfikacje zacierają się bowiem nieco w toku relacjonowania treści przepisów.

Szczególnie cenne wydają się rozważania W. Dąbrowskiego w zakresie uprawnień służących prokuratorowi w celu ustalenia naruszenia prawa. Autor sygnalizując braki, jakie na tym odcinku wykazuje polskie ustawodawstwo, podejmuje tutaj interesującą próbę adaptowania w działalności prokuratury przepisów o skargach i wnioskach. Jest to nowe postawienie sprawy i problem wart osobnego zajęcia się nim.

Rozdział VI monografii, obejmujący blisko połowę objętości pracy, zawiera rozważania dotyczące uprawnień służących prokuratorowi w celu zapewnienia przezeń zgodności aktów administracyjnych z prawem. Autor systematyzuje te uprawnienia w trzy grupy: 1. uprawnienia służące w toku postępowania formułującego decyzje; 2. uprawnienia służące w stosunku do decyzji niedostatecznych; 3. uprawnienia służące w stosunku do decyzji ostatecznych. Przeprowadza szczegółową analizę dotyczącą każdej z tych grup uprawnień, wykorzystując poza źródłami normatywnymi i doktrynalnymi, materiały instrukcyjne i doświadczenia z praktycznej działalności organów prokuratury.

Zamyka pracą dwanaście wniosków końcowych, stanowiących uogólnienia przeprowadzonych w toku pracy rozważań i propozycje *de lege ferenda*.

Uwagi, jakie w związku z pracą można skierować do autora, sprowadzają się w gruncie rzeczy do paru spostrzeżeń o raczej formalnym charakterze. Proponować można by było uczynienie bardziej syntetyczną opisowo-ekspozycyjnej części pierwszej przez ograniczenie się wyłącznie do materiału pochodzącego z europejskich państw socjalistycznych. W konsekwencji dałoby to bardziej wyraźne przedstawienie uogólniających konstrukcji. Kwestionować również można nie zawsze tłumaczące się kryteria klasyfikacji. Wreszcie — postawić można zarzut nie

zawsze dokładnej korekty, co miejscami uniemożliwia śledzenie myśli autora (np. s. 96, pierwszy akapit). Uwagi te mają jednak raczej charakter formalny, nie wpływając w niczym na ogólnie zdecydowanie pozytywną ocenę pracy. Jest ona pozycją wartościową i wszechstronną, a wysokie umiejętności pisarskie autora sprawiają, że lektura jej daje wiele satysfakcji.

*Janusz Łętowski*

J. Wiącek, *Stowarzyszenia w państwie socjalistycznym*, Warszawa 1962, Wyd. Prawnicze, ss. 93

Jedną z cech charakterystycznych państw socjalistycznych jest dynamiczny rozwój stowarzyszeń jako formy życia społecznego. Zagadnienie to znalazło także wyraz w Programie KPZR z 1961 r., wywołując ożywioną dyskusję. Praca J. Wiąceka stanowi próbę włączenia się do tej dyskusji. Intencją autorki było omówienie w możliwie wyczerpujący sposób problematyki obowiązującego prawa o stowarzyszeniach i zakreślenie ram dla ich działalności w państwie socjalistycznym. Zagadnienie roli stowarzyszeń, poruszane do tej pory w socjalistycznej literaturze prawniczej jedynie wycinkowo, doczekało się wreszcie pierwszego polskiego, aczkolwiek niepełnego opracowania.

Rola stowarzyszeń w państwie socjalistycznym — jak sądzę — została omówiona z punktu widzenia dogmatyka prawa. Prace tego typu są bardzo potrzebne, zwłaszcza praktykom biorącym udział w codziennym regulowaniu zagadnień związanych z sytuacją prawną stowarzyszeń, z problemami nadzoru i pomocy, jakiej państwo udziela stowarzyszeniom. Przydatność opracowania dla praktyki stanowi zatem jego główny walor. Niektóre rozdziały (II, VI, a nawet IV) mają charakter ogólnoteoretyczny.

Wydaje się, że praca zyskałaby na wartości, gdyby autorka ujęła całe opracowanie także z punktu widzenia teoretyka państwa. Pozwoliłoby to zapewne na podjęcie rozważań dotyczących stosunku stowarzyszeń do państwa i odwrotnie — współdziałania stowarzyszeń z państwem, podziału zadań między nimi i wzajemnego oddziaływania na siebie.

W rozdziale I autorka podejmuje bardzo udaną próbę analizy kierunku rozwojowego prawa do zrzeszania się, w rozdziale II omówiono pozycję stowarzyszeń w państwie budującym komunizm (koncepcja generalna).

W rozdziałach III—V, J. Wiącek kreśli obraz obowiązujących przepisów w zakresie stowarzyszeń, sytuacji faktycznej i materialnych podstaw ich działalności. Omawia tutaj istotne elementy definicji stowarzyszenia, rodzaje stowarzyszeń, obowiązki stowarzyszeń wobec organów administracyjnych, uprawnienia organów administracyjnych, rozwiązanie i likwidację stowarzyszeń, składki członkowskie, dotacje, działalność gospodarczą.

Rozdział VI zawiera podsumowanie rozważań i własne propozycje autorki. Mowa tu o przesłankach społeczno-politycznych dotyczących właściwej klasyfikacji stowarzyszeń i przesłankach formalno-prawnych traktujących o konieczności uzupełnienia dotychczasowej formalnej definicji stowarzyszenia, odpowiedniego uzupełnienia przepisów co do finansowania stowarzyszeń i zmodyfikowania przepisów odnoszących się do właściwości organów nadzoru państwowego.

Całość jest opatrzona bardzo interesującą i instruktywną przedmową, napisaną przez H. Chmielewskiego, oraz zawiera wybór przepisów prawa o stowarzyszeniach.

Na szczególne podkreślenie zasługuje próba podziału stowarzyszeń ze względu na rolę w kształtowaniu nowego układu stosunków współżycia między ludźmi i ich wpływu na życie społeczne. Autorka dochodzi do wniosku, że stowarzyszenia o charakterze lokalnym, będące wyrazem konstytucyjnego prawa do swobodnego zrzeszania się „stanowią formę, która w naszym społeczeństwie nie wykazuje tendencji rozwojowych” (s. 31). Stowarzyszenia te pozwalają pewnym grupom społecznym „wyżywać się w interesującej ich dziedzinie życia” (s. 59). Przedmiotem zaś szczególnej troski ze strony państwa powinny stać się te stowarzyszenia, „które skupiają obywateli do czynnego udziału w życiu politycznym, społecznym i gospodarczym; ... które wiążą swą działalność bezpośrednio z budownictwem socjalistycznym” (s. 59).

Szkoda, że autorka zrezygnowała ze szczegółowej analizy tego podziału na rzecz podziału stowarzyszeń „ze względu na cel” (s. 42). Ten ostatni podział budzi poważne zastrzeżenia, ponieważ jest mało precyzyjny i nie obejmuje całokształtu stowarzyszeń. Nie znalazły się między innymi w tym podziale stowarzyszenia o charakterze narodowościowym, sportowym, obronnym, wychowawczym, internacjonalistycznym itp. Słabą stroną opracowania jest bardzo powierzchowne omówienie zadań niektórych stowarzyszeń, co w konsekwencji, wobec pominięcia takich stowarzyszeń, jak PCK, LOK, LK, stowarzyszeń sportowych i naukowych oraz SFOSiK — stawia pod znakiem zapytania przydatność tych informacji.

Wydaje się, że należało poświęcić więcej uwagi procesowi rozwojowemu stowarzyszeń w państwie socjalistycznym. Znajdujemy wprawdzie próbę statystycznego przedstawienia rozwoju stowarzyszeń w PRL (rozdz. IV), nie jest to jednak wystarczające do wykazania dynamiki rozwojowej stowarzyszeń ani mechanizmu ich powstawania i przekształceń.

Stowarzyszenia w państwie socjalistycznym stały się organizacjami, przy pomocy których klasa robotnicza i ogół ludzi pracy pod kierownictwem partii komunistycznej realizują doniosłe zadania i zaspokajają poważne potrzeby.

Warto też było wspomnieć o roli, jaką odegrały stowarzyszenia w procesie walki o swobodę demokratyczne, o ustrój ludowo-demokratyczny, walki przeciw intrygom i wywrotowym hasłom pewnych elementów reakcyjnych, o roli, jaką odegrały w zakresie nacjonalizacji przemysłu i reformy rolnej.

Stowarzyszenia w państwie socjalistycznym stały się istotnym elementem w systemie demokracji socjalistycznej, wypełniając niektóre zadania o charakterze politycznym, społecznym, gospodarczym i kulturalnym. Dlatego też trudno jest zgodzić się z autorką recenzowanej pracy, że jedyna, zasadnicza różnica w pozycji stowarzyszeń w państwie burżuazyjnym i socjalistycznym „tkwi w podmiocie, w tym, kto może korzystać z tych praw” (s. 21). Stowarzyszenia zrzeszające ludzi pracy nie mogły stanowić elementu składowego mechanizmu dyktatury burżuazji. Różnica między sytuacją stowarzyszeń w ustroju burżuazyjnym a socjalistycznym tkwi więc w zadaniach i celach, jakie państwo stawia przed stowarzyszeniami, w ich usytuowaniu w systemie organizacji społeczeństwa, w krańcowo różnych podstawach ideologicznych i organizacyjnych.

Temat jest bardzo szeroki, wymaga znacznego przygotowania ogólnoteoretycznego i historycznego oraz sumiennego gromadzenia różnorodnych materiałów. W tej sytuacji konieczne było wyraźne sprecyzowanie tematu i określenie przedmiotu badań, czego niestety nie znajdujemy w recenzowanym opracowaniu.

Tytuł pracy jest bardziej obiecujący aniżeli usprawiedliwa to jej treść. Określenie „stowarzyszenia w państwie socjalistycznym” obejmuje niewątpliwie wszystkie państwa socjalistyczne. Tymczasem przedmiot recenzowanej pracy stanowią

w zasadzie obowiązujące przepisy prawa o stowarzyszeniach w PRL i przepisy konstytucyjne dotyczące prawa zrzeszania się. Brak jest natomiast danych dotyczących działalności i sytuacji stowarzyszeń w innych państwach socjalistycznych<sup>1</sup>, co wpłynęło szczególnie ujemnie na wartość rozdziału II, IV i VI.

W przedstawionym układzie treści uwidacznia się jedna ze słabszych stron opracowania. Autorka niepotrzebnie rozdziela zagadnienie pozycji stowarzyszeń w państwie budującym komunizm (rozd. II) od zagadnienia perspektyw rozwoju stowarzyszeń w PRL (rozd. VI). Wydaje się, że należało omawiać te zagadnienia łącznie, co pozwoliłoby na uniknięcie powtórzeń i bardziej wnikliwą analizę procesu przekazywania niektórych zadań organów państwowych w gestię stowarzyszeń<sup>2</sup>.

Rozwój stowarzyszeń stawia przed naszym ustawodawcą zadanie wydania nowych przepisów prawnych o stowarzyszeniach, w pełni odpowiadających obecnemu układowi stosunków społecznych. W tej sytuacji praca J. Wiącek, obejmująca problematykę obowiązującego prawa o stowarzyszeniach, jest bardzo aktualna. Ważne są zwłaszcza propozycje i koncepcje zmian obowiązującego prawa (rozd. VI). Wydaje się, że recenzowana praca może stać się punktem wyjścia do dalszej dyskusji nad zagadnieniem stowarzyszeń. Ujawnienie bowiem wszelkich dróg oddziaływania społeczeństwa na aparat państwowy i udziału ludzi pracy w życiu społecznym jest bardzo cenne. Praca J. Wiącek z tego punktu widzenia ma w odniesieniu do stowarzyszeń charakter nowatorski.

*Janusz, Romul*

K. Sobczak, *Wywłaszczenie jako instrument gospodarki planowej rad narodowych*, Toruń 1962, Towarzystwo Naukowe, Studia Iuridica, t. II, ss. 85

Zagadnienia prawne związane z wywłaszczeniem nieruchomości stanowią w naszym systemie społeczno-gospodarczym problem podstawowej wagi. Składają się na to dwie przyczyny: silny rozwój budownictwa socjalistycznego w naszym kraju oraz struktura własności nieruchomości, które w poważnej części znajdują się w rękach prywatnych właścicieli. Wywłaszczenie u nas (a jak wynika z omawianej pracy — w większości krajów demokracji ludowej) stało się więc ważnym instrumentem pozwalającym państwu socjalistycznemu na usuwanie przeszkód wynikających z tej swoistej sprzeczności. Ta rola wywłaszczenia powoduje powstanie szeregu ważkich i aktualnych pytań mających wagę zarówno teoretyczną jak i praktyczną: jaką rolę spełnia instytucja wywłaszczenia w naszym ustroju?

<sup>1</sup> Uszły uwadze autorki takie np. pozycje, jak A. J. Łukianow, B. M. Łazariew, *Sowietskoje gosudarstwo i obszczestwiennije organizaczi*. Moskwa 1961; J. Hromada, *Prispevok k otazkam vztahov naszej soejalistickej sprawy a dobrovolnych spoloczenskich organizaczi*. Právnické Studie 1962, nr 3, s. 473—496; W. W. Krawczenko, *K woprosu o pieriedaczi niekotorych funkczi gosudarstwiennych organów dobrovolnym obszczestvom*, Sowietskoje Gosudarstwo i Prawa 1961, nr 5; C. A. Jampolskaja, *O miechanizmie pieriedaczi obszczestwiennym organizacjam funkczi niekotorych gosudarstwiennych organów*. Prawowiedienie 1961, nr 4; K. Sand, *Podstawy dzialalności organizaczi spoloczenskich*, Annales UMCS, Zeszyt Jus, t. V, 1958 itp.

<sup>2</sup> Autorka poprzestała w zasadzie na przytoczeniu niektórych cytatów zaczerpniętych z uchwał XXI i XXII Zjazdu KPZR — traktujących o przekazywaniu funkcji państwowych organizacjom społecznym.

jakim wymogom prawnym i ekonomicznym powinna ona odpowiadać? czym wreszcie jest wywłaszczenie w ustroju socjalistycznym? Oto najważniejsze pytania, których rozwiązanie jest celem pracy K. Sobczaka.

Zasięg pracy jest zatem szeroki. Autor rozstrzygając te pytania sięgnął do historii instytucji, porównał jej podstawowe cechy z cechami w innych państwach socjalistycznych, pokazał jej rolę w ustroju socjalistycznym, rozważył szeroko zagadnienie podstaw prawnych decyzji wywłaszczeniowej, wreszcie obszernie omówił sprawę odszkodowania i jego funkcję w naszych warunkach społeczno-ekonomicznych. Te wszystkie cząstkowe wyniki dały autorowi podstawę do sformułowania definicji wywłaszczenia w ustroju socjalistycznym. Można więc zauważyć, że tytuł książki w jego obecnym brzmieniu niezupełnie odpowiada treści. Jest on przede wszystkim zbyt wąski. Autor nie ogranicza się do przedstawienia wywłaszczenia i jego funkcji jedynie w zakresie planowej działalności organów terenowych, lecz omawia jego rolę i charakter znacznie szerzej. Trochę to nawet dezorientuje czytelnika, choć z drugiej strony z pewnością lepiej się stało, że autor podjął się zbadania całego zagadnienia i nie ograniczył się jedynie do tak wąsko zakreślonego tematu, jak wskazuje tytuł książki.

W pracy na plan główny wysuwają się trzy zasadnicze momenty. Są to: sprawa funkcji społecznej instytucji wywłaszczenia, sprawa podstawy prawnej decyzji wywłaszczeniowej oraz sprawa odszkodowania i jego roli. Sądzić można, że już samo wysunięcie tych trzech momentów stanowi poważny wynik prac autora. Z jego wywodów wynika niezbicie, że tu właśnie należy szukać tych elementów, które rozstrzygają o charakterze tej instytucji w ustroju socjalistycznym. Zbadanie ich pozwala również dostrzec podstawowe różnice, jakie dzielą tę instytucję od instytucji wywłaszczenia w ustroju kapitalistycznym, a co za tym idzie, pozwalają ocenić możliwości stosowania wyników nauki tradycyjnej do współczesnych rozstrzygnięć prawa pozytywnego.

Autor rozpoczyna swe badania od analizy funkcji wywłaszczenia, przyjmując jako punkt wyjścia samą koncepcję własności w ustroju socjalistycznym. Istniejące w systemach prawnych państw socjalistycznych zróżnicowanie typów i form własności może, zdaniem autora, rzucić pewne szczególne światło na rolę i charakter wywłaszczenia w tych państwach. Autor podejmuje więc analizę wzajemnego położenia różnych typów i form własności, wskazując na istniejące między nimi sprzeczności i rozważając charakter tych sprzeczności (s. 11 i nast.). Ta analiza doprowadza autora do pewnych konkluzji dotyczących roli wywłaszczenia. Słusznie więc autor podkreśla, że wywłaszczenie nie służy przebudowie struktury własności. Celowi służy przede wszystkim nacjonalizacja własności kapitalistycznej, a gdy chodzi o własność niekapitalistyczną, zakłada się dobrowolne przechodzenie do wyższych form własności. Autor zwraca jednak uwagę na konieczność zróżnicowania pewnych elementów instytucji wywłaszczenia w zależności od charakteru przejmowanej przez państwo własności. Widzi on tę możliwość przede wszystkim w modyfikacji przepisów dotyczących odszkodowania (s. 13, 62 i n.). Tym samym wywłaszczenie może pośrednio przyczynić się do ograniczania jednych form własności przy równoczesnym uprzywilejowaniu innych.

Dalszą konsekwencję zróżnicowania typów i form własności widzi autor w możliwości stosowania różnych form przejmowania przez państwo nieruchomości nabywanych od innych podmiotów. Zakładając zasadniczy brak sprzeczności lub jedynie sprzeczność nieantagonistyczną między własnością państwową a własnością spółdzielczą oraz poważną rolę tej ostatniej w realizacji narodowych planów gospodarczych, dochodzi do wniosku, że najwłaściwsza byłaby tu forma przekaza-

zania, a nie jak obecnie — forma wywłaszczenia nieruchomości spółdzielczych (s. 14). Otóż wydaje się, że pomijając merytoryczną stronę takiego rozwiązania (autor przytacza tu wiele przekonujących argumentów praktycznych), uzależnienie formy przeniesienia własności nieruchomości od charakteru sprzeczności między formami lub typami własności nie jest przedstawione w sposób dostatecznie przekonujący. Sądzicie można, że przyczyna tego tkwi w zbyt wielkiej rozpiętości uogólnienia między szeroko zakrojonymi twierdzeniami dotyczącymi wzajemnego położenia różnych typów i form własności a stosunkowo szczegółowymi, na politechnicznymi postulatami dotyczącymi form przenoszenia własności nieruchomości. Niemniej wydaje się, że autor znalazł tu oryginalny, bardzo dogodny i rzecz można nowoczesny punkt wyjścia do badań nad przedmiotem i że tą drogą znaleźć by można wiele interesujących rozwiązań, zwłaszcza de lege ferenda. Możliwości te nie zostały wprawdzie przez autora w pełni wykorzystane, ale już samo znalezienie takiego punktu wyjścia uznać można za twórcze.

Dalsze zagadnienie, które zajmuje w pracy stosunkowo wiele miejsca i którego znaczenie przekracza jej temat, to sprawa charakteru prawnego planów gospodarczych. Autor rozważa tę sprawę w toku analizy podstaw prawnych decyzji wywłaszczeniowej. Ogólna teza w tej sprawie brzmi następująco: „plan nie może stanowić wystarczającej podstawy do wydania aktu administracyjnego... Plan jako dyrektywa działania ... adresowany jest w prawnym tego słowa znaczeniu, do... wykonawców planu. Tylko w takim przypadku plan rodzi prawa i obowiązki. Jeśli do realizacji planu potrzebne są określone prawa osób nie będących adresatami planów, potrzebna jest pełna ustawowa podstawa materialnoprawna. Plan wchodzi jednak w skład materialno-prawnej podstawy aktu administracyjnego” (s. 46 i 47).

Teza ta wydaje się tylko częściowo trafna. W każdym razie poprzedzająca ją argumentacja (s. 41 i n.) wymagałaby, moim zdaniem, uporządkowania i pewnej rewizji. Nasuwa się tu przede wszystkim uwaga, że kategoria „plany gospodarcze” nie jest pod względem prawnym jednolita. W moim przekonaniu o charakterze aktu prawnego, tj. przede wszystkim o jego skutkach prawnych w istotnej mierze decydują między innymi następujące czynniki: podstawa prawna aktu, krąg adresatów oraz stosunek, jaki łączy organ wydający akt z adresatem aktu. Otóż pod tym względem plany gospodarcze różnych stopni i zakresów różnią się istotnie od siebie. I tak inny będzie charakter narodowego planu gospodarczego jako uchwały Sejmu, inny terenowych planów gospodarczych jako uchwał rad narodowych różnych stopni, inny jeszcze plan resortowego — zarządzenia ministra itd. Toteż w analizie prawnej planów gospodarczych nie sposób pominąć analizy form w jakich plany te są ustanawiane gdyż bez tej analizy wszelkie uogólnienia będą zawsze trochę ryzykowne. W szczególności analiza ta jest, moim zdaniem, konieczna przy rozstrzygnięciu pytania, czy plan gospodarczy jest aktem indywidualnym, czy generalnym. Niezależnie od tego analiza ta rzucić może pewne światło na problem, czy plany gospodarcze są aktami normatywnymi w sensie tradycyjnym, tzn. czy stanowią one podstawę do tworzenia, zmiany lub zniesienia stosunku prawnego. Sprawa ta wydaje się mimo pozorów dyskusyjna, a jej rozwiązanie bynajmniej nie jest oczywiste. Zauważyć bowiem można, że na ogół biorąc akt zawierający dyrektywy planowe pewnego stopnia (np. tzw. plan resortowy — zarządzenie ministra) znajduje swoją podstawę w jakimś akcie normatywnym sensu stricto (np. w ustawie o powołaniu urzędu ministra) — akcie, który określa zakres kompetencji organu wydającego akt. Natomiast akt planowania wyższego stopnia (np. uchwała Rady Ministrów czy uchwała Sejmu)



w niczym kompetencji tych nie zmienia, lecz wskazuje jedynie, w jakim kierunku kompetencje te mają być wykorzystane. Nie oznacza to bynajmniej, że dyrektywy planowe nie obowiązują adresatów. Podkreślić jednak należy, że sankcje związane z niewykonaniem dyrektyw planowych mają inny charakter (polityczny, służbowy itd.) niż sankcje związane z działaniem sprzecznym z aktami normatywnymi w tradycyjnym znaczeniu (np. uznanie czynności prawnej za nieważną). Wydaje się więc, że akty zawierające dyrektywy planowe uznać należy raczej za wytyczne, a nie za akty normatywne w podanym wyżej znaczeniu. Jeśliby pogląd ten okazał się trafny, to twierdzenie, że plan gospodarczy stanowić może element podstawy prawnej decyzji wyłączeniowej, ulec by musiało istotnej rewizji. Skoro bowiem plan gospodarczy zawierać miałby jedynie wytyczne, to tym samym nie mógłby być podstawą prawną decyzji wyłączeniowej. Sformułowanie w planie zadania dla wyłączającego byłoby bowiem jedynie faktycznym spełnieniem warunku zawartego w hipotezie normy będącej podstawą decyzji wyłączeniowej, a nie elementem składowym tej podstawy prawnej. Takie stanowisko pociągałoby za sobą dalsze konsekwencje teoretyczne i praktyczne, które z konieczności pomijamy.

Zatrzymałem się nad tą sprawą dłużej, ponieważ dotycząca jej część pracy jest najbardziej chyba przesiąknięta elementem teoretycznym i najsilniej pobudza do refleksji, zwłaszcza że uzyskane przez autora wyniki w tym fragmencie jego badań mogą mieć zastosowanie bardzo szerokie. K. Sobczak pokazał tu, jak nowe elementy systemu prawnego nawarstwiają się na elementach dawnych i jakim głębokim, mimo pozorów, modyfikacjom ulegają dawne, tradycyjnie używane pojęcia i konstrukcje. Dotyczy to roli planów gospodarczych, pojęć takich, jak użyteczność publiczna czy też uznanie administracyjne; zagadnienia te autor w oryginalny sposób naświetla.

Ostatnia część pracy (nie licząc krótkiego rozdziału o organach orzekających) poświęcona jest odszkodowaniu za wyłączenie. Po krótkich uwagach porównawczych autor przechodzi do omówienia zasad odszkodowania w naszym prawie wyłączeniowym. Klasyfikuje i szeroko omawia przypadki wyłączenia odszkodowania za wyłączenie, a następnie podejmuje bardzo istotny problem ekwiwalentności odszkodowania i wskazuje na liczne odchylenia od tej zasady. W tej części wywodów autor szeroko, korzysta z doświadczeń praktycznych, wypowiada w tej mierze szereg ciekawych uwag krytycznych, wskazując na liczne przykłady niekonsekwencji i praktycznych trudności stosowania obowiązującego prawa wyłączeniowego (s. 60, 62 i n.). Na szczególną uwagę zasługuje pogląd autora na sprawę wypełniania luk w przepisach odszkodowawczych. Chodzi o kapitalny problem, czy odszkodowanie należy przyznawać jedynie w przypadkach przez ustawę przewidzianych, czy też istnieje domniemanie przeciwnie, tj. że odszkodowanie za wyłączany przedmiot nie przysługuje wyłączanemu jedynie w przypadkach wyraźnie przez ustawę wskazanych. Na podstawie analizy współczesnego ustawodawstwa oraz celu wyłączenia autor dochodzi do konkluzji, że w braku odmiennego postanowienia ustawy, odszkodowanie zawsze przysługuje wyłączanemu (s. 64).

Wyniki pracy są dwójakiego rodzaju. Jedne z nich to te, które związane są ściśle z jej tematem. Autor proponuje wiele rozwiązań teoretycznych i praktycznych, które są niezbędne dla zharmonizowania pozytywnego stanu prawnego i dotychczasowych wyników nauki w tej dziedzinie z całością naszego systemu prawnego i współczesnymi poglądami teoretycznymi. Druga grupa wyników ma znaczenie ogólniejsze. Autor badając swój przedmiot natknął się na wiele pytań

teoretycznych, które musiał rozstrzygnąć, by rozwiązać podstawowe problemy szczegółowe. Nie uchylił się też od tego zadania, a tym samym postawił swoją pracę w rzędzie tych prac teoretycznych, których rezultaty muszą być uwzględnione w badaniach współczesnego prawa administracyjnego.

Adam Chelmoński

E. Kozłowska, *Sytuacja prawna jednostki w gospodarce mieszkaniowej*. Cz. I: *Orzecznictwo administracyjne w sprawach mieszkaniowych w województwie katowickim*, ss. 260; Cz. II: *Analiza sytuacji prawnej na gruncie przepisów i orzecznictwa administracyjnego*, Katowice 1963, Wyd. WSE, ss. 194

Przez gospodarkę mieszkaniową rozumie autorka, zgodnie z utartym dziś zwyczajem, działalność organów państwowych zmierzającą do optymalnego rozdziału mieszkań oraz ogół stosunków, które stąd wynikają między administracją a ludnością. Za zadanie wyznacza sobie zbadać, jaka jest sytuacja prawna jednostki w tej gospodarce (cz. I, s. 4). Głównie interesują autorkę /elementy prawa administracyjnego, składające się na tę sytuację, inne zaś o tyle o ile się z nimi wiążą lub je ograniczają. „Szczególnie silnie wpływają na sytuację prawną jednostki decyzje organów lokalowych różnych szczebli. Dlatego w rozprawie postawiono sobie za zadanie zbadać decyzje organów lokalowych... oraz na podstawie tych orzeczeń określić sytuację prawną jednostki dokładniej i wierniej niż to można zrobić na podstawie samych przepisów prawnych. Ponieważ decyzje organów lokalowych są zdarzeniami prawnymi o charakterze masowym, przeto nasunęła się hipoteza, że w dużej liczbie decyzji — jak w każdej dostatecznie liczebnej zbiorowości statystycznej — występują prawidłowości, które można uchwycić, stosując odpowiednie metody statystyczne" (cz. I, s. 5). Oto zadanie pracy i kierunek zainteresowań badawczych autorki.

W części I pracy rozdział I przynosi ogólne wiadomości o gospodarce mieszkaniowej w Polsce oraz dane demograficzne i ekonomiczne. Następuje określenie pojęcia gospodarki mieszkaniowej, charakterystyka przepisów prawnych i opis organizacji gospodarki mieszkaniowej — wszystko to w granicach znanych prawnikowi materiałów. Klasyfikacja lokali (s. 44—72) i osób zainteresowanych stanowi pewne novum w opracowaniach prawniczych tego przedmiotu. Z kolei przedstawia autorka metodę swych badań (s. 83—87). Opisuje wszystko, od „przenoszenia na kartę indywidualną" poczynając, bo też nas prawników wszystko to interesuje. Zazwyczaj bowiem znamy orzeczenia jako poszczególne ciekawsze poglądy w wykładni prawa; tu zaś mamy je poznać jako zjawiska masowe.

Obszerny rozdział III wypełnia resztę części I (s. 89—256). Autorka potrafiła w bardzo pomysłowy sposób zestawić grupy orzeczeń i ich cechy uchwytne ilościowo, by dać interesującą dla prawnika jakościową charakterystykę tego niezwykłego zbioru.

Najciekawsze dla prawnika zestawienie dotyczy podstaw uchylenia: naocznie, w liczbach ukazane jest to, czym jest w praktyce słynny art. 101 lit. b postępowania administracyjnego — dziś art. 137 lit. b kodeksu postępowania administracyjnego; innymi słowy, co jest w praktyce uznawane za decyzję „wydaną bez jakiegokolwiek podstawy prawnej". Można powiedzieć, że niemal wszystko, co się chce uchylić (s. 215, 217, 219 itd.). Otóż w żadnym podręczniku, w żadnym

komentarzu nikt takich wiadomości nie znajdzie. Piszę to jako prawnik, przywykły do naszych tradycyjnych metod, który otwiera oczy na to co mogą dać „statystyki” dla poznania treści porządku prawnego, jego wykładni i jego działania w życiu. Ale bo też po raz pierwszy ktoś się wziął do badania orzeczeń organów administracyjnych. Nikt ich w nauce dotychczas nie badał jako zjawisk masowych.

Część II pracy wypełnia analiza sytuacji prawnej jednostki, łącznie na gruncie przepisów prawnych i zbadanych orzeczeń administracyjnych. Rozdział I ustala pojęcia wstępne; mówiąc obrazowo, jest to jakby instrumentarium. Autorka umownie przyjmuje pojęcia sytuacji prawnej i stosunku prawnego; wybiera je wśród tradycyjnych określeń, moim zdaniem zupełnie przydatnie dla celów, które sobie zakresliła (cz. II, s. 4 i n.). Choć sam raczej nie podzielałbym uproszczonej i — moim zdaniem — niezręcznej teoretycznie koncepcji stosunku prawnego abstrakcyjnego i konkretnego (s. 15—17), tu, dla celów wyznaczonych w pracy, może być ona jednak przydatna. Zaletą tych wstępnych określeń jest jasność i przejrzystość, która jednak czasem prowadzi może do pewnych uproszczeń.

Jedno z ciekawszych miejsc pracy, to rozdział II części II: udział metod statystycznych w badaniu sytuacji prawnej (s. 39 i n.). Mamy już z części I zbadany zasób orzeczeń. „Dla prawnika orzeczenia te są interesujące jako materiał empiryczny, który umożliwia uzyskanie odpowiedzi na różne pytania prawne” (s. 40). Pytania są np. takie: Jak pewne przepisy są naprawdę interpretowane w praktyce? Jaka jest dla jednostki szansa otrzymania prawidłowej decyzji? Czy decyzje organów lokalowych są trwałe? Czy decyzje w sprawach mieszkaniowych są oparte na uznaniu administracyjnym? Jakim jest udział tego uznania? itd. (s. 41—42).

Odlóżmy na chwilę pracę. Czy moglibyśmy bez niej odpowiedzieć na te pytania, i inne podobne? Chyba nie: prócz dedukcji z bardzo lakonicznych przepisów ustawowych, prócz materiałów z okólników i prócz naszych własnych postulatów, mniej lub więcej świadomie wyrażanych jako postulaty — nie mielibyśmy do tego żadnych podstaw. Nie twierdzę, że autorka na te wszystkie pytania dała zupełną odpowiedź. Ale dała ją w sporej części i co ważniejsze — ukazała taką drogę, na której można tę odpowiedź znaleźć.

Następuje jeszcze osobna jakby wstawka, będąca dla siebie dobrym studium: wartość metod statystycznych w poznaniu prawa (s. 50—54). Z informacji tu podanych wynika (s. 51), że nigdy jeszcze nie stosowano metod statystycznych do badania orzeczeń administracyjnych w tak dużym zbiorze. Ja dodam jeszcze: ani do takiego celu. Bo mimo wszystko różne znane badania typu statystycznego, np. dla celów polityki prawnej lub kryminalnej, z reguły bywają już z góry dyktowane pewnym pragmatyzmem, idzie w nich głównie o skuteczność pewnych urzędzeń czy zabiegów, ich celowość itp.; a tu idzie wciąż przede wszystkim o poznanie samej struktury prawnej, jako struktury kwalifikującej — o poznanie bardziej prawdziwe i wierne niż to można osiągnąć z tekstów; a to z kolei może dać podstawę do odpowiednich propozycji praktycznych.

To, co jest zawarte w części I, jest tylko jednym aspektem przedmiotu; potrzebna jest pewna całość pojęciowa, łącząca obraz determinacji prawnej z obrazem rzeczywistej praktyki. Ową całość daje autorka, stosując klasyczną pojęciową analizę sytuacji prawnej na którą składają się przepisy różnych rang i kategorii oraz zbadane poprzednio dane z praktyki. Reszta zatem części II — rozdziały III, IV i V — to rozbiór sytuacji prawnej jednostki, wzbogacony o wyniki owych badań. Znajdujemy tu odpowiedzi na pytania poprzednio postawione,

np. dotyczące determinacji prawnej (s. 57 i n.), m. in. ciekawe obserwacje o prawie „lokalnym”, o walorze okólników ministerialnych itd., o trudnościach w przypadku zbiegu uprawnionych z różnych tytułów (s. 67 i n.), których pierwszeństwo, jak wiadomo, nie jest w ustawie określone, dalej walorze prawnym tzw. rozdzielnika, o braku wpływu jednostki na jego treść itd. (s. 74).

Najciekawsze wszakże są chyba te wyniki, które dotyczą warunków materialno-prawnych decyzji o przydziale (s. 76 i n.), tu też autorka obszernie użytkowuje swoje obserwacje, zwłaszcza co do „najlepszego tytułu” w przypadku zbiegu uprawnionych. A także to, co pisze autorka o zakresie uznania administracyjnego w przydzielaniu mieszkań (s. 82 i nast.): tu również użytkowane są wyniki obserwacji (np. s. 86), zwłaszcza co do tego, jak w rzeczywistości interpretowane są prawne warunki przydziału, jak daleko sięga w tej dziedzinie nadzór, jakie są motywy nadzoru, jakie uzasadnienia uchylenia decyzji (coś jest „słuszniejsze ze względów społecznych” albo „życiowo niesłuszne”, s. 89). I niejako syntezą tego jest paragraf: charakter prawny decyzji o przydziale mieszkania (s. 90—94), trafna i pełna charakterystyka prawna tego aktu administracyjnego, który dziś dla połowy ludności w Polsce ma podstawowe życiowe znaczenie.

Podobnie też zajmująca i wartościowa jest analiza innych typowych sytuacji prawnych w gospodarce mieszkaniowej, materialno-prawnych (s. 94 i n.) i procesowych (rozdział IV). Tak np. w kwestii „subiektywnej” czy „obiektywnej” wersji tzw. legitymacji procesowej — która jest u nas w ogólnym postępowaniu administracyjnym kwestią sporną — mamy tu interesujące obserwacje (s. 132). Bardzo też ciekawym zjawiskiem jest to, że postępowanie administracyjne w sprawach mieszkaniowych upodabnia się do postępowania sądowego (s. 149 i n.), innymi słowy, że starania o przydział mieszkania upodabniają się do procesu w sądzie. Wreszcie zjawisko dyferencjacji sytuacji prawnej jednostki (rozdział V).

Trzeba podkreślić, że cała owa analiza — na którą składają się trzy rozdziały części II — ujęta jest w ład klasycznych pojęć i podziałów prawnych, odpowiadający naszym ustalonym wyobrażeniom o porządku i systematyce. Zarazem jednak wnosi ogromnie dużo nowego i świeżego materiału, zacerpniętego wprost z obserwacji życia. Nasuwa się pewna uwaga krytyczna: by w tym usystematyzowanym obrazie znalazło się może jeszcze więcej wyników badań empirycznych, ale zdaję sobie sprawę z tego, że jest to praca, która po raz pierwszy coś podobnego podejmuje. W konkluzjach pracy (s. 175 i n.) zawarte są wyniki owej łącznej analizy determinacji prawnej i praktyki.

Coraz bardziej powszechne staje się w świecie przekonanie — a dają mu wyraz badacze nieraz nawet bardzo różniący się w swych filozoficznych postawach — że dla poznania prawa i spełnienia zadań społecznych, które stają przed nauką prawa, nie wystarczy studium i medytacja tekstów; że trzeba jeszcze wielkiego wysiłku, aby w istotny sposób uzupełnić te sposoby uprawiania nauki, które długa tradycja zaszczepiła prawnikom, głównie pod wpływem potrzeb praktyki sądowej; że trzeba możliwie wszechstronnie poznać prawo w życiu społecznym, w działaniu, poznać to, co się nazywa doświadczeniem prawnym; że nic nie tracąc z tych wartości myślowych, które stały się odwiecznym dziedzictwem prawników, trzeba nam pilnie i ze skromnością zapoznać się z dorobkiem innych nauk. I otóż autorka spełniła na pewnym dokładnie odgraniczonym polu to, co jest powszechnym dziś postulatem.

Za przedmiot zaś badań wzięła orzeczenia administracyjne organów odwoławczych, kontrolujące przydziały mieszkań. Rola tych orzeczeń jest społecznie bardzo doniosła: ta *justice administrative* wymierzana jest nam dzisiaj wszystkim, w spra-

wach z pewnością bardziej żywotnych, niż były przed pół wiekiem np. działy majątkowe w rodzinach.

Jest i powód do krytycznego spojrzenia. Mam na myśli pewien problem ogólniejszy, mianowicie, jak należy oceniać stosunek praktyki do obowiązujących przepisów, jak oceniać walor prawny praktyki wobec struktury legalnej (cz. I s. 5, 79, cz. II s. 61, np. walor okólników i orzeczeń odwoławczych). Autorka na ogół raczej obserwuje niż ocenia pod tym względem praktykę (choć np. wyraźnie krytycznie pisze o niej w cz. II na s. 82). pragnęłoby się tu jeszcze większej dozy krytyki, bardziej wyraźnej oceny stanowiska praktyki w ważniejszych kwestiach prawnych. Ale i obserwacja, którą daje autorka, jakże jest cenna i ile nas uczy! Ukazuje przede wszystkim, ile jest twórczej z konieczności roli praktyki tam, gdzie struktura legalna ma po prostu luki. Ocenic i skrytykować postawę praktyki można dopiero wtedy, gdy się ją pozna, a ten najważniejszy krok autorka zrobiła.

Tak więc praca E. Kozłowskiej nie tylko ukazuje w nowym świetle ten ważny społecznie dział prawa, który dotyczy spraw mieszkaniowych; metody, które przy tym zastosowała, są przykładem i zachętą, by podobne badania rozszerzyć i dać tą drogą nauce prawa nowe i bardziej wnikliwe spojrzenie na zjawiska prawne i na to, jak administracja spełnia swoje zadania wobec społeczeństwa.

*Franciszek Longchamps*

*Sowietskoje administratiwnoje prawo.* Podręcznik pod redakcją M. I. Jeropkina, Moskwa 1964, Juridyczeskaja Litieratura, ss. 392

Wielka praca w zakresie przebudowy organizacji aparatu państwowego w ZSRR w kierunku podniesienia efektywności jego działania i w kierunku pogłębienia zasad demokratyzmu w jego funkcjonowaniu, wydatnie podniosła społeczne zainteresowanie zagadnieniami prawa administracyjnego i rangę tego prawa wśród norm regulujących przechodzenie społeczeństwa radzieckiego w nowy etap jego rozwoju. To z kolei wywołało dwa istotne zjawiska: intensywnie prowadzoną odnowę prawa administracyjnego (zwłaszcza na szczeblu poszczególnych republik) oraz pojawienie się znacznej ilości interesujących opracowań z tej dziedziny. Do takich należy i omawiany podręcznik. Redaktor podręcznika, kierownik Katedry Prawa Administracyjnego w jednej z wyższych szkół Moskwy, jakkolwiek mógłby być zaliczony do „młodszej” generacji pracowników nauki, znany jest z kilku wcześniejszych opracowań monograficznych, w których podejmował skomplikowane zagadnienia zabezpieczenia porządku publicznego<sup>1</sup>. Omawiany podręcznik został opracowany przez trzech autorów — poza redaktorem w jego opracowaniu uczestniczyli L. Rozin i J. Zdir.

Godne szczególnego podkreślenia, że jest to podręcznik kompletny — obejmujący w jednym tomie zarówno część ogólną, jak i szczegółową. Troska o kompletność podawanego obrazu organizacji i funkcjonowania administracji spowodowała pomieszczenie w podręczniku zarysu i tych działów administracji, które omawiane są szerzej w ramach przedmiotów specjalnych, jak np. administracja finansów czy administracji wymiaru sprawiedliwości. Ta kompletność podanego

<sup>1</sup> Por. M. J. Jeropkin, *Uczastie trudiaszezichsia w ochranie obszczestwiennogo poriadka*, Moskwa, Jurizdat 1959 oraz *Suszeznost' administratiwnoj diejatielnosti sowietskoj milicji* — Moskwa 1961 (Trudy Wysszej Szkoły Ministerstwa Ochrany Obszczestwiennogo Poriadka RSFSR — Wypusk V).

materiału, zważywszy wskazaną uprzednio nowość prawnych rozwiązań w ZSRR, czyni podręcznik specjalnie atrakcyjnym dla czytelnika zagranicznego.

Jak każdy kompletny podręcznik, tak i ten przedstawienie całości materiału w znacznej większości musiał oprzeć na istniejącym już dorobku teorii prawa administracyjnego. Sam układ podręcznika zresztą opiera się na dotychczasowych doświadczeniach co do kolejności podawanego materiału. Kolejne rozdziały podręcznika omawiają: przedmiot i system radzieckiego prawa administracyjnego,, podmioty prawa administracyjnego (w ramach tego rozdziału omówiona została problematyka organów administracji, organizacji społecznych i administracyjno-prawny status obywatela), formy i metody działania administracji, służba administracyjna, kontrola i zabezpieczenie praworządności działania administracji, zarząd gospodarką narodową, zarząd budownictwem społeczno-kulturalnym, zarząd w dziedzinie administracyjno-politycznej, zarząd w dziedzinie finansów i kredytu. Powszechnie w krajach socjalistycznych przyjmowany schemat przedstawiania tematyki nie przeszkadza, poszczególnym autorom w jego ramach dawać wyraz indywidualnemu podejściu do przedstawianego materiału i wprowadzeniu nowych elementów czy nowej tematyki do tego materiału. Dotyczy to również omawianego podręcznika. Jeśli idzie o metodę przedstawiania, to charakterystyczne dla niej wydaje się ściśle i konsekwentne trzymanie się ustalonych kryteriów podziału we wszystkich stosowanych klasyfikacjach. To samo odnosi się do podawanych określeń pojęć ogólnych. Konsekwentne stosowanie kryteriów prawnych do segregacji materiału prawnego umożliwiło dokonanie trafnej klasyfikacji różnych form uczestniczenia obywatela w rządzeniu (autor rozdziału — M. Jeropkin). W szczególności autor słusznie wskazuje na odmienny charakter prawny różnych stowarzyszeń i związków dobrowolnych w zestawieniu z pozycją prawną takich organizacji, jak komitety rodzicielskie przy szkołach, społeczni inspektorowie transportu, komitety uliczne. Jednak podany podział nie jest bezdyskusyjny. Tak np., jak się wydaje, można dyskutować nad sprawą, czy do tych organizacji wliczać wydziały komitetów wykonawczych, wówczas gdy są one obsadzone przez niezawodowych pracowników administracji. Pozytywna odpowiedź na tę wątpliwość musiałaby bowiem zakładać, że sama obsada pewnego organu administracyjnego przez pracownika niezawodowego oznacza przekształcenie samego prawnego charakteru tego organu „w samodzielną organizację społeczną”. Tego rodzaju stanowisko może jednak powodować wątpliwości.

Autorzy dokonali też w podręczniku ciekawego eksperymentu, włączając do przedstawianego materiału podrozdział opatrzony tytułem „Zasady organizacyjnej działalności aparatu administracji”, Treść tego podrozdziału nie pokrywa się z tematyką rozdziału o „Podstawowych zasadach organizacji aparatu państwowego” (w ramach których mieszczą się takie zasady, jak centralizm demokratyczny, planowanie, praworządność itp.). Te zagadnienia omawiane są w innym miejscu. Na treść wymienionego podrozdziału składa się tematyka tego rodzaju, jak: ekonomia działania aparatu państwowego, zasady doboru kadr pracowniczych, podejmowanie i wykonywanie decyzji administracyjnych itd. Jest to więc typowa tematyka charakteryzująca tzw. „upravlenczeskiju nauku”; termin ten można przełożyć jako „nauka o zarządzaniu”, czy też „nauka administracji”. Osobny podrozdział poświęcają również autorzy podręcznika kontroli administracji wykonywanej przez sądy i arbitraż.

Na tytułowej stronie wydawnictwa zaznaczono, iż profil podręcznika dostosowany jest do wymagań dydaktycznych programu szkół średnich. Co więcej, można wskazać, iż podręcznik zwraca szczególną uwagę na zagadnienia

związane z pracą organów ochrony porządku publicznego. Stąd np. podejmowanie przez autorów tak specjalistycznych zagadnień, jak prawo do skargi osób przebywających w „miejscach pozbawienia swobody” (domy poprawcze, areszty itp.). Niemniej ten szczególny punkt wyjścia przy opracowywaniu przedstawianego materiału nie przeczy temu, iż mamy w tym wypadku do czynienia z jasnym przedstawieniem całego systemu radzieckiego prawa administracyjnego.

Jerzy Starościak

W. F. Masłow, *Osuszczenie i zaszcita prawa licznej własności w SSSR*, Moskwa 1961, Gosjurizdat, ss. 236

Własność osobista jest instytucją prawną, która powstała i rozwinęła się w warunkach ustroju socjalistycznego. Z ekonomicznego punktu widzenia własność osobista przedstawia się jako przywłaszczenie przez jednostkę części przyrody w celu zaspokojenia jej potrzeb indywidualnych. Służy przeto do zaspokojenia potrzeb materialnych i kulturalnych obywateli, jest warunkiem rozwoju przymiotów fizycznych i duchowych człowieka. Ujęta w postaci instytucji prawnej własność osobista nie przedstawia się tak jasno. W naszej literaturze pojawiły się rozprawy, w których broni się z jednej strony poglądu, że własność osobista jest ogólną kategorią prawną, chronioną przez specjalne środki prawne<sup>1</sup>, z drugiej strony spotykamy pogląd według którego dla własności osobistej należy przyjąć „bardziej elastyczną formułę polityczną, która by wyrażała jedynie tendencję rozwojową w naszym ustroju pewnej ekonomicznej, a nie prawnej kategorii stosunków społecznych”<sup>2</sup>.

Na tle opisanej różnicy poglądów budzi liczne wątpliwości kwestia określenia przedmiotu własności osobistej. Masłow poświęcił temu zagadnieniu bardzo interesujące rozważania. Recenzowana praca zasługuje nadto na uwagę dlatego, że autor przedstawił instytucję własności osobistej w całości.

Praca jest podzielona na dwie części. Pierwszą poświęcono zagadnieniu wykonywania własności osobistej. Przedmiotem drugiej jest jej cywilno-prawna ochrona. Główną wagę dzieła stanowi część pierwsza, która jest też odpowiednio obszerniejsza.

Część tę podzielił autor na trzy rozdziały. Najpierw umieścił rozważania o pojęciu i treści prawa własności osobistej. W drugim rozdziale omówił wykonywanie poszczególnych uprawnień właściciela osobistego, a w trzecim przedstawił sytuacje, w których własność osobista przysługuje więcej niż jednej osobie.

Po krótkim wstępie i ekonomicznej analizie własności osobistej przystąpił autor do analizy przedmiotu własności osobistej. Masłow jest zdania, że wyjaśnienie przedmiotu własności osobistej trzeba zacząć od stwierdzenia, że zaspokojenie

<sup>1</sup> Por. J. Wasilkowski (referent główny), K. Przybyłowski, S. Szer, J. Topiński, *Własność społeczna, w świetle Konstytucji PRL*, w: *Zagadnienia prawne Konstytucji PRL*, Materiały sesji naukowej PAN, Warszawa 1955; S. Grzybowski (referent główny), W. Czachórski, Z. K. Nowakowski, Z. Radwański, A. Szpunar, *Własność osobista w Konstytucji PRL*, ibidem; W. Czachórski, *Własność osobista w świetle Konstytucji PRL*, Warszawa 1956.

<sup>2</sup> W. Radwański, *Własność osobista w przyszłym polskim kodeksie cywilnym*, Ruch Prawniczy i Ekonomiczny 1958, zes. 1, s. 50. Zawsze podzielałem zdanie Radwańskiego. Pogląd swój w tej sprawie wypowiedziałem na sesji naukowej PAN w lipcu 1953 r. Oto on: „Własność osobistą rozpoznamy... poprzez obiektywne kryterium ekonomicznego przeznaczenia” (*Zagadnienia prawne Konstytucji PRL*, Materiały sesji naukowej PAN, t. III, s. 37).

potrzeb ludzkich w socjalizmie zależy od warunków obiektywnych, od stanu produkcji. Własność osobista pewnych przedmiotów nieodzowna i celowa w jednych warunkach, może się okazać w razie zmiany warunków niekonieczna, a nawet uciążliwa. Wskazuje na to przykład gospodarstw przyzagrodowych w kołchozach. Tam, gdzie dochody kołchoźników z gospodarowania własnością społeczną nie zaspokajają ich potrzeb w pełni, uprawianie gospodarki przyzagrodowej jest nieodzowne. Natomiast tam, gdzie wszelkie potrzeby materialne i kulturalne kołchoźników są zaspokajane z gospodarki uspołecznionej, zagrody przykołchozowe są zbędne.

Odpowiadając na pytanie, co może być przedmiotem własności osobistej, nie można także nie uwzględnić natury potrzeby, do zaspokojenia której ma własność służyć. Trzeba mieć na uwadze charakter przedmiotu własności osobistej. Pewne potrzeby można zaspokajać wyłącznie za pomocą przedmiotów, których osobiste przywłaszczenie jest jedyną formą realizacji ich przeznaczenia (np. odzież, bielizna, obuwie itp.). Takie przedmioty będą się znajdowały całkowicie we władaniu i rozporządzaniu ich dysponentów także w pełnym ustroju komunistycznym.

Art. 10 Konstytucji ZSRR wylicza mienie, które może wchodzić w skład własności osobistej. Są to: dochody z pracy i oszczędności, dom mieszkalny i gospodarstwo przyzagrodowe, przedmioty gospodarstwa domowego oraz przedmioty osobistej potrzeby i wygody. W art. 7 ust. 2 Konstytucji ZSRR wyliczono to, co wchodzi w skład zagrody przykołchozowej, a mianowicie: gospodarstwo przyzagrodowe, dom mieszkalny, zwierzęta hodowlane, drób i drobny inwentarz wiejski. Konstytucja ZSRR nie wylicza zatem wyczerpująco mienia, które ma być przedmiotem własności osobistej obywateli, lecz ogranicza się do przykładowego wskazania przedmiotów własności osobistej ze względu na ich gospodarcze przeznaczenie.

Dla poprawnego zrozumienia własności osobistej mają znaczenie nie tylko naturalne cechy przedmiotu, lecz także sposób, w jaki on służy właścicielowi. Według art. 7 i 10 Konstytucji ZSRR przedmiotem własności osobistej jest nie tylko mienie, które zostało przeznaczone na własność osobistą jako takie, lecz także i takie mienie, które służy właścicielowi do zaspokojenia potrzeb materialnych i kulturalnych. Chodzi o przedmioty spożycia w najszerszym tego słowa znaczeniu, przedmioty za pomocą których zaspokajamy nasze potrzeby bezpośrednio (przedmioty spożycia w wąskim tego słowa znaczeniu) i przedmioty służące w gospodarstwie domowym lub w gospodarstwie przyzagrodowym do produkowania środków spożycia, a więc: narzędzia rolnicze i inne, inwentarz wiejski, przybory myśliwskie i rybackie itp.

Autor zajmuje się następnie znaczeniem obowiązków właściciela osobistego i sankcjami, jakie pociąga za sobą ich naruszenie. Rozważania w tej mierze zostały podzielone na dwa problemy: niedopuszczalności wykorzystywania własności osobistej w celu uzyskiwania dochodów bez pracy i niegospodarnego obchodzenia się z przedmiotami mienia osobistego. Środki prawne wynikają z Konstytucji ZSRR oraz z przepisów kodeksu cywilnego, gdzie art. 1 omawia ochronę prawem prywatnym, gdy są wykonywane sprzecznie z ich przeznaczeniem społeczno-gospodarczym. Dalej stosuje się art. 30 i 147 k.c., gdy dochód z własności osobistej bez pracy jest wynikiem umowy. Według wspomnianych przepisów czynność prawna i umowa zawarta dla osiągnięcia celu sprzecznego z ustawą, w zamiarze obejścia prawa lub wyrządzenia szkody państwu, jest nieważna.

Rozdział drugi zajmuje się kwestią wykonywania przez właściciela osobistego



przysługujących mu uprawnień, tzn. posiadania, używania i rozporządzania w granicach ustanowionych przez prawo (art. 58 k.c.). Prawo rozporządzania jest dozwolone tylko w ramach zaspokajania osobistych potrzeb materialnych i kulturalnych.

Obszerniejsze rozważania poświęcono sprzedaży domów mieszkalnych, która jest ograniczona przez art. 182 k.c. i dekret Prezydium Rady Najwyższej ZSRR z dnia 26 VIII 1948 r. Wspomniany przepis k.c. powiada, że skutkiem umowy o zbycie domu mieszkalnego nie może się znaleźć w ręku nabywcy, jego małżonka i nieletnich dzieci własność dwu lub więcej domów, a dekret Prezydium Rady Najwyższej stanowi zasadę „nie więcej niż jeden dom na człowieka”.

Szeroko omówiono też kwestię umów o dożywocie. Instytucja ta jest kodeksowi cywilnemu nieznaczną, praktyka zaś rozmaita. Zdaniem autora, umowy o dożywocie są w ZSRR dopuszczalne na podstawie ogólnych przepisów kodeksu cywilnego, pozwalających każdemu obywatelowi nabywać majątek z ograniczeniami wskazanymi w ustawach (art. 5) i zawierać umowy (art. 106). Przepis o zawieraniu umów ma, zdaniem autora, na myśli wszelkiego rodzaju umowy — nie tylko typy wymienione w kodeksie. Sąd Najwyższy ZSRR w dwóch orzeczeniach (z 1947 i 1950 r.) dopuścił umowy o dożywocie. Autor przedstawia w tej mierze obszerne propozycje *de lege ferenda*, opowiadając się za wprowadzeniem umów o dożywocie.

W rozdziale trzecim omówiono szczególne przypadki wykonywania własności osobistej kiedy jest więcej uprawnionych podmiotów niż jeden. Są to przypadki współwłasności, wspólnej własności małżonków oraz wspólnej własności zagrody kolchozowej.

W części poświęconej ochronie prawa własności osobistej autor, po ogólnym omówieniu środków ochrony, zajmuje się szczegółowo powództwem windykacyjnym. Zatrzymał się nad zasadą domniemania własności państwa, wprowadzoną przez uchwałę Plenum Sądu Najwyższego ZSRR z dnia 29 VI 1925 r. Na tle tej zasady rozważa Masłowski pytanie, czy każdy pozwany w procesie windykacyjnym ma obowiązek udowodnienia swego prawa własności, czy też faktyczne władanie rzeczą stwarza domniemanie własności pozwanego w przypadku, gdy powód swoich roszczeń do prawa własności nie udowodni. Na podstawie wspomnianej uchwały Plenum SN ZSRR z dnia 29 VI 1925 r. można by przyjmować, że w razie gdy powód nie udowodni swego prawa własności, a pozwany także nie wykaże w sposób nie budzący wątpliwości, że jest właścicielem spornej rzeczy, własność z mocy domniemania zawartego we wspomnianej uchwale przechodzi na rzecz państwa.

W pierwszym okresie praktyki sądowej domniemanie własności państwowej odgrywało rolę tylko w sporach między państwem a osobami prywatnymi. W procesach między osobami prywatnymi wchodziło w grę w przypadkach wyjątkowych, kiedy podstawą sporu były przedmioty zaliczane przez prawo do własności państwowej, jak: narzędzia pracy i w ogóle środki produkcji. Autor zastanawia się nad tym, jaką rolę powinno odgrywać w przyszłości domniemanie własności państwowej. Przytacza poglądy literatury, według których domniemanie własności państwowej w okresie pełnego zwycięstwa socjalizmu straci swoje znaczenie. Inne poglądy piśmiennictwa opowiadają się za utrzymaniem domniemania własności państwa. Są jeszcze tacy, którzy twierdzą, że domniemanie własności państwowej powinno ulec ograniczeniu do pewnych przedmiotów. Pokazało się także zdanie, traktujące domniemanie własności państwa jako zarzut procesowy, który można z natury rzeczy podnosić tylko w procesach z państwem.

Masłów zajmuje stanowisko krytyczne w stosunku do uchwały Plenum Sądu Najwyższego ZSRR z dnia 29 VI 1925 r. Zauważa przede wszystkim, że uchwała ta nie jest oparta na zasadnej podstawie prawnej. Powołany w niej art. 68 k.c. mówi o „mieniu pańskim”, które przechodzi na własność państwa. Nie można z treści art. 68 k.c. wyciągać wniosku, jak to czyni wspomniana uchwała, że wszelkie mienie znajdujące się na obszarze ZSRR jest mieniem niczym i stąd Własnością państwową, o ile nic innego nie zostanie udowodnione. Cytowany art. 68 k.c. nie mówi także o automatycznym przejściu mienia niczyjego na rzecz państwa, lecz stanowi, że przechodzi ono dopiero po zastosowaniu trybu przez: prawo przewidzianego. Z tego powodu praktyka sądowa nie stosowała nigdy uchwały z dnia 29 VI 1925 r. w sensie dosłownym.

Według art. 118 k.p.c. RSFS i innych republik związkowych każda ze stron ma obowiązek udowodnienia faktów, *va* które się powołuje jako na podstawie swego żądania. W procesie windykacyjnym obowiązek ten spoczywa na powodzie. Pozwany, faktycznie rzeczą władający, może być pozbawiony swego mienia tylko wtedy, gdy powód pozytywnie udowodni, że jest ono jego własnością. Praktycznie więc pozwany-possiadacz pozostanie właścicielem, jeżeli nic innego nie zostanie wykazane. Taka jest praktyka sądów w ZSRR.

Wymieniona zasada nie wyklucza wyjątków, kiedy domniemanie własności państwa odgrywa pierwszorzędą rolę. Tak na przykład na podstawie art. 56 k.c. „broń i ekwipunek wojskowy, materiały wybuchowe, platyna i metale grupy platyny, ich związki i stopy, rad, hel, napoje wysokokowe (mocy wyższej niż przepisana) i silnie działające trucizny mogą znajdować się w prywatnym posiadaniu tylko za pozwoleniem właściwych organów władzy”. To samo można powiedzieć o narzędziach i środkach produkcji w oparciu o art. 4 Konstytucji ZSRR.

Zagadnienie ochrony własności osobistej kończy W. Masłów analizą stanowiska pozwanego w procesie windykacyjnym, zwracając szczególną uwagę na wymóg dobrej wiary.

W sumie praca jest bardzo interesującą, oparta na bogatym materiale normatywnym i na praktyce sądowej ZSRR. Stanowi cenny wkład do rozwoju radzieckiej i w ogóle socjalistycznej nauki prawa cywilnego.

*Witalis    Ludwiczak*

T. Jonascu, E. Barasch, *Teoria generala a contractelor economice*, Bukareszt 1963, Editura Academiei R.P.R., ss. 430

Autorzy pracy są członkami Akademii Nauk Rumuńskiej Republiki Ludowej i wybitnymi znawcami prawa gospodarczego. Po kilku latach badań obaj profesorowie opublikowali tom I pracy o teorii ogólnej umów gospodarczych. Jest to razem pierwsza próba — w formie tak obszernej pracy monograficznej — przedstawienia ogólnych zasad umów gospodarczych. „Teoria ogólna umów gospodarczych” będzie opublikowana w dwóch tomach. Tom I zajmuje się zawarciem umów gospodarczych. Przed przejściem do tych zagadnień autorzy w „rozważaniach przedwstępnych” oraz we wstępie omawiają szereg zagadnień wspólnych dla całości dwu tomowej pracy. Na s. 7—16 omawiają pojęcie umów gospodarczych (*contraete economice*) i ich podział, a także znaczenie podziału na umowy planowe (*contraete pianificate*) oraz umowy regulowane (*contraete reglementate*). Rozróżnienie to ma swoje uzasadnienie w stosunku tych umów do zadań planowych.

Następnie omawiają podstawowe zagadnienia gospodarki planowej oraz centralizmu demokratycznego i ich wpływu na umowy gospodarcze (s. 35—46). Dalej zaczyna się problematyka właściwa dla tomu I, a więc zawarcie umów gospodarczych (s. 47—430). Zagadnienia tam opracowane podzielone są na pięć rozdziałów.

W rozdziale I omówiona jest rola oraz uzasadnienie obowiązku zawierania umów gospodarczych (s. 47—123). Zdaniem autorów, umowami gospodarczymi są umowy zawarte pomiędzy organizacjami socjalistycznymi (jednostkami gospodarki uspołecznionej) pod tytułem odpłatnym w celu wykonania dostaw, robót lub usług. Umowy te mają różne i doniosłe funkcje w ramach planów gospodarczych. Dla lepszego zrozumienia tych funkcji trzeba zdawać sobie sprawę ze sposobu, w jaki są ustalane zadania planowe. Zadania te, choćby chciano je jak najdokładniej ustalić (skonkretyzować), nie są nigdy dostatecznie konkretne, ażeby można je realizować bez zawarcia umowy. Funkcją umowy jest więc pogłębienie szczegółowości (konkretności) zadania planowego. Oznacza to zarazem, że planowanie jest dokonywane nie tylko przez organy planowania, które ustalają zadania planowe, lecz również przez organizacje socjalistyczne, które są powołane do wykonania planu. To ostatnie planowanie, kontynuowane i uzupełniane przez umowę, jest jednakże podporządkowane planowaniu rozpoczętemu przez organy planujące. Jeżeli jest słuszne, że umawiające się strony uzupełniają planowanie, to także właściwe jest, iż podobne uprawnienie ma państwowa komisja arbitrażowa.

Rola umów gospodarczych — a zwłaszcza planowych — ma także inne funkcje, a w szczególności funkcję poprawiania planów oraz kontrolowania realizacji zadań planowych.

Zazwyczaj mniema się, że zawieranie umów jest konieczne ze względu na podział pracy i wymianę towarów, robót i usług na pieniądze. Tak w szczególności jest w państwach kapitalistycznych. W państwach socjalistycznych — w obrocie uspołecznionym — rola umów oraz konieczność zawierania umów podyktowana jest przede wszystkim ich funkcjami w gospodarce planowej. Przecież wymiana odbywać się tu też może w trybie bezumownym (np. dostawy), na podstawie zarządzeń administracyjnych. A jednak ma być inaczej, bowiem umowa ma także wyżej wspomniane inne funkcje do spełnienia. Te funkcje umowy gospodarczej stanowią o konieczności jej zawierania. Umowa jest niezbędna z punktu widzenia ekonomicznego i dlatego jest konieczna z punktu widzenia prawnego.

Rozdział II zajmuje się obowiązkiem zawarcia umowy (s. 124—208). Zawarcie umowy jest zapewnione przez obowiązek administracyjnoprawny zawarcia umowy i — jeśli chodzi o umowy planowe — nie tylko przez obowiązek administracyjnoprawny, lecz również przez obowiązek cywilnoprawny. Tu więc obowiązek jest podwójny, dublowany przez dwie podstawy prawne (administracyjna i cywilna). Z niego płyną zobowiązania zarówno co do wykonania planu, jak i co do zawarcia umowy. Autorzy szeroko omawiają różne postacie tych obowiązków, ich wzajemne powiązania, w zależności od głębokości i dokładności planowania. Przedstawiają oni także różnice, jakie występują pomiędzy umowami planowanymi oraz regulowanymi. Według poglądów autorów na umowy gospodarcze, istnienie dwóch zobowiązań — administracyjnoprawnego i cywilnoprawnego — jest cechą charakterystyczną tego typu umów. Nie są to jednak dwa oddzielne źródła zobowiązań, lecz zachodzi pomiędzy nimi ścisła łączność i to tak wielka, że autorzy wysuwają koncepcję jednego „złożonego źródła prawa”. Taka konstrukcja ma swoje znaczenie praktyczne i wyraża się w możliwości dochodzenia odszkodowań i kar umownych — w niektórych przypadkach — mimo że obowiązek zawierania umowy nie przybrał postaci umowy.

Na stronach też ciąży obowiązek zawarcia umowy. Nie jest to jedynie prawo uprawnionego do żądania od drugiej strony zawarcia umowy — jest to także obowiązek ciążyący na uprawnionym, który musi on wykonać. Musi on egzekwować swoje uprawnienia. Uchylenie się od zawarcia umowy, za obopólną zgodą stron, byłoby nieposzanowaniem zobowiązań administracyjnoprawnych (nakazów władz) i godziłoby w istniejące zadania planowe. Takie rygory obowiązują przy umowach planowych.

Rozdział III dotyczy zawarcia umowy (s. 209—271). Obowiązek zawarcia umowy powinien doprowadzić do zawarcia umowy przez zgodne oświadczenie woli stron albo przez orzeczenie państwowej komisji arbitrażowej. Umowy gospodarcze są zazwyczaj zawierane w czasie tzw. „kampanii kontraktowania”, która jest istotnym czynnikiem w mechanizmie planowania. Kampanię tę powinno poprzedzać ustalenie zadań planowych oraz wydanie właściwych aktów planowania, nakładających obowiązek zawierania umów. Nieprzestrzeganie terminów w ustalaniu: zadań planowych i zawieraniu umów przyczynić się może do osłabienia dyscypliny gospodarczej. Następnie autorzy zajmują się terminem zawarcia umowy. Termin ten nieraz jest wątpliwy tam, gdzie strony zawierają umowę „pomiędzy-nieobecnyimi”, a więc w drodze korespondencji, telegraficznie lub telefonicznie..

Zgoda co do istotnych postanowień umowy jest uważana za wystarczającą dla zawarcia umowy. Także wykonanie wzajemnych świadczeń tworzy z reguły umowę.

Gdy strony nie złożą zgodnego oświadczenia co do istotnych postanowień, umowa planowa powinna być zawarta przy udziale państwowej komisji arbitrażowej, na wniosek jednej lub drugiej strony. Podstawą do żądania zawarcia umowy jest tu roszczenie o zawarcie tej umowy. Roszczenie to wypływa z obowiązku administracyjnego zawarcia umowy, dublowanego przez obowiązek cywilnoprawny. Obowiązek zawarcia umowy występuje pomiędzy stronami, a jego następstwem jest uprawnienie każdej ze stron do wystąpienia do państwowej komisji arbitrażowej o ustalenie treści umowy (spór przedumowny). Obowiązek: ten jednakże występuje również „wobec państwa”, a w jego zastępstwie państwowa komisja arbitrażowa może sama wezwać strony celem ustalenia treści umowy lub uczynić to na wniosek właściwego organu administracji państwowej. Taka możliwość istnieje, ponieważ właśnie występuje tu obowiązek administracyjnoprawny, dublowany przez obowiązek cywilny, a co się z tym łączy — uprawnienie do skierowania sporu przedumownego do komisji arbitrażowej nie jest wyłącznie uprawnieniem samych stron.

Przedmiotem rozdziału IV jest forma i treść umowy (s. 272—273). Umowy gospodarcze powinny być zawierane w formie pisemnej. Nie oznacza to jednak, że powinny być zawierane na piśmie w jednym dokumencie. Zastrzeżenie formy pisemnej nie jest zagrożone rygorem nieważności. Niezachowanie zastrzeżonej formy ma ten skutek, że w sporze nie jest dopuszczalny dowód ze świadków, ani dowód z przesłuchania stron na fakt dokonania czynności prawnej.

Prawo przewiduje jednak wyjątki co do formy pisemnej, pozwalające na zawarcie umowy w formie uproszczonej. Omawiając te wyjątki, autorzy wypowiadają się stanowczo przeciw praktyce zawierania umów przez wzajemne wykonanie świadczeń. Zawarcie umowy powinno zawsze poprzedzać wykonanie takich zadań planowych, w przeciwnym razie pozbawiono by umowę tej roli, jaką ona odgrywa w dziedzinie planowania, co byłoby gospodarczo szkodliwe. Z tego względu autorzy proponują sankcje za wykonanie świadczeń (zadań planowych) bez uprzed-

niego lub równoczesnego zawarcia umowy. Proponowane sankcje to zapłata należności (ceny, wynagrodzenia) nie wierzycielowi, lecz na rachunek Ministerstwa Finansów, albo też zapłata kary na ten rachunek.

Następnie autorzy zastanawiają się nad treścią umowy, omawiając postanowienia, które umowa powinna zawierać. Umowa planowa powinna być zawarta w pełnej zgodności z zadaniem planowym, dla którego wykonania powstała. Obojętne tu jest, czy zadania planowe zostały ustalone przez organy planujące, czy też uzupełnione przez państwową komisję arbitrażową. Przy tej okazji autorzy jeszcze raz podkreślają dominujące znaczenie aktu administracyjnego i płynących z niego zobowiązań dla stron przy umowach planowych. Dlatego, to co jest dominujące, to nie zobowiązanie cywilne, ale zobowiązanie administracyjnoprawne. Rolą zobowiązania cywilnoprawnego jest dublowanie obowiązków płynących z aktu administracyjnego. Te ostatnie obowiązki powinny być objęte umową i stanowią istotne postanowienia umowy (*essentialia negotii*).

Zdaniem autorów, mamy dwie grupy istotnych postanowień umowy planowej. Jedne wypływające z zadania planowego oraz inne — tradycyjne — które są konieczne do zaliczenia umowy do pewnej typowej kategorii umów. Autorzy omawiają te zagadnienia na przykładzie różnych umów, poruszając także sprawę innych postanowień (*accidentalia* i *naturalia negotii*), które powinny lub nie powinny się znaleźć w umowie.

Ostatni, tj. rozdział V, jest przeznaczony na omówienie nieważności umowy gospodarczej (s. 374—414). Autorzy zaczynają ten rozdział systematycznym wykładem o nieważności czynności prawnych. Rozróżniają nieważność całkowitą i częściową czynności prawnej (umowy). Bardzo ciekawe i słuszne są uwagi autorów — związane z nieważnością częściową — że z punktu widzenia wykonania zadań planowych istnieje konieczność dążenia do zachowania umowy. A więc jeżeli nieważnością jest dotknięta tylko część czynności prawnej, czynność z reguły powinna pozostać w mocy co do pozostałej "części umowy. Przyjęcie odmienniejszej zasady byłoby niewłaściwe z uwagi na obciążający strony obowiązek zawarcia umowy. Unieważnienie podpisanej umowy zmuszałoby strony do ponownego zawarcia całej umowy, tam gdzie można się ograniczyć do usunięcia skutków prawnych części nieważnej czynności. W każdym więc przypadku, gdy umowa może być utrzymana, nie należy jej pozbawiać mocy prawnej.

Na tle powyższego autorzy zastanawiają się, jak należy postąpić z nieważnymi postanowieniami umowy. W jednych przypadkach należy przyjąć, że „nie są one napisane”, w innych należy je „zastąpić” właściwymi postanowieniami.

W wyjątkowych przypadkach będziemy musieli uznać całą umowę za nieważną (nieważność całkowita). Będą to przypadki działania przez stronę poza planem, gdy czynność taka może być podjęta tylko w ramach planu. Będą to również przypadki działania z naruszeniem istniejących zadań planowych lub wbrew im. Ponadto umowa będzie nieważna, jeżeli umawiająca się strona działała poza swoją zdolnością do działań prawnych. Chodzi tu o tzw. specjalną zdolność prawną socjalistycznych osób prawnych.

Na zakończenie uwag o tomie I teorii ogólnej umów gospodarczych należy zaznaczyć, że praca ta zawiera wiele trafnych spostrzeżeń i nowych sformułowań z dziedziny umów gospodarczych, a w szczególności z ich zawierania. Odnosi się ona do stosunków gospodarczych i prawnych panujących w Rumunii, a więc tak bardzo bliskich naszemu ustrojowi socjalistycznemu. Z tego względu praca jest bardzo pożyteczna również dla każdego z nas, zajmującego się prawem

obrotu uspołecznionego. Z tego punktu widzenia na szczególne podkreślenie zasługują myśli o roli umowy w dziedzinie gospodarki planowej i konieczności jej zawierania; o podwójnym obowiązku zawierania umów i jego następstwach prawnych; o roli państwowej komisji arbitrażowej (spory przedumowne) i jej wpływie na powstawanie i uzupełnianie umów planowych oraz uzupełnianie zadań planowych. Ciekawe i pouczające są uwagi o treści umowy oraz o częściowej albo całkowitej jej nieważności.

Praca nasuwa nam myśl, że szereg problemów prawnych — mimo wspólności ustrojowej — jest rozwiązanych odmiennie w prawie rumuńskim i polskim. Wydaje się, że warto tu chociażby podkreślić jeszcze większe niż u nas znaczenie aktu administracyjnego i płynących z niego obowiązków, a ponadto szersze uprawnienia państwowej komisji arbitrażowej.

*Zygmunt Konrad Nowakowski*

*Przemiany w strukturze klasy robotniczej w krajach kapitalistycznych*, Praca zbiorowa, Warszawa 1963, KiW, ss. 417

We współczesnym świecie kapitalistycznym — zwłaszcza w krajach wysoko rozwiniętych pod względem gospodarczym — zachodzą poważne zmiany w strukturze klasy robotniczej. Powstaje szereg problemów, zarówno natury teoretycznej, jak i praktycznej, wymagających właściwego wyjaśnienia. Oto niektóre z nich: pracownicy sfery produkcyjnej i nieprodukcyjnej a klasa robotnicza, pojęcie robotnika łącznego, czy pojęcie klasa robotnicza obejmuje wszystkich pracowników najemnych czy tylko tzw. proletariatu przemysłowy, jaki jest stosunek do tego ostatniego urzędników, pracowników biurowych, handlowych, inżynierjino-technicznych, pracownicy fizyczni i umysłowi a klasa robotnicza, rola klasy robotniczej wśród wszystkich warstw i grup pracujących, tendencja wzrostu klasy robotniczej, wpływ mechanizacji i automatyzacji na kwalifikacje robotników, zmiany tzw. arystokracji robotniczej, co się dzieje z ludnością pracującą „na własny rachunek”.

W związku z poważnym wzrostem zatrudnienia w sferze nieprodukcyjnej, wzrostem pracowników tzw. „w białych kołnierzykach” w państwach kapitalistycznych powstały liczne teorie, które łącznie można by sprowadzić do jednej, mianowicie teorii zaniku klasy robotniczej i burżuazji i powstawania nowej „średniej klasy”. Szkodliwości tego rodzaju teorii dla postępowego ruchu robotniczego w krajach kapitalistycznych nie trzeba dowodzić. W związku z tym badania nad klasą robotniczą, jej składem, strukturą oraz dynamiką rozwoju nabierają szczególnego znaczenia. Wynikiem takich badań — rozpoczętych w 1960 r. — jest recenzowana książka, zespołowa praca marksistów wielu krajów. W wymianie poglądów wzięły udział marksistowskie stowarzyszenia badawcze, instytuty naukowe, wyższe zakłady naukowe, czasopisma, a także ekonomiści i socjologowie z Austrii, Anglii, Argentyny, NRD, Włoch, Kanady, ZSRR, USA, Francji, NRF, Chile, Czechosłowacji i Szwecji. Organizatorem wymiany poglądów było teoretyczne i informacyjne czasopismo partii komunistycznych „Problemy Pokoju i Socjalizmu”. Recenzowana książka ukazała się jednocześnie w języku rosyjskim, francuskim, hiszpańskim i angielskim.

Wydanie polskie obejmuje również przedmowę do wydania rosyjskiego, autorów: A. M. Rumiancewa, J. A. Ambarcumowa i J. K. Ostrowitianowa. Auto-

czy przedmowy ustosunkowując się do poruszonych w książce problemów szczególnie podkreślają: główne kierunki rozwoju ludności zawodowo czynnej w krajach kapitalistycznych, przyczyny nowych zjawisk w strukturze społecznej kapitalizmu, granice klasy robotniczej, przynależność klasową urzędników, wartość i cenę współczesnej siły roboczej.

Całość materiałów zebranych w dyskusji ujęta jest w książce w trzech częściach. Tytuły tych części stanowiły zasadnicze pytania postawione uczestnikom dyskusji, a mianowicie: 1. Jakie warstwy społeczne zasilają obecnie szeregi klasy robotniczej? 2. Jaki wpływ wywiera rozwój techniki, a zwłaszcza automatyzacja na strukturę klasy robotniczej w krajach kapitalistycznych? 3. Jakie zmiany zaszły w składzie i położeniu arystokracji robotniczej?

W ogromnej większości autorzy analizując współczesną sytuację powołują się jednocześnie na podstawowe tezy klasyków socjalizmu naukowego — wskazują ich aktualność. W niektórych problemach dyskusji wystąpiły poważne różnice zdań, np. w dziedzinie pojęcia klasy robotniczej. W. S. Siemionow (ZSRR) pisze: „Inżynierowie, technicy, pracownicy biurowi, handlowi i państwowi oraz osoby uprawiające wolne zawody tworzą łącznie kategorię inteligencji i pracowników umysłowych. Poprzez swe konkretne ustosunkowanie się do środków produkcji, inteligencja i pracownicy umysłowi zajmują pozycję pośrednią między antagonistycznymi klasami, tzw. burżuazją i proletariatem, wchodzą w skład pośrednich warstw społeczeństwa kapitalistycznego” (s. 258). M. Husek (CSRS) jest również przeciwny włączeniu podstawowej masy pracowników umysłowych w skład klasy robotniczej. Argumentem decydującym o wyodrębnieniu warstwy pracowników umysłowych jest — jego zdaniem — ich rola w organizacji pracy społecznej (s. 284). Trudno się zgodzić z takimi twierdzeniami. Problem jest niewątpliwie bardzo złożony, w świetle jednak marksowskiego określenia „robotnika łącznego” i leninowskiego określenia klas większość pracowników umysłowych zaliczyć należy do klasy robotniczej.

W związku z pewnymi różnicami zdań już w początkowym okresie dyskusji czytelnik zwróci szczególną uwagę na „Pierwszy komentarz” (s. 110—135), w którym Redakcja „Problemy Pokoju i Socjalizmu” koncentruje uwagę na podstawowych zagadnieniach, uogólniając dotychczasowe wypowiedzi. A oto niektóre wnioski z wymiany poglądów:

1. Zaliczenie do klasy robotniczej tylko pracowników fizycznych przeszkadza w zrozumieniu istotnych rozmiarów jej wzrostu. W warunkach burzliwego rozwoju wielkiego współczesnego przemysłu maszynowego, zarówno w toku samego procesu produkcyjnego, jak i zwłaszcza w trakcie przygotowywania tego procesu (projektowanie i konstruowanie maszyn itd) coraz większe znaczenie zyskuje praca umysłowa, odpowiednio wzrosła absolutna i względna liczba osób zajmujących się tym rodzajem pracy. Proces produkcji kapitalistycznej ma dialektyczny, skomplikowany charakter, dlatego też i klasa robotnicza (proletariat) nie bywa w pełni jednorodna. Składa się ona z rozmaitych grup branżowych, zawodowych i innych, które znajdując się w tej samej pozycji klasowej odgrywają odmienną rolę w procesie produkcyjnym. Głównymi oddziałami klasy robotniczej są robotnicy fabryczni, rolni i robotnicy innych gałęzi gospodarki narodowej (s. 323).

2. Pojęcie „pracownicy umysłowi” należy stosować ostrożnie i krytycznie. Nie jest to grupa jednolita. Oficjalna statystyka państw kapitalistycznych, nauka i publicystyka burżuazyjna łączą we wspólnej rubryce „pracownicy umysłowi” bardzo różnorodne warstwy, poczynając od sprzątaczek, dozorców i gońców, a koń-

cząc na dyrektorach największych firm (s. 269). Statystyka amerykańska zalicza do tej grupy zarówno prezesów towarzystw, których pensje dochodzą do 300 tys. dolarów rocznie, jak i biuralistów z pensją 60 dolarów tygodniowo oraz niższy personel służby zdrowia, zatrudniony w szpitalach i otrzymujący nędzną zapłatę 34 dolarów tygodniowo (s. 71). Cel tego rodzaju postępowania jest jasny. Chodzi o „dowód” na rzekomo tworzącą się nową klasę średnią, która stale rośnie. Rzeczywistość jest inna. Jedna część pracowników umysłowych stapia się z klasą robotniczą, część (wyżsi urzędnicy, członkowie zarządów towarzystw itd.) należy w gruncie rzeczy do klasy kapitalistów.

3. W warunkach automatyzacji, która różni się jakościowo od mechanizacji, treść kwalifikacji zmienia się o tyle, że nawyki ręcznej pracy, ważne przy bezpośrednim oddziaływaniu na przedmiot pracy nawet przy zmianie ich charakteru odgrywają mniejszą rolę, a ogólny poziom wykształcenia i wiedzy technicznej niezbędnej dla skonstruowania mechanizmu, czuwania nad produkcją i kontroli nad nią — coraz większą. Obiektywna tendencja do automatyzacji prowadzi do podniesienia kwalifikacji robotników, stwarza materialne przesłanki likwidacji przeciwieństw między pracą umysłową a fizyczną, stymuluje wzrost ogólnego i specjalnego wykształcenia mas pracujących. Jednakże w praktyce kapitalistycznej procesy te przybierają skomplikowane, sprzeczne, częstokroć wynaturzone formy, gdyż automatyzacja ma tu charakter klasowy. Podkreślić jednak należy, że nawet w wysoko zautomatyzowanych przedsiębiorstwach istnieją grupy robotników niewykwalifikowanych, wykonujących najróżniejsze prace pomocnicze, których z punktu widzenia zysku kapitalistycznego nie opłaci się zastąpić pracą maszyn.

4. Podczas gdy w XIX w. przez arystokrację robotniczą rozumiano uprzywilejowane, dobrze opłacone warstwy wysoko kwalifikowanych robotników angielskich, zorganizowanych w kastowe związki zawodowe, to w warunkach współczesnego kapitalizmu sytuacja uległa zmianie. Na miejsce handlowo-przemysłowego monopolu Anglii przyszedł monopol garstki wysoko rozwiniętych krajów, toteż arystokracja robotnicza pojawiła się we wszystkich tych krajach. Przynależność do związków zawodowych, które zaczęły obejmować coraz większą liczbę robotników, przestała być już oznaką przynależności do arystokracji robotniczej. Związaniu się arystokracji robotniczej sprzyja sama walka klasy robotniczej, zmniejszenie się możliwości eksploatacji krajów słabo rozwiniętych przez monopole, co jest wynikiem kryzysu systemu kolonialnego i wreszcie tendencja do niwelacji poziomu płac robotników wykwalifikowanych i niewykwalifikowanych, robotników i szeregowych pracowników umysłowych, która w ostatecznym wyniku prowadzi do konsolidacji klasowej proletariatu, wzmagając jedność interesów we wspólnej walce.

Wydanie w formie książkowej pełnych materiałów dyskusji nad istotnymi problemami klasy robotniczej w kapitalizmie należy powitać z wielkim uznaniem. Książka ta zainteresuje zapewne nie tylko socjologów, ekonomistów, statystyków i polityków, lecz również szersze kręgi ludzi interesujących się współczesnym kapitalizmem. Bynajmniej nie wszystkie zagadnienia związane ze zmianami w strukturze współczesnej klasy robotniczej są już dziś jasne. Cała gama poruszonych w książce problemów może być podstawą do podjęcia dalszych badań w tej trudnej, ale jednocześnie niesłychanie aktualnej i ważnej dla teorii i praktyki dziedzinie.



A. Sauvy, *Granice życia ludzkiego*, Warszawa 1963, PWN, ss. 136

Prof. Alfred Sauvy ma na swym koncie szereg prac z dziedziny ekonomii, socjologii i demografii. Międzynarodową sławę przyniosły mu prace demograficzne<sup>1</sup>. Wykłada on demografię społeczną w Collège de France, współpracuje z ONZ jako członek Komisji Statystycznej, a w latach 1950—1953 był przewodniczącym Komisji Ludnościowej.

W omawianym opracowaniu autor przedstawia w sposób niezwykle dostępny problemy demograficzne o charakterze materialno-poznawczym i metodologicznym, wokół których nagromadziło się wiele mitów, nieporozumień i fałszywych poglądów.

Autor rozpoczyna swe rozważania od mitów długowieczności. Powstawały one na podłożu analfabetyzmu i nieznajomości wieku, podwyższania wieku przez starców i ich otoczenie, umiłowania przeszłości oraz wiary we wszechmoc nauki. Mity o długowieczności mogą mieć dodatnie, psychologiczne znaczenie dla jednostek, są jednak szkodliwe, jeżeli zagnieżdżą się w nauce. Szkoda, że autor obok legend o długowiecznych starcach nie przedstawił problemu w świetle popełnianych błędów statystycznych. Na uwagę zasługuje fakt, że w miarę zanikania analfabetyzmu i doskonalenia statystycznej obserwacji zbiorowości ludzkich, w źródłach statystycznych maleje absolutna i względna liczba stuletnich starców. Tak na przykład na terenie Wielkopolski, w granicach W. Ks. Poznańskiego z 1818 r., spisano w 1810 r. wśród 779 727 mieszkańców 113 starców stuletnich i starszych; natomiast w 1910 r., wśród 2 099 831 mieszkańców 12 osób w tymże wieku<sup>2</sup>.

Autor różni trzy pojęcia trwania życia: wiek maksymalny, przeciętne trwanie życia w okresie normalnym oraz przeciętne trwanie życia w okresie dostatecznie długim, obejmującym również momenty o dużym nasileniu umieralności. W okresie przedstatystycznym, to jest do XVIII w. normalne, przeciętne trwanie życia według fragmentarycznych badań z różnych czasów nie przekraczało 35 lat. Przyczynami nadzwyczajnej umieralności zaś były głody, epidemie i wojny. Warto tutaj uzupełnić, że te klęski mocno obniżały trwanie życia w trzecim znaczeniu w Europie środkowej i wschodniej aż do lat sześćdziesiątych ubiegłego stulecia.

Przedstawiwszy nowoczesne metody pomiarów umieralności oraz znaczenie tablic wymieralności autor omawia spadek umieralności i przedłużanie się życia w czasach nowożytnych i nowoczesnych. Zaważyły tutaj postępy medycyny i higieny, postęp ekonomiczny i społeczny. Autor poszukuje przykładów z różnych krajów i części świata unikając charakteryzowania sytuacji w krajach słowiańskich. Dodajemy, że w rachubę wchodziły tutaj te same czynniki, ale w specyficznych wariantach. Po zdobycze medycyny sięgano wprawdzie na zachód, ale upowszechniano je dość szybko. Tak na przykład w Wielkopolsce we wskazanych wyżej granicach w 1810 r. na 10 000 mieszkańców przypadał jeden lekarz i 0,7 akuszerów względnie akuszerki, natomiast w 1898 r. przypadało 2,3 lekarzy i 3,6 akuszerów wraz z akuszerkami. W 1825 r. na 100 000 mieszkańców przypadał 1 zakład leczniczy, a w 1905 r. 5 zakładów. Oczywiście, donioślejsze znaczenie miały zmiany

<sup>1</sup> A. Sauvy, *Richesse et Population*, Paryż 1943; tenże, *La population, ses lois, ses équilibres*, Paryż 1948; tenże, *L'Europe et sa Population*, Paryż [brw.]; tenże, *De Malthus à Mao-Tsé-Tung. Le problème de la population dans le monde*, Paryż 1958. Ponadto szereg innych prac, zwłaszcza na łamach czasopisma „Population”.

<sup>2</sup> Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Archiwum Zamoyskich 96. Preussische Statistik, z. 234.

jakościowe w postaci wykształcenia i doświadczenia lekarzy oraz wyposażenia zakładów leczniczych<sup>3</sup>.

Odmienne przedstawiała się sprawa rozwoju ekonomicznego i społecznego. Jak wiadomo, na zachodzie szybki rozwój demograficzny i rewolucja demograficzna zbiegały się z industrializacją. Natomiast na ziemiach polskich te same zmiany demograficzne zbiegały się w większej mierze z rozwojem rolnictwa aniżeli przemysłu. Najdonioślejsze znaczenie dla rozwoju demograficznego ziem polskich miało uwłaszczenie chłopów. Dało ono początek zwielokrotnionej produkcji żywności, a na tej bazie — produkcji pozarolniczej; od uwłaszczenia rozpoczyna się gwałtowny wzrost liczby miejsc pracy najemnej umożliwiających założenie i utrzymanie rodziny; od tego czasu coraz liczniejsze były mieszkania chłopskie dostosowane do wszelkich stadiów rozwoju rodziny<sup>4</sup>.

Z kolei autor rozpatruje różne czynniki selekcji w procesie wymierania. Uprzywilejowane w tym procesie są kobiety, które przeciętnie żyją dłużej niż mężczyźni. Podobnym przywilejem cieszą się osoby żyjące w małżeństwie w porównaniu z osobami samotnymi. Rasa nie wywiera wpływu na długość życia; wpływ zaś cech fizycznych, grupy krwi itp. nie jest jeszcze dostatecznie zbadany. Nie ma dzisiaj większego wpływu na poziom umieralności klimat oraz rozmieszczenie ludności między miasto i wieś. Istnieje natomiast, zacierająca się wprawdzie, nierówność społeczna wobec śmierci. Upośledzenie wyrażające się w wyższej umieralności wynika przede wszystkim z poziomu kulturalnego uzależnionego z kolei od zamożności.

Nowoczesnym zjawiskiem demograficznym, odmiennym od przedłużania życia, jest starzenie się ludności. Wyraża się ono w nieustannym, absolutnym i względnym wzroście liczby ludzi starych. Starzenie się jest funkcją co najmniej trzech różnokierunkowych zmiennych: spadku urodzeń, przedłużenia życia i migracji. Spadek urodzeń powoduje niewątpliwie względny wzrost liczby starych. Ponieważ przedłużenie życia odbywa się na ogół w drodze spadku zgonów najmłodszych roczników, proces ten pociąga za sobą najpierw odmłodzenie społeczeństwa, a potem powolne starzenie. Wpływ migracji autor potraktował zdawkowo. Nie ulega wątpliwości, że w regionie emigracji starzenie postępuje bardzo szybko, a w regionie imigracji możliwe jest nawet odmładzanie się ludności. Zwłaszcza dzisiaj wpływ tego czynnika trzeba brać pod uwagę w demograficznych analizach retrospektywnych i prospektywnych: miast i wsi, ludności rolniczej i pozarolniczej, regionów i mikroregionów, między którymi zachodzą przepływy ludności.

Pełne uwzględnienie wymienionych trzech czynników starzenia się ludności ma ponadto doniosłe znaczenie metodologiczne. Zależnie od przewagi wpływów poszczególnych czynników, miary starzenia dają częstokroć rozbieżne wyniki. Niektóre z nich wskazują na starzenie, inne na odmładzanie się ludności. Tak na przykład w badaniach nad starzeniem się demograficznym ludności Wielkopolski w XIX w. okazało się że wzrastał odsetek ludności w wieku starym ponad 60 lat, rósł też wskaźnik wyrażający stosunek ludzi starych do ludności w wieku produkcyjnym, co razem świadczyło o starzeniu się ludności. Ale równocześnie malał wskaźnik wyrażający stosunek liczby ludzi starych do młodych w wieku do\* 14 lat (stosunek dziadków do wnuków) oraz spadała mediana wieku. W 1810 r.

<sup>3</sup> Por. S. Borowski, *Gospodarze podłoże zmian ludnościowych w Wielkopolsce w latach 1807—1914*, Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych, t. XXV.

<sup>4</sup> Ibidem. Por. wyczerpujący wykład na temat czynników starzenia się ludności w pracy; E. Rosset, *Proces starzenia się ludności*, Warszawa 1959, s. 447—693.

wynosiła ona 22,2, w 1861 r. 20,1 a w 1910 r. — 19,8. Miary te wskazywały więc na odmładzanie się ludności<sup>5</sup>.

Proces starzenia się ludności rodzi szereg problemów społeczno-ekonomicznych. Wraz ze starzeniem się ludności rośnie ciężar społeczny jej utrzymania. Pewnym obciążeniem byłby wzrost liczby urodzeń; powstaje więc i dylemat — mnożyć się czy starzeć. Tak na przykład Francja, która początkowo opowiadała się za starzeniem, od 1946 r. weszła na drogę wzrostu. Powstaje też problem racjonalnego wieku emerytalnego i wysokości emerytur. W pierwszej kwestii prof. Sauvy opowiada się za elastycznym wiekiem emerytalnym i stopniowym przechodzeniem w stan spoczynku, tak jak to ma miejsce w gospodarstwach chłopskich. Poza tym autor opowiada się za progresją emerytury dla starców wysoko zaawansowanych w wieku w związku ze wzrostem kosztów ich utrzymania.

Z uwagi na wielość aktualnych problemów i autorytet międzynarodowy autora praca prof. Sauvy zasługuje na zainteresowanie się nią szerokich kręgów czytelników.

Stanisław Borowski

T. Jańczyk, *Nasze zadania w oddziaływaniu na rozwój produkcji rolnej*, Warszawa 1964, Zakład Wydawnictw CRS, ss. 31

Opracowanie T. Jańczyka przedstawia w lapidarnym skrócie, bez szerokiego materiału statystycznego, z jednej strony społeczną i ekonomiczną siłę rolniczej spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu, a z drugiej — jej szerokie zadania wiążące się bezpośrednio z produkcją rolną.

Siła spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu polega na tym, że posiada ona 2500 gminnych spółdzielni, a w nich 3,8 mln członków, tj. prawie 24% ogółu ludności wiejskiej. Jej działalność gospodarcza koncentruje się w 55 tys. sklepów, 54 tys. punktów usługowych oraz w około 6 tys. drobnych zakładów produkcyjnych. Wartość sprzedaży detalicznej tej spółdzielczości stanowiła w 1962 r. 29% całej sprzedaży detalicznej w Polsce.

Autor opracowania przeprowadza pewne przeliczenia (s. 11), z których wyprowadza wniosek, że sieć handlowa obsługująca wieś rozprawdza około 21% ogólnokrajowej towarowej masy rynkowej oraz że ta „masa towarowa przeznaczona na obsłużenie ludności wiejskiej jest bezwarunkowo za mała...”. Wniosek to chyba zbyt daleko idący. Przecież ludność wiejska kupuje towary także w mieście nie dlatego, że ich nie ma w handlu wiejskim, ale dlatego, że wraz z rozwojem dróg i środków komunikacji coraz intensywniejsze są kontakty wsi z miastem, a tym samym styk konsumenta wiejskiego z handlem miejskim. Ludność wiejska często jeździ do miast i przy okazji dokonuje tam różnorodnych zakupów, wychodząc często z założenia, nie zawsze słusznie, że w mieście znajdują się towary lepsze i w szerszym asortymencie.

Po przedstawieniu społecznej i gospodarczej siły spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu autor charakteryzuje jej główne zadania. Oto jego zdaniem najważniejsze zadania stojące obecnie przed spółdzielczością: 1. usprawnienie zaopatrzenia wsi w środki produkcji, 2. zorganizowanie instruktazu produkcyjnego dla chłopów, 3. upowszechnianie usług już wykonywanych oraz organizowanie nowych, 4. udzie-

<sup>3</sup> S. Borowski, op. cit., tabele 5—7. Szerokie omówienie miar starzenia się zob. E. Rosset, op. cit., s. 13—34.

lanie pomocy w dziedzinie budownictwa kółkom rolniczym oraz chłopom, 5. rozwój mechanizacji transportu zarówno dla potrzeb handlu, jak i produkcji rolnej, 6. usprawnienie kontraktacji i skupu.

Każde z wyżej wymienionych zadań ma dla rozwoju wsi i produkcji rolnej duże znaczenie. Autor, mimo że jedynie ogólnie szkicuje te zadania, wykazuje, jak dużo jest tutaj do zrobienia. Spółdzielczość zaopatrzenia i zbytu powinna skuteczniej niż dotychczas, wyrażając potrzeby rolników, oddziaływać na profil produkcji przemysłu wytwarzającego środki produkcji i dobra konsumpcyjne dla wsi. Ona właśnie powinna czuwać nad tym, by wieś nie otrzymywała jakościowo złych towarów, by rolnicy nie marnowali czasu wskutek złe funkcjonujących punktów skupu produktów rolnych oraz wadliwej organizacji rozliczeń finansowych.

Jak najbardziej słuszne są uwagi autora, że spółdzielczość zaopatrzenia i zbytu jest szczególnie predestynowana do rozwoju w skali powszechnej różnorodnych usług (np. wapnowanie gleb, wymiana pasz na zboże, nawożenie, sprzęt i omlot zbóż), że powinna ona wreszcie położyć szczególny nacisk na rozwój mechanicznego transportu rolnego że wraz z usprawnianiem kontraktacji i skupu powinna modernizować lokale handlowe (tu występują rażące dysproporcje między miastem a wsią).

Wacław Jurek

Z. M. Skałuba, *Wstępna analiza sytuacji mieszkaniowej ludności miejskiej w 1960 roku*, Warszawa 1963, IBM, ss. 184 +tabele i kartogramy

Autor opracowania ma już na swym koncie szereg prac z zakresu problematyki warunków mieszkaniowych na wsi<sup>1</sup>.

Omawiana tu praca oparta została w głównej mierze na danych narodowych spisów powszechnych z lat 1950 i 1960. Prócz tego autor wykorzystał opracowania i artykuły własne oraz innych autorów. Publikacje te mają na ogół charakter analiz o mniejszym zasięgu terytorialnym względnie rzeczowym — są wynikiem badań przeprowadzonych bądź przez samych autorów, bądź przez Instytut Budownictwa Mieszkaniowego oraz Instytut Ekonomiki Rolnej.

Po ogólnym scharakteryzowaniu stanu ludności wiejskiej i zasobów mieszkaniowych w 1960 r. oraz nakreśleniu zasadniczych tendencji zmian w okresie 1950—1960, autor przechodzi do bardziej szczegółowej analizy, postępując się w niej jednostkami powiatowymi, W rozdziale pierwszym tej części pracy rozwój ludności wiejskiej przedstawiony został jako wynik przemian społeczno-gospodarczych w międzypisowym dziesięcioleciu. Dalsze rozdziały dotyczą poszczególnych elementów warunków mieszkaniowych, rozpatrywanych najpierw według stanu w momencie spisu z 1960 r., a następnie w okresie międzypisowym. Wspomniane elementy, to: rozmiary zasobów mieszkaniowych, wyposażenie budynków w instalacje elektryczne i wodociągowe, oraz zaludnienie mieszkań. Ostatnia część opra-

<sup>1</sup> Pomijając drobniejsze pozycje — artykuły, wymienić tu należy takie opracowania, jak: Z. M. Skałuba, *Charakterystyka budownictwa mieszkaniowego na wsi w okresie powojennym*, Warszawa 1956; tenże, *Zasoby i warunki mieszkaniowe na wsi w 1950 r.*, Warszawa 1956, tenże, *Formy i charakter wiejskiego budownictwa mieszkaniowego w powiatach: gnieźnieńskim, pińczowskim, przeworskim, pultuskim i radzyńskim*, Warszawa 1958 tenże, *Zróżnicowanie warunków mieszkaniowych ludności wiejskiej w powiatach augustowskim, kluczborskim, sandomierskim i ślubickim*, Warszawa 1962.

cowania stanowi syntezę. Po dokonaniu podziału terenu Polski na 9 obszarów na podstawie odrębności warunków mieszkaniowych autor formułuje generalny wniosek podkreślający istnienie dużych różnic w tych warunkach.

Z uwagi na wykorzystanie do opracowania przede wszystkim materiałów spisowych, analiza daje tylko ogólne rozeznanie w sytuacji mieszkaniowej ludności wiejskiej. Autor zresztą przyznaje to w końcowych wnioskach, zwracając uwagę na potrzebę bardziej szczegółowych badań nad tym problemem. W rachubę wchodziłyby tu badania ankietowe, możliwe do przeprowadzania na mniejszą skalę ze względu na ograniczoność środków. Warto tu wskazać na możliwość opracowania, dzięki tego rodzaju badaniom, nowych miar użyteczności mieszkania. Udałoby się wtedy wyjść poza tradycyjne, dotąd stosowane miary, takie jak wielkość mieszkania mierzona ilością izb czy jego zaludnienie wyrażające się w liczbie osób na izbę, względnie na mieszkanie. Przecież chcąc właściwie ocenić warunki mieszkaniowe rodziny wiejskiej trzeba wyjść od jej potrzeb w tym zakresie. Te zaś kształtują się na pewno różnie w zależności od zawodu, wieku, stanu cywilnego czy chociażby regionalnych, tradycyjnych form budownictwa mieszkaniowego. Uwidacznia się tu więc olbrzymie pole działalności dla socjologów, ekonomistów i statystyków.

Słabą stroną analiz warunków mieszkaniowych opartych na materiałach spisowych GUS jest traktowanie kuchni równorzędnie z innymi izbami. Autor dostrzega to, proponuje wydzielenie kuchni i odmienne traktowanie ze względu na jej przeznaczenie i w związku z tym niemożność pełnienia niektórych funkcji, takich jak np. spanie, odpoczynek. Jego zdaniem, kuchnia stanowi pomieszczenie pomocnicze.

Z tym stanowiskiem zgodzić się można tylko częściowo. Zdaniem recenzującej, takie wyodrębnienie trzeba koniecznie przeprowadzić tylko w wypadku, gdy mieszkanie zajmowane jest przez kilka gospodarstw domowych. W pozostałych przypadkach bardzo często właśnie w kuchni skupia się całe życie rodziny. Czasem nawet, zwłaszcza w zimie, kuchnia staje się pomieszczeniem produkcyjnym. Dzieje się tak najczęściej ze względu na oszczędność opału i światła. Możliwość użytkowania kuchni jako izby zależy od szeregu warunków. Faktyczny zaś sposób użytkowania kuchni stanowi ważny symptom warunków mieszkaniowych na wsi, niestety rzadko wykorzystany w analizach tych warunków.

Na uwagę zasługuje jeszcze inna słaba strona analiz opartych na materiałach spisowych, nie dostrzeżona przez Z. M. Skałubę. Budynki i mieszkania jako jednostki statystyczne nie są dostatecznie ostro definiowane, w praktyce zaś obserwacji statystycznej definicje te są stosowane bardzo liberalnie. Weźmy dla przykładu definicję budynku stosowaną podczas spisu z 1950 r. Brzmi ona: „Za odrębne budynki na terenie nieruchomości należy uważać budynki, różniące się materiałem ścian lub oddzielone od siebie wolną przestrzenią”. Na wsi, a jeszcze więcej w miastach o starej zabudowie definicja ta musi wywołać wiele nieporozumień. Kryterium wolnej przestrzeni jest tutaj bezprzedmiotowe. Nikt bowiem budowli oddzielonych od siebie wolną przestrzenią nie policzy jako jednego budynku. Natomiast kryterium jednolitego materiału ścian jest niewystarczające i częstokroć mylnie przy zwartych budowlach. Jeżeli na przykład budynek mieszkalny, budynek dla zwierząt i czasem stodoła przylegają do siebie, to na ogół zbudowane są z tego samego materiału. Zdarza się tak, że rodzeństwo lub dzieci budują dom przylegający do istniejącego już domu i z tego samego materiału, przy czym nieruchomość nie ulega podziałowi. Ktokolwiek zna praktykę spisową, ten wie, że w takich okolicznościach o sposobie policzenia budynków nie decyduje

definicja, lecz subiektywizm spisującego, najczęściej zaś opinia użytkowników budynków.

Podobnie przedstawia się sprawa mieszkań jako jednostek statystycznych. Skoro w budynku wiejskim znajdują się dwa gospodarstwa domowe, to na ogół bez względu na to, czy zaszły jakiegokolwiek zmiany w konstrukcji, budynek taki określa się jako dwumieszkańowy.

Zważywszy to wszystko oraz zmiany jakie zaszły w liczbie ludności, mieszkań i budynków w latach 1950—1960, krytyczny czytelnik domniemywać się musi wielu pozornych zmian w liczbach za te lata.

Mimo tych wątpliwości stwierdzić należy, że cel pracy, jakim było poinformowanie czytelnika o sytuacji w zakresie warunków mieszkaniowych na wsi, został zrealizowany w zupełności. Wykorzystane zostały wszelkie dostępne źródła, aby analiza dała możliwie prawdziwy obraz sytuacji. Liczne tablice statystyczne, wykresy i kartogramy, obszernie komentarze do nich i do stosowanej metody nadają pracy Z. M. Skałuby duży walor naukowy.

*Halina Burszta*

A. Marc, *L'évolution des prix depuis cent ans*, Paris 1961, Presses Universitaires de France, ss. 128

Obserwacje ruchu cen oraz ingerencję państwa w tę dziedzinę spotykamy od czasów starożytnych. Z biegiem stuleci doraźne obserwacje przerodziły się w ciągłe, oparte na naukowych zasadach obserwacje statystyczne, a sporadyczne ingerencje państwa, zwłaszcza w okresach klęsk elementarnych i społecznych, stały się potężnym instrumentem polityki ekonomicznej. Na gruncie obserwacji statystycznej wykształciła się rozgałęziona, ekonomiczna i statystyczna analiza cen, wykorzystywana przez różne dyscypliny naukowe i praktykę gospodarczą. Ten rozwój w zwięzłym zarysie jest przedmiotem rozważań Alfreda Marca.

Autor skoncentrował się na problemach cen Francji. Bogata jest tam literatura naukowa i doświadczenia interwencyjne na rynku. Francuskie badania cen w długich okresach czasu przedstawiają dużą wartość metodologiczną. Światowy rozgłos zdobyli tacy badacze cen, jak d'Avenel, Simiand, Levasseur, Labrousse, Bloch, Hauser, Dugé de Bernonville. Do nich nawiązała szkoła lwowska z Bujakiem i Hoszowskim na czele.

Autor podzielił omawianą problematykę na cztery rozdziały. W pierwszym z nich, dotyczącym obserwacji cen, omówił sprawy terminologiczne, źródła, zbiorowości i jednostki statystyczne. Tradycyjna statystyka dotyczyła towarów najczęstszych w obrocie, których poziom i ruchy cen najbardziej odczuwano i których rynek, w zasadzie wolny, był największy. Dzisiaj coraz to bardziej konieczny staje się podział na obserwację przeznaczoną dla rachunku ekonomicznego, w którym może znaleźć swe odbicie duch systemu, oraz na obserwację koniunktury, która jest potrzebna dla utrzymania kontaktu z życiem (s. 8). Wśród źródeł autor rozróżnia dokumentację wypracowaną, dotyczącą cen ustalonych, proponowanych, szacowanych, rejestrowanych i naukowo opracowanych, obserwację bezpośrednią oraz rachunkowość.

Rozdział drugi dotyczy analizy i wykorzystania wyników obserwacji. Omówiono tu precyzję pomiaru, dyspersję elementów wyrażającą się w różnorodności jakości i sytuacji, sezonowość, ważne okoliczności towarzyszące pomiarom, porównywalność wyników i grupowanie. Dla oceny ewolucji cen potrzebne jest

grupowanie według różnych kryteriów. Najczęściej spotyka się rozróżnienia: ceny podstawowych dóbr na rynku światowym, ceny produkcji, ceny różnych szczebli handlu. Należałoby je kombinować z kryteriami geograficznymi, gałęziami przemysłu, środowiskami ludzkimi, sposobem i miejscem sprzedaży.

W trzecim rozdziale przedstawiono rozwój i rodzaje indeksów cen. Ostatni zaś rozdział dotyczy historii i geografii cen. Tutaj autor rozważa czynniki zakłócające badania i poznanie cen, dzieląc je na wynikające z istoty przedmiotu badania oraz wynikające z techniki obserwacji. W odniesieniu do pierwszych cenne są uwagi o zależności cen od struktury społecznej i rozmieszczenia ludności, od części w jakiej dobra uczestniczą w obrocie, od zwyczajów, substytucji, nowości dóbr, powszechności potrzeb, od rozwoju transportu, industrializacji, klęsk elementarnych i społecznych. W drugiej grupie głównymi czynnikami zakłócającymi badania są zjawiska metrologiczne i monetarne.

Omówione opracowanie ma charakter inwentaryzacji problemów statystycznego badania cen. Jeżeli chodzi o współczesną metodologię i technikę statystyczną autor nie posługuje się sprecyzowanymi i uporządkowanymi pojęciami. Widać to chociażby na przedstawionej tu klasyfikacji źródeł. Trafne zaś i nowe są spostrzeżenia dotyczące ewolucji w istocie cen w długich okresach czasu i płynących stąd konsekwencji badawczych.

*Maria Robaszyńska*

Z. Chojnicki, *Analiza przepływów towarowych w Polsce w układzie międzywojewódzkim*, Warszawa 1962, PAN, ss. 193 + 17 kartogramów

Gospodarkę prowadzi się w określonych warunkach historycznych — społecznych, naturalnych, w określonym momencie rozwoju sił produkcyjnych. Dzieje się to na określonym terytorium, w pewnej przestrzeni. W państwach o ustroju, którego podstawą jest prywatna własność podstawowych narzędzi produkcyjnych, poszczególny podmiot gospodaruje i dba jedynie o „swoją” przestrzeń gospodarczą — nią dysponuje, ma na nią wpływ, z niej ciągnie przychody. W okresie imperializmu państwo kapitalistyczne przestaje być wprawdzie jedynie owym policjantem pilnującym spokoju i zaczyna regulować aktywnie związki współzależnościowe pomiędzy gospodarką prowadzoną w poszczególnych mikroregionach. Jednakże dopiero w państwach o ustroju socjalistycznym ta działalność państwa uzyskuje pełnię możliwości racjonalnego wpływania na związki współzależnościowe pomiędzy poszczególnymi mikroregionami, a następnie pomiędzy ich większymi agregatami — regionami administracyjnymi czy naturalnymi, państwami, a wreszcie może i pomiędzy kontynentami.

Ta organizacyjna integracja gospodarki w poszczególnych regionach znajduje swój wyraz w istnieniu i działalności takich instytucji, jak np. w naszym kraju pracowni planów regionalnych przy poszczególnych wojewódzkich radach narodowych, Komitetu Przestrzennego Zagospodarowania Kraju, a w skali międzynarodowej — np. różnych agend i komisji Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej. Materiały wspomnianych instytucji stanowią więc zawsze kapitalny materiał nie tylko dla „czystego” ekonomisty, lecz również dla geografa gospodarczego, w szczególności geografa-regionalisty (geografa regionalnego). W ogóle wydaje się, że właśnie w zakresie badań gospodarki regionalnej, i to regionalnej w jej małych skalach (jak np. wojewódzkiej jak też w przekrojach szerszych (krajowych i międzynarodowych) — różnica pomiędzy badaniami „czysto” ekonomicznymi

a geograficzno-gospodarczymi ulega pewnemu zacieraniu. Ekonomista nie obejdzie się bez badań typu geograficznego; nie ma zaś geografa gospodarczego, szczególnie regionalnego, który nie musi się w dzisiejszych czasach dokształcać w ekonomii i w jej nowych metodach badawczych, jak np. w ekonometrii, programowaniu liniowym i nieliniowym, w takich koncepcjach, jak przepływy międzygałęziowe i w stwierdzanych prawidłowościach dotyczących np. integracji produkcji (a zatem np. integracji ludnościowej) itp.

Przykładem takiego właśnie zespolenia badań ekonomicznych i geograficznych jest praca Z. Chojnickiego, wydana jako tom I w serii prac pod wspólnym tytułem *Studia*, wydawanych przez Komitet Przestrzennego Zagospodarowania Kraju PAN. Jest to praca, która może być wstępem i punktem wyjściowym do dalszych prac badawczych, Przedstawia ona przewozy towarowe kolejami pomiędzy poszczególnymi województwami naszego kraju i wewnątrz ich, w podziale na główne grupy towarowe i globalnie. Praca ta daje doskonały materiał do dalszych analiz zarówno dla ekonomisty (szczególnie zajmującego się zagadnieniami ekonomiki transportu), ale także dla geografów-regionalistów, bowiem u podłoża przedstawionych materiałów leży niezmiernie ciekawa koncepcja. Mianowicie autor przyjmuje, za pewnymi autorami zagranicznymi, iż z analizy przewozów towarowych pomiędzy poszczególnymi regionami można wywnioskować o charakterze i strukturze gospodarczej tychże regionów. Rzeczywiście: wywóz pewnego towaru z granic danego regionu wskazuje na to, iż region ów jest jego producentem tak wielkim, że ma nadwyżki ponad własną konsumpcję. I odwrotnie: przywóz określonego towaru wskazuje na jego brak w danym regionie i może dać wskazówkę, że na jego terenie znajduje się np. przemysł przetwarzający dany surowiec lub też, że region ten jest gęsto zaludniony — gdy chodzi np. o artykuły spożywcze. Oczywiście takie wnioski wypływać mogą dopiero po dalszej analizie, np. po porównaniu przywozów z wywozami z danego regionu; pewien region (autor przyjmuje — i chyba nie można mieć co do tego zastrzeżeń w pracy omawianego typu — że każde nasze województwo jest swoistym regionem, na pewno administracyjnym) może bowiem posiadać przemysł przetwórczy i wówczas będzie wykazywał wysoki przywóz w jednej grupie towarowej — np. rudy, a wywóz w innej grupie — np. w grupie „metale i wyroby”.

Koncepcja określenia charakteru i struktury pewnego regionu na podstawie analizy jego przewozów powinna jednak moim zdaniem, w każdym razie jeśli chodzi o nasz kraj, uwzględniać stosunkowo wielkie, bo sięgające szacunkowo co najmniej 15% ogólnych przewozów, przewozy niepotrzebne, przewozy nieracjonalne. Materiał zaprezentowany przez Z. Chojnickiego daje zresztą dobrą podstawę do przeprowadzenia analizy takich przewozów. Można by to zrobić np. przy pomocy metody prof. W. Sadowskiego zaprezentowanej na sesji naukowej poświęconej programowaniu liniowemu w transporcie<sup>1</sup>. Otóż mając dane co do ilości określonych towarów produkowanych i zużywanych w poszczególnych (branych pod uwagę) regionach oraz średnie koszty przewozu danego towaru (jako koszt trzeba by było przyjąć przewoźne kolejowe wg taryfy), można zbudować podstawową matrycę i postępować dalej wg wspomnianej metody prof. Sadowskiego („największe różnice najniższych kosztów”) — otrzymując w efekcie optymalny plan przewozowy. Porównanie go z przewozami wykazanymi w pracy Z. Chojnickiego da nam właśnie wysokość przewozów nieracjonalnych. Należy się obawiać,

<sup>1</sup> Por. W. Sadowski, *Zastosowanie programowania liniowego w transporcie*, Przegląd komunikacyjny 1962, nr 6, s. 203 i n.



ze w porównaniu do optymalnego planu przewozów wynoszą one znacznie więcej niż szacunkowych 15%. Warto zaznaczyć, że tego rodzaju obliczenia nie są znów tak pracochłonne, jeśli zastosuje się elektroniczne maszyny cyfrowe. Raz opracowany program mógłby bowiem być zastosowany do obliczenia optymalnych planów przewozów wszystkich towarów.

Autor recenzowanej tu pracy przedstawia dane jedynie za rok 1958. Dla prac z zakresu planowania przestrzennego jest to podstawa nieco za wąska i za statyczna, ale dla zyskania pierwszego przybliżenia obrazu i to wystarczy. Natomiast ograniczenie analizy jedynie do przewozów kolejowych, aczkolwiek metodologicznie poprawne w aspekcie roku 1958 (jako że kolej wykonała w tym roku w tonokilometrach 97% wszystkich krajowych przewozów towarowych), nie wystarczałoby dla planowania regionalnego nawet na najbliższy okres perspektywiczny. Udział przewozów samochodowych i żeglugi śródlądowej w naszym kraju musi zwiększyć się poważnie, jako wynik określonej (i już istniejącej) struktury geograficznej i gospodarczej pewnych regionów — i to regionów wykazujących szczególnie wielkie ciągi ładunkowe (np. regiony wokół naszych portów morskich).

Na uwagę planistów przestrzennych zasługują wyliczone przez autora wskaźniki regionalnego zbilansowania przewozów poszczególnych towarów (s. 32 i n.). Wskaźnik ten to stosunek wielkości przewozów dokonywanych wewnątrz określonego regionu do przewozów pomiędzy danym regionem a innymi. Okazuje się, że najwyższy taki wskaźnik wykazują u nas zboże i buraki cukrowe, co wskazywałoby np. na właściwą lokalizację cukrowni względem regionów produkujących buraki cukrowe. Ciekawe byłoby porównanie tych wskaźników z innymi państwami i zbadanie, czy nie dałoby się z pożytkiem gospodarczym podwyższyć tych wskaźników dla szeregu innych produktów. Praca Z. Chojnickiego daje w ogóle wiele impulsów do dalszych badań i dociekań; na tym polega jej pozytywna rola.

Także pod względem formalnym recenzowana praca czyni zadość wymaganiom. Wydaje się co najwyżej, że aneks do pracy zawierający 17 kartogramów z 17 mapkami każdy, ilustrującymi przewozy poszczególnych towarów pomiędzy wszystkimi województwami naszego kraju, jest zbytnim luksusem; mogłyby one być zastąpione z większym pożytkiem przez zestawienia tabelaryczne, dające dokładne (a nie zaokrąglone — jak to z konieczności musi być w schematach graficznych) liczby. Praca koncentruje się bowiem na przedstawieniu konkretnego materiału i na tym też polega jej wartość. Istnienie zagadnień teoretycznych zostało jedynie zasygnalizowane, pomimo iż autor z powodzeniem wykorzystał praktycznie kilka koncepcji teoretycznych. Praca ma więc wartość zarówno z punktu widzenia praktycznej działalności planistycznej, jak i teorii ekonomiki transportu. Wydaje się, że praca Z. Chojnickiego jest jeszcze jednym przykładem pewnej symbiozy badań ekonomicznych z badaniami geograficzno-regionalnymi, co jest zjawiskiem, które będzie musiało znaleźć swój wyraz chyba nawet w wyodrębnieniu się nowego typu badań (i badaczy).

Elżbieta Gasińska

E. Gorzelak, *Dochody ludności rolniczej w Polsce w okresie 1955—1960*, Warszawa 1963, PWN, ss. 327

Jak słusznie na wstępie podkreśla autor, znajomość rozmiarów i dynamiki dochodów ludności rolniczej jest ważna, bowiem dochody decydują nie tylko o poziomie życiowym ludności rolniczej, ale również o procesie reprodukcji.

Orientacja w kształtowaniu się dochodów ludności rolniczej jest niezbędna dla prowadzenia rozsądnej polityki rolnej zarówno w krótkich, jak i długich okresach czasu. Można więc wyrazić zdziwienie, że właściwie dotąd problem ten w sposób wyczerpujący nie został w naszej literaturze opracowany. Jest wprawdzie wiele artykułów oraz parę publikacji książkowych, które poruszają problematykę spożycia ludności rolniczej, dochodowości gospodarstw rolnych oraz dochodów osobistych rolników, nie dają one jednak pełnego obrazu tego ważnego zagadnienia. Książka E. Gorzelaka tę istotną lukę wypełnia nie tylko dlatego, że wyczerpująco omówiono w niej kształtowanie się dochodów i czynniki na nie wpływające, ale również z tego powodu, że autor konfrontuje w swej pracy różne źródła informacyjne. Jest ona podstawą wielu informacji statystycznych, praktycznie niedostępnych dotychczas, a nieodzownych dla studiowania problemów ekonomicznych rolnictwa w Polsce.

Celem rozważań jest nie tylko określenie rozmiarów dochodów rolników w okresie sześćdziesiąt lat 1955—1960, ale także ich obliczenie, które zmusza do ustalenia przyczyn kształtowania się dochodów rolniczych oraz omówienia i obliczenia wszystkich wielkości, od których te dochody pośrednio lub bezpośrednio są uzależnione.

Autor stwierdza, że dochód rolniczy stanowi tę część produkcji czystej wytworzonej pracą rodziny gospodarującej we własnym gospodarstwie przy użyciu własnych środków produkcji, jaka pozostaje po przekazaniu państwu świadczeń w formie podatku, dostaw obowiązkowych, ubezpieczeń itp. Zgadzać się ogólnie z tymi określeniami można zwrócić uwagę, że niekiedy na dochód ten składa się także część produkcji czystej wytworzonej przez pracowników najemnych, którzy mogą otrzymywać nieekwiwalentną zapłatę. Pominięto również zagadnienie renty grunтовой. Zastrzeżenia te o tyle nie mają dużego znaczenia, że całe rozumowanie i prawie wszystkie obliczenia autor odnosi do całego rolnictwa. W małym stopniu interesuje E. Gorzelaka zróżnicowanie dochodów w zależności od rozmiaru gospodarstw rolnych, struktury ich produkcji, rejonu itp. Jest to niewątpliwie ujemna strona pracy. Trudno tutaj było jednak uwzględnić tę problematykę ze względu na brak odpowiedniej dokumentacji statystycznej, z wyjątkiem danych rachunkowości IER. Dzięki nieuwzględnieniu przekrojów wyżej podanych, wyniki badań autora wskazują tylko na zmiany zaistniałe w dochodach i przyczyny tych zmian w skali całej gospodarki narodowej. Te ogólne tendencje mogą nie znajdować potwierdzenia w poszczególnych mikroregionach oraz dla indywidualnych gospodarstw.

Książka E. Gorzelaka ma dwojaką wartość. Zapoznaje ona czytelnika z metodą obliczania dochodów ludności rolniczej, zawiera wiele cennych uwag metodycznych obejmujących krytykę źródeł statystycznych, metody analizy materiału empirycznego oraz nowe sposoby ustalania poszczególnych wielkości, których obliczenie jest konieczne dla ustalenia dochodów rolników. Niezależnie od tego dorobku metodycznego praca daje gruntowną charakterystykę kształtowania się zjawisk: powiązanych z problematyką dochodów, dzięki czemu szereg spornych i niezbadań dotąd kwestii zostało przez autora wyjaśnionych.

W rozdziale I przeprowadzona jest krytyka obliczeń dochodów rolniczych stosowanych przez Instytut Ekonomiki Rolnictwa oraz w skali całego rolnictwa przez GUS i inne instytucje centralne. Sugestie E. Gorzelaka uwzględniają aktualny stan źródeł informacyjnych, przez co realizacja jego postulatów jest możliwa. Daje temu wyraz sam autor w dalszych częściach swojej książki.

Jak już podkreślono, E. Gorzelak zajmuje się nie dochodami indywidualnymi

rolników, ale całego rolnictwa jako działu gospodarki narodowej. Stąd też w swoich rozważaniach eliminuje obrót wewnętrzny wsi. Dochody ludności chłopskiej można obliczyć poprzez ujmowanie procesu tworzenia produkcji, albo jej podziału. Pierwszą metodę stosuje Instytut Ekonomiki Rolnej, druga używana jest w planowaniu i sprawozdawczości. Autor przyjmuje tę ostatnią, jednakże wprowadza szereg innowacji. Słusznie wychodzi on z założenia, że w celu ustalenia produkcji czystej, która jest punktem wyjścia dla rozważań nad dochodami ludności rolniczej, należy od produkcji gotowej rolnictwa, składającej się z produkcji towarowej, spożycia materialnego ludności rolniczej oraz przyrostu inwentarza, odjąć wartość nakładów i usług spoza rolnictwa. Uzyskana wielkość będzie produkcją czystą brutto. Aby otrzymać produkcję czystą netto należy jeszcze odjąć wartość amortyzacji środków trwałych. To właśnie jest zasadniczą pozytywną innowacją wprowadzoną przez autora do dotychczasowych metod obliczania dochodów rolniczych. Praktykowane dotąd obliczenia produkcji czystej brutto powoduje, że ustalony na jej podstawie dochód rolniczy jest zawyżony o wartość amortyzacji środków trwałych oraz o saldo nie spłaconych kredytów państwowych. Stanowi więc jedynie dochód rolniczy brutto. W praktyce nie posiadamy rachunku akumulacji i jak słusznie wskazuje Gorzelak, „nie wiadomo, czy w rolnictwie dokonuje się reprodukcja rozszerzona, prosta, czy wsteczna, która może być źródłem konsumpcji”. Nie ujmuje się też wpływu dodatniego salda kredytów państwowych na rozmiary inwestycji czy konsumpcji. Inwestycje notowane są jedynie jako pieniężne nakłady na inwestycje brutto. Uwzględnienie w księżce rachunku akumulacji jest dużą zasługą autora. Wprowadza on zresztą szereg dalszych, może mniej istotnych zmian w obliczeniach, które pozwalają na uzyskanie bardziej wiarygodnego obrazu rzeczywistości. Opierając się na przyjętej przez siebie metodzie w dalszych rozdziałach pracy, stosuje ją autor konsekwentnie przy analizie danych empirycznych.

Rozdział II omawia kształtowanie się produkcji gotowej i jej części składowych, rozdział III zaś poświęcony jest produkcji czystej. E. Gorzelak wychodzi z założenia, że w wycenie produkcji gotowej należy uwzględnić szacunek świadczeń rolnictwa wynikający z różnicy między ceną skupu ponadobowiązkowego a cenami dostaw obowiązkowych. Tak więc wielkość produkcji towarowej, będąca pierwszym elementem produkcji gotowej, składa się z różnicy cen na dostawach obowiązkowych, sprzedaży bezpośredniej oraz skupu planowanego, w którym wprowadzona jest korekta uwzględniająca faktyczną wartość pasz i węgla dostarczanych wsi w ramach kontraktacji. Autor rozpatruje wymienione wielkości na przestrzeni danego okresu czasu, uwzględniając w odniesieniu do każdej z nich poszczególne produkty rolne. Dzięki temu otrzymujemy dość szczegółowy obraz zmian zachodzących w rolnictwie. Okazuje się, że świadczenia rolnictwa z tytułu dostaw obowiązkowych wynosiły do 1957 r. 15—20% wartości całej produkcji towarowej, zaś w 1960 r. spadły do 6,2%. Sprzedaż bezpośrednia (tzn. z pominięciem uspołecznionego aparatu skupu) prowadzona przez rolników podniosła się w omawianym zakresie w cenach porównywalnych zaledwie o 0,8%. Przyrost wpływów pieniężnych z tego tytułu wzrósł jednak aż do 30,7%. Znacznie wyższą dynamikę wykazał skup planowy, a mianowicie 34,3%. Spożycie naturalne wzrosło zaledwie o 9,9%, cała produkcja zaś gotowa o 19,9%. Autor wykazuje, że udział procentowy produkcji towarowej wzrósł z 59,5% do 66,2%. Wszystko to uwidocznia coraz silniejsze związanie gospodarki chłopskiej z rynkiem i relatywny spadek roli spożycia naturalnego. Pojawiły się także w tym zakresie duże zmiany strukturalne. Pomimo wyraźnego wzrostu produkcji towa-

rowej nastąpiły niewielkie zmiany ilościowe w pogłowiu zwierząt. Autor uzasadnia podniesienie towarowości poważnym zwiększeniem się jednostek produkcyjności zwierząt. Mam co do tego pewne zastrzeżenia. Wydaje mi się, że główną przyczyną jest tutaj relatywny spadek spożycia naturalnego wsi, co umożliwiło wzrost towarowości przy równoczesnym, niekiedy trudnym do zaspokojenia rynkowym popycie ludności wiejskiej na artykuły pochodzenia zwierzęcego, szczególnie mięso. Przykładowo można podać duże zakupy mięsa dokonywane przez ludność wiejską w małych miastach.

Ustalając produkcję czystą autor przede wszystkim stara się określić produkcję czystą brutto przez; obliczenie nakładów, usług spoza rolnictwa. Uwzględnia tutaj szczegółową strukturę tych nakładów, dzieląc je na 3 grupy: przemysłową (np. opał, nawozy sztuczne), usług (np. usługi młynarskie, POM), rolniczą (np. nasiona siewne, zwierzęta hodowlane). Nie mam zastrzeżeń do takiego potraktowania sprawy, ale zadaję sobie pytanie, dlaczego autor nie uwzględnił najmniej siły roboczej. Rozumiem, że w pewnym stopniu można jej nie brać pod uwagę, gdyż stanowi ona jak gdyby część wewnętrznego obrotu wsi. Zdaję sobie także sprawę, że trudny jest szacunek nakładów z tego tytułu oraz ustalenie liczby pracowników najemnych zatrudnionych stale w rolnictwie i zamieszkałych na wsi oraz tych, którzy czasowo w okresie sezonu zatrudniani są w indywidualnych gospodarstwach rolnych. W każdym bądź razie problem ten należało omówić. Autor bardzo słusznie stara się uwzględnić wpływ czynnika zmiany cen na zmiany wartości nakładów oraz poszczególnych elementów produkcji rolnej.

Jednym z podstawowych problemów jest obliczenie na podstawie produkcji czystej brutto, produkcji czystej netto przez odjęcie od tej pierwszej amortyzacji. Zrozumiałe jest, że przeprowadzony rachunek jest orientacyjny, nie mniej jednak umożliwia w dalszych częściach pracy przeprowadzenie rachunku akumulacji i ustalenie rzeczywistych dochodów rolniczych. Obliczenie produkcji czystej pozwala na ustalenie dochodu rolniczego, czym zajmuje się autor w rozdziale IV. Podstawowym problemem jest określenie rozmiarów świadczeń gospodarki chłopskiej na rzecz państwa. Autor słusznie wlicza tutaj wartość różnic cen na dostawach obowiązkowych. Początkowe silne tempo spadku świadczeń ulega od 1958 r. podnoszeniu; w roku 1960 osiągnięto około 90% stanu z roku 1955. Okazuje się, że w badanym okresie wzrost dochodu rolniczego był szybszy aniżeli produkcji czystej na skutek spadku świadczeń. E. Gorzelak zastanawia się szczegółowo nad czynnikami wpływającymi na zmiany dochodów realnych ludności, uwzględniając nie tylko dostawy obowiązkowe, saldo kredytów, obciążenia finansowe, ale co jest niezwykle ważne, wpływ zmian relacji cen artykułów nabywanych i sprzedawanych przez rolników.

Następny rozdział porusza szczegółowo problematykę akumulacji w gospodarce chłopskiej. Autor stara się uwzględnić inwestycje produkcyjne i nieprodukcyjne oraz przyrost wartości stada. Następnie omawia zaistniałą w badanym okresie akumulację w budownictwie, maszynach rolniczych, melioracjach rolniczych, instalacjach elektrycznych, innych środkach trwałych oraz wartości stada. Wreszcie dla pełnego obrazu uwzględnia zmiany w zadłużeniu gospodarki chłopskiej oraz w jej zasobach pieniężnych. Pozwala to wszystko w efekcie na rozpatrzenie statystyczne akumulacji łącznej jako wyniku zmian w poszczególnych składnikach majątkowych.

W rozdziale VI autor, słusznie rozdzielając dochód rolniczy od dochodu osobistego, wskazuje, że po odjęciu od dochodu rolniczego akumulacji otrzymujemy część dochodu osobistego, która w praktyce zostaje powiększona przez wszystkie

dochody poza rolnicze, tworząc całkowity dochód osobisty, odpowiadający spożyciu ludności chłopskiej. Autor wyraźnie wyodrębnia spożycie naturalne oraz spożycie pozostałe. Z danych wynika wyraźnie spadek relatywny spożycia naturalnego przy zwiększającej się roli spożycia towarowego, w którym z kolei coraz poważniejszą rolę, sięgającą do 35% odgrywają dochody spoza rolnictwa. Autor wyprowadza z tego wniosek o znacznie większej dynamice spożycia artykułów żywnościowych niż nieżywnościowych. Nie zgodziłbym się z tą tezą. Wydaje mi się, że po prostu, wzrastają bardzo szybko zakupy rynkowe żywności, które odgrywają coraz to większą rolę w spożyciu towarowym. Potwierdzają to zresztą dane autora obejmujące obroty detaliczne sieci handlowej CRS, z których wynika, że dynamika wzrostu zakupów artykułów żywnościowych jest wyższa od artykułów nieżywnościowych. Autor wyraża opinię, że przemiana struktury konsumpcji u ludności rolniczej jest szybsza niż u ludności zatrudnionej poza rolnictwem. Wydaje mi się jednak, że dane dotyczące dochodów ludności rolniczej są po prostu niedoszacowane, dzięki czemu mamy do czynienia z dużym udziałem spożycia naturalnego w ogólnym spożyciu. W ogóle ustalenie dochodów ludności mieszanej następuje największe trudności.

Słuszne jest postawienie sobie w ostatnim rozdziale pytania, jaki jest stosunek dochodów ludności rolniczej do dochodów ludności nierolniczej. E. Gorzelak zwraca uwagę, że przy niższych dochodach na jednego mieszkańca ludności rolniczej niż pozarolniczej te same przyrosty relatywne w konsekwencji wiązać się będą w miarę upływu czasu z powiększaniem dysproporcji między dochodami ludności rolniczej i pozarolniczej. Stąd też autor stara się uzasadnić tezę, że przyrost dochodów ludności rolniczej powinien być szybszy niż ludności pozarolniczej.

Nasuwa się tutaj szereg wątpliwości. Jak wykazano w poprzednim rozdziale, spożycie ludności rolniczej bardzo silnie wzrasta. Jest to z jednej strony zjawisko dodatnie, z drugiej zaś strony o tyle ujemne, że dzięki niemu krańcowa skłonność do inwestycji ludności rolniczej jest u nas bardzo niewielka. To niewątpliwie zmusza państwo do ostrożnej polityki zwiększenia dochodów ludności rolniczej na rzecz zwiększenia się roli interwencyjnych inwestycji. Według bogatego materiału zawartego w książce okazuje się, że na ogół dochody rolnicze, nawet w krajach, gdzie rolnictwo jest finansowane przez państwo, są różne w stosunku do dochodów nierolniczych w Polsce. Do tego trzeba dodać, że na wsi udział liczby ludności w wieku produkcyjnym w stosunku do ogólnej liczby ludności jest mniejszy niż w mieście (emigracja ludności w wieku produkcyjnym do miast). Następuje pogłębienie się tego procesu, co w pewnym stopniu uzasadnia relatywne zmniejszenie się dochodów ludności rolniczej. Dalszą kwestią nie uwzględnioną przez autora są niższe koszty utrzymania ludności zamieszkałej na wsi niż ludności zamieszkałej w mieście. Chodzi tu o takie wydatki, jak mieszkanie, możliwość użytkowania gorszej odzieży, znacznie mniejsze wydatki ponoszone na usługi oraz żywność (choćby fakt możliwości użytkowania odpadków żywnościowych). W Stanach Zjednoczonych szacuje się, że różnice te sięgają 25%. Wreszcie zwrócić trzeba uwagę na bardziej równomierny rozdział dochodów wśród ludności rolniczej niż nierolniczej. Jeżeli uwzględni się to wszystko, to przekonamy się, że dochody ludności nierolniczej niewiele odbiegają od dochodów ludności rolniczej.

E. Grzelak jedynie fragmentarycznie w ostatnim rozdziale zastanawia się nad zróżnicowaniem klasowym i przestrzennym dochodów ludności rolniczej. Autor

uzasadnia, że dochody ludności rolniczej na jednego mieszkańca rosną wraz z wzrostem obszaru gospodarstwa. Do tej tezy autora miałbym wątpliwości w świetle badań przeprowadzonych przez H. Chojnącką<sup>1</sup> która na podstawie danych rachunkowości rolnej uzasadnia, że dochód przypadający na jednego członka rodziny zależy w zasadzie nie od wielkości gospodarstwa, ale od liczby osób w rodzinie. Jest to następstwem polityki państwa dążącej do wyrównania dochodów ludności rolniczej.

Na zakończenie pragnę podkreślić, że praca E. Gorzelaka posiada zarówno duże walory poznawcze, jak i metodyczne. Jest ona rzetelną rozprawą naukową, która powinna zainteresować nie tylko pracowników nauki, ale także szeroki aktyw gospodarczy. Wartość książki zwiększa staranne jej wydanie oraz dobre opracowanie tablic statystycznych, map i wykresów.

Jerzy Dietl

G. S. Shepherd, *Analiza cen rolnych*, tłumaczenie z ang., Warszawa 1963, PWRiL, ss. 319

Recenzowana praca była wydana po raz pierwszy już w r. 1941 i parokrotnie wznawiana. Polskie tłumaczenie dokonane jest z wydania czwartego, które zostało przez autora uaktualnione oraz znacznie rozszerzone.

Zgodnie z tytułem praca powinna dać odpowiedź na pytanie, w jaki sposób można badać ceny, aby uzyskać informacje mające być podstawą polityki cen. Trudności, z którymi walczy rolnictwo krajów kapitalistycznych, szczególnie w Stanach Zjednoczonych, stworzyły począwszy od wielkiego kryzysu rolnego po pierwszej wojnie światowej istotną potrzebę realizacji na rynku rolnym różnych programów interwencji. W związku z tym nastąpiła konieczność rozbudowania statystyki rynku rolnego oraz wprowadzenia właściwych metod jego analizy. Książka Shepherd'a jest właśnie jedną z wielu pozycji, które ukazały się w Stanach Zjednoczonych na ten temat. Wyróżnia się ona jednak pozytywnie spośród pozostałej literatury. Dlatego też z zadowoleniem należy podkreślić, że wybór polskiego wydawcy padł właśnie na tę książkę. Praca Shepherd'a nie jest monografią naukową, a raczej podręcznikiem przeznaczonym głównie dla studentów. Podręcznik ten jednak uwzględnia wiele materiału empirycznego odnoszącego się do gospodarki amerykańskiej, stąd też momentami praca przybiera charakter monograficznego studium rynkowego. Ponadto Shepherd wprowadza nieco elementów polemicznych, w każdym razie bardzo zdecydowanie formułuje swoje poglądy, które niejednokrotnie nie są zgodne ze stanowiskiem innych ekonomistów krajów kapitalistycznych.

Praca jest studium opartym wyłącznie na danych rynku rolnego Stanów Zjednoczonych i ogranicza się bądź to do interpretacji dotychczasowej polityki, bądź też wytycznych w zakresie programu interwencji na amerykańskim rynku rolniczym. Stąd też szereg twierdzeń nie ma charakteru ogólnego i nie może być bezpośrednio wykorzystanych nawet w odniesieniu do polityki rynku rolnego innych rozwiniętych państw kapitalistycznych. Tym bardziej więc trudno mówić o możliwości bezpośredniej adaptacji twierdzeń podanych przez autora dla wa-

<sup>1</sup> *Konsumpcja żywności w rodzinach rolniczych*, PWN, Warszawa 1963.

runków polskich. Wynika to nie tylko z różnicy systemu gospodarczego, ale także z zupełnie odmiennej roli jaką spełnia rolnictwo i rynek rolny w gospodarce naszego kraju.

Główna wartość pracy dla czytelnika polskiego polega na możliwości wykorzystania opisanych technik badania rynku oraz zaznajomienia się pewnymi ogólnymi prawidłowościami kształtowania się zależności między elementami rynku, tj- popytu, podaży i ceną. Ponadto książka jest wartościowa dla osób studiujących problemy polityki rolnej w różnych krajach. Szereg walorów rozprawy uzasadnia jej wydanie w języku polskim. Praca jest przykładem dobrego podręcznika. Trudne problemy są w niej przedstawione przystępnie. Metody statystyczne i ekonometryczne badania rynku są wyłożone w sposób umożliwiający korzystanie z nich osobom z niewielkim przygotowaniem matematycznym. Podręcznik ten jest nowoczesny, gdyż nie tylko operuje metodami dotychczas stosowanymi, opartymi na teorii korelacji i regresji, ale stara się uwzględnić, w zakresie mierzenia zmian w podaży i w popycie, także metody równań jednoczesnych. Zaletą wykładu jest duża precyzja w stosowanej terminologii, umiejętne posługiwanie się definicjami, stopniowe przechodzenie od rzeczy łatwiejszych do trudniejszych, wiązanie zagadnień teoretycznych i praktycznych, dobrze dobrana, wyłącznie w oparciu o materiał empiryczny, ilustracja przykładowa itd. Shepherd opisuje metody statystyczne i ekonometryczne badania rynku omówione w większości w wielu podręcznikach. Wartością jednak metodyczną pracy jest nie tylko dobry wykład tych metod, ale pokazanie na konkretnym materiale empirycznym w jakim stopniu i zakresie mogą być one stosowane w odniesieniu do badania zjawisk rynku rolnego. Widać tutaj, rzadką niestety u nas, cechę dobrego opanowania przedmiotu badania, a równocześnie dużego przygotowania matematyczno-statystycznego.

Ponadto dużą zaletą książki jest sformułowanie w niej szeregu twierdzeń mających walor teoretyczny i rozszerzających nieco naszą wiedzę z zakresu zjawisk rynkowych. Podobnie krytyka stosowanego na przestrzeni ostatniego 30-lecia, interwencyjnego programu podtrzymywania cen rolnych w Stanach Zjednoczonych oraz własna koncepcja ustalania cen i dochodów parytetowych są niewątpliwym wkładem Shepherd'a w dziedzinie polityki rynku rolnego państw kapitalistycznych.

Rozprawa składa się z 6 części i 19 rozdziałów, a każdy z nich podzielony jest jeszcze na szereg podrozdziałów. Ten szczegółowy układ pracy ułatwia jej czytanie i jest pożądanym w książce, która ma charakter podręcznika.

Część I omawia zmiany cen w czasie. Autor wyraźnie wyodrębnia krótkookresowe i długookresowe zmiany cen, przy czym podział na krótkie i długie okresy jest wyraźnie utrzymany w całej książce. Można zwrócić uwagę, że rozróżnienie krótkich i długich okresów czasu jest niewystarczające i nasuwa się często konieczność uwzględnienia okresów infrakrótkich lub infradługich. Autor zresztą unika analizy w okresach infrakrótkich. Stąd też niewątpliwym brakiem książki jest niedostateczne omówienie problematyki sezonowości kształtowania się różnych zjawisk rynkowych oraz metod łagodzenia wahań sezonowych cen, podaży i popytu. Rozważania nad zmianami cen w krótkich i długich okresach czasu powiązane są ściśle z wywodami na temat popytu i podaży. Skala bowiem ruchu cen zależy, zdaniem autora, od elastyczności popytu i podaży oraz od rozmiarów popytu i podaży. Można się z tym zgodzić dla warunków gospodarki ka-

pitalistycznej w odniesieniu do długich okresów czasu. W krótkich jednak okresach czasu stosowana interwencja państwa stanowi czasem samoistny czynnik powodujący niekiedy ruch cen niezależnie od popytu i podaży. Nie jestem także przekonany, że omawiana teza autora jest zawsze słuszna, jeżeli weźmiemy pod uwagę sytuację monopolistyczną czy oligopolistyczną, które mają miejsce na różnych stadiach rynku rolnego. Autor wykazuje, jakie zmiany zachodzą pod wpływem różnych czynników w kształtowaniu się podaży i popytu oraz jakie zależności występują między tymi dwoma elementami. Omówienie trudności dostosowania się podaży do popytu w krótkich okresach czasu umożliwia mu wykład na temat cyklów specjalnych w rolnictwie, które omawia na przykładzie szeregu artykułów rolnych.

Charakterystyka podstawowych elementów rynku rolnego jest wstępem do części drugiej omawiającej mierzenie elastyczności popytu i podaży. Autor zwraca dużą uwagę na ilustrację graficzną prowadzonych rozważań. Słusznie wskazano na różne wartości elastyczności popytu na szczeblu produkcji rolnej oraz w handlu detalicznym na skutek dość stałych w czasie kosztów rynku oraz marży pośredników. Pewne zdziwienie wywołuje fakt, że Shepherd przechodzi nad tym do porządku dziennego, równocześnie poświęcając w dalszych częściach książki wiele miejsca różnym programom podtrzymywania cen rolnych. Fakt istnienia w Stanach Zjednoczonych bardzo wysokich, często nieuzasadnionych i niezależnych od wysokości zbiorów, kosztów rynku jest jednym z głównych czynników ograniczających dochody farmerów i powodujących poważne ich uzależnienie od wahań zbiorów. Pozytywnie należy ocenić podkreślenie wpływu czynnika czasu na elastyczność popytu. Problem ten nie jest dostatecznie uwzględniany w literaturze. W recenzowanej pracy bardzo ściśle wiązana jest problematyka elastyczności popytu z zagadnieniem przychodu globalnego oraz przychodu krańcowego. Autor wskazuje, że związki te mają duże znaczenie dla polityki rolnej, a szczególnie dla programów ograniczania produkcji rolnej. Rozdział o elastyczności podaży poszczególnych produktów rolnych nie wnosi nic nowego.

Część trzecia poświęcona jest mierzeniu zmian w popycie i w podaży. Omawia się w niej przesunięcia krzywych podaży i popytu, rozpatrując sytuację stałego popytu a podaży zmiennej, stałej podaży a popytu zmiennego, zależności zmian krzywych podaży i popytu, a wreszcie niezależnych od siebie ich przesunięć.

Dalsze rozdziały podają zastosowanie klasycznej teorii korelacji i regresji do badania rynku i cen rolnych oraz metody równań jednoczesnych. Zaletą tych rozważań jest nie tylko jasność wykładu ale także podkreślenie warunków zastosowania praktycznego poszczególnych metod.

Ostatnie trzy części recenzowanej książki składają się z rozdziałów, w których przeważa praktyczny punkt widzenia. Odpowiadają one na pytanie jak wykorzystać wyniki analizy cen w polityce interwencji na rynku rolnym. Pierwsza z tych części nosi tytuł „Sprzedaż, ceny koszty .. przychody”. Jak widać z tytułu, autor stara się uwzględnić zależności zachodzące między tymi wielkościami. Zależność między kosztami produkcji z ceną jest inna w przemyśle i w handlu niż w rolnictwie. Operując przekonującymi przykładami Shepherd wykazuje, że rolnicy nie mają żadnego wpływu na ceny produktów rolnych i że nie mogą być one w praktyce ustalone na podstawie kosztów produkcji. Te ostatnie są w poszczególnych gospodarstwach bardzo zróżnicowane oraz trudne do ustalenia. Fakt wysokich kosztów stałych przewidywał w dostosowaniu się rolnictwa do zmian rynkowych nie tylko w krótkich ale nawet dłuższych okresach czasu.



Autor niewątpliwie nieco przesadza w możliwościach przystosowania się przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych w krótkich okresach czasu do sytuacji rynkowej. Spadek cen nie zawsze powoduje obniżenie lub zaniechanie produkcji. Zmiany te następują dopiero po pewnym okresie czasu. Trudno więc podzielić pogląd, że spadek koniunktury zawsze wiąże się z obniżeniem produkcji przemysłowej, natomiast nie ma to miejsca w odniesieniu do produkcji rolnej.

Fakt relatywnie wyższych dochodów ludności zatrudnionej w działach poza rolnictwem niż w rolnictwie powoduje, że odpływ ludności z rolnictwa jest bardzo wysoki. Zresztą autor podkreśla, iż jednym z podstawowych czynników utrzymania dochodów rolniczych per capita jest umożliwienie stałego odpływu ludności rolniczej do innych zawodów. Shepherd twierdzi nawet, że jeżeli tempo wzrostu produkcji rolnej na jednego zatrudnionego w rolnictwie będzie się bardzo podnosiło, wątpliwe jest podnoszenie dochodów rolniczych bez stałego i silnego przepływu ludności wiejskiej do miast. Wynika to ze znacznie niższej elastyczności popytu na artykuły żywnościowe niż na artykuły nieżywnościowe. Dlatego też, jak słusznie mówi autor, podstawową rzeczą jest zmiana warunków, które są przyczyną spadku cen rolniczych. Ich podtrzymywanie na niezmiennym poziomie bez zmiany tych warunków nie przyniesie pożądanych rezultatów. W tym twierdzeniu zawarty jest sceptyczny pogląd autora na słusność stosowania w dłuższych okresach czasu programów podtrzymywania cen produktów rolnych.

Celowość zastosowania programów stabilizacji cen w każdym indywidualnym przypadku musi być rozpatrzona odrębnie. Autor wykazuje, że „wpływ programów na przychód całkowity ze sprzedaży produktu zależy przede wszystkim od kształtu krzywej popytu na ten produkt, a po drugie — od jej elastyczności”. Stabilizacja cen przynosi korzyści konsumentowi, gdyż zapewnia równomierny dopływ na rynek masy towarowej. W pracy reprezentowany jest pogląd, że w zależności od kształtu krzywej popytu i jej elastyczności program stabilizacji może przynieść korzyści lub straty konsumentom. W dalszym ciągu, autor zastanawia się nad warunkami, w których można uzyskać korzyści wynikające ze zróżnicowania cen rolnych, przy czym odnosi to głównie do różnic między ceną oferowaną na rynku krajowym a ceną eksportową. Niewątpliwie z całych rozważań autora wynika, że posiadanie pełnej znajomości krzywych popytu umożliwiłoby zastosowanie lepszych niż dotychczas sposobów interwencji na rynku rolnym. Stąd też w pracy poświęcono sporo miejsca charakterystyce i metodom weryfikacji materiałów statystycznych. Można sobie zadać pytanie czy rzeczywiście znajomość krzywych popytu rozwiąże choć część trudności związanych z prowadzeniem polityki rynkowej. Ostatecznie, w szybko zmieniających się warunkach rynkowych, opieranie się na materiale charakteryzującym okres przeszły może być zawodne dla zmienionych aktualnie warunków. W następnej części pracy w oparciu o materiał empiryczny, omówione jest przestrzenne zróżnicowanie cen w Stanach Zjednoczonych oraz znaczenie i konsekwencje zawierania transakcji terminowych. Ostatnia część książki poświęcona jest omówieniu cen paryterowych produktów rolnych. Autor wysuwa szereg własnych koncepcji w tym zakresie oraz podaje wnikliwą ocenę dochodów i cen parytetowych.

Recenzowana rozprawa powinna zainteresować szeroki krąg odbiorców, składający się nie tylko z pracowników nauki i studentów, ale także praktyków zajmujących się problemami rynku rolnego i polityki rolnej. Na podkreślenie zasługuje ładna szata graficzna książki oraz jej dobre tłumaczenie.

*Jerzy Dietl*

M. Czerniewska, *Budżety domowe rodzin chłopskich*, Warszawa 1963, PWE, ss. 258

Książka M. Czerniewskiej została napisana w Instytucie Ekonomiki Rolnej, w oparciu o materiały uzyskiwane od gospodarzy prowadzących rachunkowość. Badaniem objętych zostało około 1200 indywidualnych gospodarstw chłopskich na przestrzeni lat 1957/58—1959/60. Ujęcie uzyskanych wyników badań odznacza się nowatorstwem w stosunku do dotychczasowych opracowań na ten temat. W pracy M. Czerniewska dokonała udanej próby szacunku rozkładu gospodarstw chłopskich w Polsce oraz poszczególnych jej okręgach rolniczych według poziomu życiowego (funduszu spożycia) tych gospodarstw. Dotychczas bowiem różni autorzy, poza H. Chojnacką<sup>1</sup> rozpatrywali to zagadnienie z punktu widzenia wielkości obszarowej gospodarstwa. M. Czerniewska po raz pierwszy w polskiej literaturze ekonomicznej tak wszechstronnie przedstawiła grupowanie gospodarstw chłopskich według tak zwanych „grup zamożności”, niezależnie od wielkości obszaru gospodarstw. Grupowanie według obszaru jest bardzo celowe i przydatne z punktu widzenia gospodarstw jako jednostek produkcyjnych. Obszar bowiem jest cechą, od której uzależnione są w decydującej mierze wielkość produkcji i wyposażenie w środki produkcji. Natomiast grupowanie według poziomu życiowego ma bardzo istotne zalety jeśli idzie o grupowanie gospodarstw domowych. Z tych względów już praca M. Czerniewskiej jest bardzo interesująca i stanowi, jak dotąd, prawie unikalną pozycję tak rozpatrującą ekonomiczną problematykę spożycia w gospodarstwach chłopskich.

Całość recenzowanej pracy składa się obok wstępu i zakończenia z sześciu rozdziałów, w których zawarte są bardzo liczne tabele statystyczne (108) i wykresy (66). W poszczególnych rozdziałach przedstawiono pełną i gruntowną informację oraz analizę kształtowania się budżetów rodzin chłopskich, ich strukturę ogólną oraz struktury szczegółowe spożycia artykułów żywnościowych. Na tym tle przedstawiono krzywe rozkładów dochodów w ujęciu regionalnym, z uwzględnieniem wszystkich regionów Polski. W pracy przedstawiono również gruntownie uzasadnione porównanie budżetów i realnych dochodów rodzin chłopskich z budżetami i dochodami rodzin robotniczych w Polsce. Na szczególną uwagę zasługuje przeprowadzona analiza współczynników elastyczności dochodowej popytu i spożycia w tych dwóch podstawowych grupach społecznych.

Jako kryterium określenia „grup zamożności” rodzin chłopskich przyjęła M. Czerniewska fundusz spożycia na jednego członka rodziny. Fundusz ten powstaje w wyniku podziału wytworzonego przez rodzinę chłopską dochodu rolniczego i dochodu spoza gospodarstwa na fundusz spożycia i fundusz akumulacji. Ten fundusz spożycia przyjęła autorka jako budżet gospodarstwa domowego rodziny chłopskiej i jako kryterium poziomu życiowego ludności chłopskiej. Jest to słuszne podejście badawcze, ponieważ coraz większy udział dochodów spoza gospodarstwa w dochodzie łącznym, zwłaszcza w gospodarstwach najmniejszych, powoduje, że różnice dochodowe uzależnione kiedyś od wielkości gospodarstwa chłopskiego zostały w ostatnich latach poważnie zmniejszone. Dlatego przyjęcie globalnego funduszu spożycia, który obejmuje swoim zakresem obok funduszu żywnościowego również wydatki na urządzenie domu, kulturę i oświatę, higienę i zdrowie oraz dobra użytku trwałego, stanowić może prawidłowe kryterium

<sup>1</sup> Por. H. Chojnacka, *Konsumpcja żywności w rodzinach rolniczych (dochód i region jako wyznaczniki spożycia żywności)*, Warszawa 1963, ss. 241.

grupowania gospodarstw zależnie od „zamożności”, a właściwie od poziomu życiowego ludności chłopskiej. Dzięki temu można uzyskać również pewną podstawę do porównania budżetów rodzin chłopskich z budżetami rodzin robotniczych i innych grup społecznych. Należy jednak pamiętać, jak słusznie podkreśla autorka (s. 7), że fundusz spożycia rodzin chłopskich nie może być całkowicie utożsamiony z budżetami innych grup ludności, ponieważ jest on bardzo silnie powiązany z warsztatem produkcji rolnej. Fundusz ten może kurczyć się zarówno z powodu niesprzyjających warunków dla produkcji gospodarstwa, jak też w wyniku konieczności wzmoczenia inwestycji rolnych dla utrzymania reprodukcji rozszerzonej.

Porównywalność ta jest również ograniczona dlatego, że budżet gospodarstwa domowego rodziny chłopskiej nie uwzględnia opłaty za mieszkanie oraz wydatków związanych z budową i remontem budynków mieszkalnych, które dotychczas są zaliczane w rachunkowości rolnej jako obciążenie warsztatu rolnego. Dotąd, kiedy robotnicy płacili również minimalne czynsze mieszkalne, kwestia ta nie miała większego znaczenia. Obecnie jednak, gdy coraz większa grupa ludności miejskiej opłaca czynsze mieszkalne znacznie wyższe w mieszkaniach spółdzielczych, problem ten nabiera znaczenia. W przyszłości zatem należałoby część inwestycji mieszkalnych i remontów domów przenieść na koszty utrzymania rodziny chłopskiej. Jest to również uzasadnione tym, że dom mieszkalny w gospodarstwie chłopskim jest tylko w pewnej mierze wykorzystywany jako warsztat produkcji. Praktycznie biorąc tylko kuchnie, spiżarnie, strychy i piwnice są na wsi wykorzystywane do potrzeb bezpośredniej produkcji bądź do przechowywania artykułów rolnych. Dlatego też pewną częścią amortyzacji budynku mieszkalnego należałoby obciążać fundusz spożycia rodziny chłopskiej, czego dotąd się nie czyni.

Porównując budżety gospodarstw chłopskich z budżetami innych grup ludności trzeba również pamiętać o tym, że w konsumpcji tych pierwszych ciągle jeszcze duże znaczenie odgrywa spożycie naturalne artykułów pochodzących z produkcji własnego gospodarstwa rolnego. W głównej mierze są to artykuły żywnościowe, ale nierzadko także wełna, skóry i różne naturalia świadczone jako wiana i dary. Wartość tego zużycia naturalnego Instytut Ekonomiki Rolnej wycenia według tzw. cen zużycia wewnętrznego. Ceny te są zbliżone do cen państwowego skupu ponadobowiązkowego, a zatem znacznie niższe od cen detalicznych, według których oblicza się spożycie rodzin robotniczych i inteligencji pracującej. Różnica między cenami spożycia wewnętrznego a cenami detalicznymi wynosi średnio 40%. Oznacza to, że wartość spożycia naturalnego wśród rodzin chłopskich, obliczona w cenach ustalonych przez IER, powinna być zwiększona o około 40%, jeżeli chcielibyśmy wyrazić to spożycie w cenach detalicznych. W związku z tym i ogólny fundusz spożycia rodzin chłopskich należałoby wówczas podnieść uwzględniając tę poprawkę. W skali kraju należałoby wówczas np. w 1960—1961 r. podnieść fundusz spożycia o około 1200 zł, tj. z 7100 do 8300 zł, czyli o około 17% na osobę rocznie. Po uwzględnieniu tych poprawek można uzyskać pełniejszą porównywalność wyników budżetów rodzin chłopskich z budżetami innych grup ludności, a szczególnie z budżetami ludności miejskiej. Udaną próbę takiego porównania w skali kraju przeprowadziła autorka w rozdziale czwartym (s. 58—98), w zakresie budżetów chłopskich i robotniczych.

Szczególnie warte podkreślenia są wyniki uzyskane przez autorkę w zakresie statycznych i dynamicznych współczynników elastyczności dochodowej spożycia. Obliczenie ich i porównanie ujawniło zasadnicze różnice w poziomie tych współczynników, wpływające zresztą z ich istoty. O ile współczynniki statyczne uważa się za czyste odbicie wpływu dochodów (poziomu życiowego) na kształtowanie

się spożycia, to współczynniki dynamiczne są wynikiem całego splotu warunków ekonomicznych i społeczno-politycznych, które poza dochodem mają zasadniczy wpływ na poziom i zmienność spożycia. I tak np. statyczny współczynnik dochodowej elastyczności spożycia dla artykułów jadalnych dokupionych uzyskany przez autorkę dla lat 1957/58-1958/59 wynosił 0,86, a dla roku, 1959/60 — 0,76, gdy tymczasem współczynnik dynamiczny za okres 1952/53—1950/60 wynosił 2,24, a liczony metodą logarytmów — 2,00. Porównania te dowodzą (s. 143), że współczynniki dynamiczne zawierają (oczywiście po wyeliminowaniu wpływu zmian cen) elementy dynamiki nie związane ze wzrostem samego dochodu (funduszu spożycia), lecz czynniki istniejące także poza nimi. W tym przypadku zjawiska powyższe tłumaczy się istniejącą ogólną tendencją w skali światowej, wyrażającą się dążeniem ludności rolniczej do zmniejszenia spożycia naturalnego i wzrostu spożycia artykułów nabywanych poprzez rynek. Podobne zjawisko obserwujemy współcześnie na wsi polskiej w wydatkach na motocykle i rowery. Uzyskany przez autorkę statyczny współczynnik elastyczności spożycia w 1959/60 r. wynosił tylko 1,23, a dynamiczny dla lat 1952/53-1959/60 — 6,39 (s. 155). Te przykłady świadczą o tym, że ogólny pęd do motoryzacji stwarza gwałtowny, podnoszący się z roku na rok, wzrost wydatków na te artykuły, niezależnie od poziomu życiowego.

Obliczone przez autorkę bardzo skrupulatnie współczynniki dochodowej elastyczności spożycia, zarówno statyczne, jak dynamiczne, mają doniosłe znaczenie. Mogą one być istotną pomocą w zakresie przewidywania, planowania i koordynowania spożycia bieżącego oraz przyszłego na wsi polskiej.

M. Czerniewska w ostatnim rozdziale swej pracy podkreśliła również konieczność liczenia się z regionalnym zróżnicowaniem spożycia, zarówno w zakresie artykułów bytowych, jak i jadalnych. Zaznacza, że na poziom spożycia artykułów bytowych szczególnie wpływ wywiera istniejący stan zaopatrzenia i komunikacji, a na poziom spożycia artykułów żywnościowych — warunki naturalne decydujące o rozmieszczeniu produkcji rolnej i wytworzone na tym tle upodobania ludności (s. 200). Należy sądzić, że upodobania ukształtowane w ciągu długich okresów czasu będą miały w zakresie niektórych kierunków konsumpcji dość trwałą przyszłość, zwłaszcza przy niedostatecznym albo nieprawidłowym jeszcze często zaopatrzeniu wsi.

Przy czytaniu pracy nasuwa się także szereg uwag polemicznych w odniesieniu do zagadnień bardziej szczegółowych, np. grupowania gospodarstw według wąskich przedziałów klasowych (co 1000 zł), reprezentatywności gospodarstw badanych w ogóle i liczby rodzin chłopskich w poszczególnych regionach kraju, wzrostu liczby osób w rodzinie w miarę wzrostu obszaru gospodarstwa itp. Pewne niejasności metodyczne wprowadzają również zastosowane granice grupowania gospodarstw według obszaru, np. do 2 ha, 2—3, 3—4 ha itd., albo grupowanie gospodarstw według funduszu spożycia na jednego członka rodziny w przyjętych przez autorkę przedziałach, np. do 3; tys., 3—4 tys., 4—6 tys. zł itd. Z takich przyjętych granic grupowania wynikają możliwości zaliczenia gospodarstw o obszarach równych: 2, 3, 4, 5 i więcej ha, do dwóch przedziałów klasowych. Podobną uwagę odnieść można do grupowania rodzin według funduszu spożycia na jednego członka rodziny; w grupach ten fundusz spożycia jest równy 1, 2, 3, 4 i więcej tysiącom złotych.

Szczupłe ramy recenzji nie pozwalają na bardziej pełne omówienie problemów przedstawionych lub poruszonych w omawianej publikacji. Materiał w niej zawarty jest bardzo bogaty i każdy zainteresowany problematyką konsumpcji na wsi znajdzie wiele interesujących dla siebie problemów, jak i ciekawych materiałów

statystycznych, które warte są dalszego rozpracowania. Warto na zakończenie podkreślić, że pod tym względem recenzowana praca stanowi prawie unikalną pozycję nawet na tle światowej literatury dotyczącej ekonomicznej problematyki spożycia na wsi.

Janusz Piasny

T. Preciszewski, *Wydatki i preferencje mieszkaniowe ludności na tle polityki gospodarczej państwa*, Warszawa 1963, Wyd. „Arkady”, ss. 151

Dobrze się stało, że praca dra Tadeusza Preciszewskiego ukazała się w okresie, gdy sprawy polityki mieszkaniowej znajdują się w centrum uwagi władz politycznych i gospodarczych państwa oraz społeczeństwa. Praca ta pisana była w ramach planu naukowo-badawczego Instytutu Budownictwa Mieszkaniowego w latach 1959—1961. Autor przeznaczył ją przede wszystkim dla centralnych władz gospodarczych zajmujących się planowaniem budownictwa mieszkaniowego, dla pracowników naukowych i słuchaczy wyższych uczelni specjalizujących się w zakresie planowania gospodarki narodowej oraz gospodarki komunalnej. Stanowi ona niejako syntezę szeregu własnych opracowań autora dotyczących ekonomicznej strony budownictwa mieszkaniowego w Polsce.

W omawianej pracy autor podjął się próby znalezienia prawidłowości występujących w kształtowaniu się wydatków na mieszkanie, ilościowych wskaźników zaspokojenia potrzeb oraz zjawisk akumulacyjno-inwestycyjnych, w zależności od zmian takich czynników, jak dochody, ceny (czynsze), wielkości gospodarstw domowych itp. Na dalszym planie znalazła się analiza przyczyn, które kryją się za określonym układem wskaźników ilościowo-wartościowych, wiążących się bądź z preferencjami ludności, bądź z ustaleniami polityki gospodarczej państwa.

Na wstępie autor omawia ogólne zagadnienia konsumpcji w socjalizmie, model zaspokajania potrzeb mieszkaniowych i polityki mieszkaniowej w Polsce Ludowej, a także metody badania wydatków i preferencji ludności. W badaniu tychże posłużył się dwiema metodami cząstkowymi. Uzasadniając ich zastosowanie autor stwierdza, że pierwsza z nich (nazwana funkcją mikroekonomiczną) opiera się na analizie typu reprezentacyjnego, druga zaś (nazwana funkcją makroekonomiczną) na danych szeregów chronologicznych. Obie metody, z uwagi na równoczesne posługiwanie się nimi, składają się łącznie na jedną metodę badawczą o charakterze kompleksowym. Połączenie takie pozwala na korzystanie z zalet obu metod cząstkowych oraz na większą eliminację wad każdej z osobna. Z uwagi na brak odpowiednich materiałów krajowych, dla zbadania niektórych prawidłowości (np. skłonności użytkowników do ponoszenia ciężarów na pokrycie własnych potrzeb mieszkaniowych, lub czynników decydujących o takim czy innym wyborze mieszkania w zależności od typu własności) autor ucieka się z konieczności do przeprowadzenia tej analizy w oparciu o bogate materiały zagraniczne. Wysnute na tej podstawie wnioski posłużyły mu do naświetlenia analogicznych zjawisk w Polsce.

Omawianą pracę można podzielić na dwie części, z których pierwsza dotyczy rozwiniętych krajów kapitalistycznych a druga Polski. Obie części odznaczają się podobnym schematem dyspozycyjnym. W części dotyczącej badań krajowych autor

zajmuje się między innymi: badaniem wydatków na mieszkanie,; kształtowaniem się czynszów jednostkowych, zagęszczeniem mieszkań, rzeczywistymi i normalnymi wydatkami na bieżące utrzymanie mieszkań, kosztami uzyskania mieszkania, oszczędnościami i zasobami gotówkowymi ludności oraz ich strukturą, oceną skłonności do oszczędzania i wyboru określonej formy budownictwa mieszkaniowego ze środków własnych.

W zakończeniu pracy autor dokonuje oceny metod i narzędzi badawczych stosowanych w analizie wydatków i preferencji mieszkaniowych w krajach kapitalistycznych i określa ich przydatność do badań krajowych. Przedstawia wyniki badań odnoszące się do krajów kapitalistycznych, jak i Polski. Szczególnie cenne są wnioski dotyczące usprawnienia metodologii planowania i dalszych prac badawczych omawianych zagadnień.

Jak wynika z założeń autora oraz przedstawionej treści, praca ma cele materiałno-poznawcze i metodologiczne. Obydwa cele zostały zrealizowane dzięki wykorzystaniu na dużą skalę źródeł i metod statystycznych. Ten aspekt pracy szczególnie interesuje recenzującego.

Na podkreślenie zasługuje bogactwo wykorzystanych źródeł. W części zagranicznej autor operuje danymi statystyk państwowych i opracowań monograficznych, materiałami ONZ i podległych jej agend. W części krajowej autor oparł się między innymi na wynikach budżetów domowych badanych przez Główny Urząd Statystyczny, budżetów indywidualnych gospodarstw rolnych należących do sfery zainteresowań Instytutu Ekonomiki Rolnej oraz na tak zwanej uzupełniającej ankiecie GUS w sprawie warunków bytowych ludności. Dwie sprawy budzą tutaj wątpliwości: krytyka źródeł oraz ich zaklasyfikowanie. Autor ocenia źródła w sposób niezwykle ogólnikowy. Przypuszczalnie szczupłe ramy opracowania zmusiły go do tego. Odsyłając jednak do pozycji bibliograficznych należałoby dokładnie określić, co i gdzie można znaleźć. Chodzi tu nie tylko o dane liczbowe, lecz także o sposób ich zebrania i opracowania, o ich zupełność, typowość i reprezentatywność.

Klasyfikując dane, autor bardzo liberalnie szafuje terminami: typowy i reprezentatywny. Prawdą jest, że określenie „typowy” jest wieloznaczne. Należało się jednak z czytelnikiem umówić, jakie jednostki lub zbiorowości uznaje się za typowe: czy posiadające ważne warianty cech, czy też warianty o największych częstościach, czy też typowość jest po prostu synonimem szeroko pojmowanej reprezentatywności. Uściślenie pojęcia „typowy” miałyby w omawianej pracy większe znaczenie, gdyż autor często klasyfikuje jednostki jako nietypowe i łączy je ze zbiorów służących do ustalenia prawidłowości.

Inaczej przedstawia się sprawa z reprezentatywnością. Termin ten ma w metodologii statystyki ścisłe znaczenie. Chodzi tu o badania oparte na próbach pobranych w sposób losowy, warstwowo-losowy lub systematyczny. Otóż budżety domowe, budżety gospodarstw indywidualnych i prawdopodobnie ankieta uzupełniająca GUS z 1960 r. nie stanowią żadnej z tego rodzaju prób, a mimo to autor nazywa je reprezentatywnymi. Przypuszczalnie tak samo przedstawia się sytuacja w badaniach zagranicznych, których wyniki autor wykorzystuje. Rozgraniczenie wyników badań ze zbiorowości ściśle reprezentatywnych oraz reprezentatywnych, tak jak je pojmuje autor, ma znaczenie chociażby dlatego, że z pierwszego rodzaju zbiorowości reprezentatywnych zakres ważności wnioskowania jest wielokrotnie szerszy aniżeli z drugiego rodzaju. Jeżeli chodzi o sytuację w Polsce, trzeba pamiętać, że budżety domowe i budżety gospodarstw indywidualnych dotyczą raczej jednostek elitarnych.

Operując bogatym materiałem statystycznym autor stosuje wiele narzędzi analizy statystycznej. Podstawowe znaczenie w wykrywaniu prawidłowości ma dla niego analiza korelacji i regresji. Badając na przykład współzależność wydatków na żywność i na mieszkanie lub też zagęszczenie na izbę w zależności od dochodu narodowego przypadającego na głowę, autor uzyskuje na ogół wysokie współczynniki korelacji. Wzbudza to jednak dwojakiego rodzaju refleksje. Przy opracowywaniu prawidłowości współczynniki korelacji mają sens jeżeli wolno je uogólnić. To zaś jest możliwe, jeżeli próbę wolno traktować jako losową albo przynajmniej założyć, że ma charakter losowy.

Zmówmy tymczasowo losowość próby, na podstawie której badano współzależność wydatków na mieszkanie i na żywność (s. 47—48); okazuje się, że współczynnik korelacji  $r=0,65$  jest nieistotny przy poziomie istotności  $\alpha=0,05$  i 7 stopniach swobody (test Fishera). Podobnie rzecz się ma ze współczynnikami korelacji  $r=-0,16$  i  $r=0,65$  dotyczącymi zależności zagęszczenia na izbę od wysokości dochodu narodowego. Jeżeli więc są znikome podstawy do uogólnień przy założeniu losowości prób, to o wiele mniejszą wartość dla ustalenia prawidłowości mają współczynniki korelacji z prób dobranych celowo, co miało miejsce w pracy autora.

Druga refleksja dotyczy eliminowania ze zbiorowości próbnych tak zwanych jednostek nietypowych. Pomijając milczenie, jakim autor otacza charakter nietypowości, eliminacja wcale nie przyczynia się do uwypuklenia ścisłości związku i prawidłowości. Jeżeli autor dobrał próbę w sposób celowy, to przyjął, że jest ona jednorodna ze względu na badane cechy, czyli że oddziałują na nią te same przyczyny główne. Zatem i nietypowość pewnych jednostek została spowodowana tymi samymi przyczynami, co typowość pozostałych. Eliminując tak zwane nietypowe jednostki autor zaprzecza jednorodności doboru. Może się wprawdzie zdarzyć jedna lub kilka jednostek nietypowych wskutek działania przyczyn ubocznych, ale stanowią one w stosunku do całej populacji znikomy odsetek. Tymczasem autor wyeliminował jako nietypowe 1/9, 3/8, i 3/9 par obserwacji (tabele 9—13). W ten sposób nie tylko nie uwypuklił prawidłowości, lecz jej bądź zaprzeczył, bądź wskazał, że chodzi o populacje o odmiennych prawidłowościach.

Autor słusznie podkreśla nieporównywalność danych w sferze statystyki międzynarodowej (s. 27). Warto dodać, że ta nieporównywalność i możliwość odniesienia prawidłowości stwierdzonych w innych krajach do stosunków w Polsce potęguje się wskutek wykorzystywania zbiorowości próbnych pobranych według niejednolitych schematów.

"Różnicując zależność wydatków na mieszkanie według wielkości gospodarstwa domowego i dochodu autor posługuje się liczbą osób fizycznych w gospodarstwie (s. 35—36). Trzeba tu pamiętać, że gospodarstwa domowe o tej samej liczbie członków bywają mocno zróżnicowane ze względu na wiek tych członków. Wywiera to silny wpływ na strukturę budżetów. Między strukturą wieku członków gospodarstw domowych a zamożnością częstokroć występują zależności. Z tego tytułu wskazana jest daleko idąca ostrożność przy formułowaniu prawidłowości wydatków.

W świetle badań autora widać duże ubóstwo krajowych danych statystycznych. Podziwiać trzeba jego wysiłki, by wyłuskać wszelkie informacje z istniejących danych do interesującego go przedmiotu. Słuszne są jego postulaty metodologiczne, którymi kończy swe opracowanie i w których zwraca uwagę na elementy demograficzne i społeczno-zawodowe (s. 140—141). Nasuwa się tutaj uwaga, że badania należałoby skierować dodatkowo na inne tory, a mianowicie ku bada-

niom wydatków i preferencji mieszkaniowych ludności w świetle rozwoju demograficznego kraju. Ten kierunek badań uzasadnia z jednej strony wysoki parametr zmiennej wielkości gospodarstwa domowego w funkcjach zagęszczenia mieszkań (por. funkcję tę dla stosunków amerykańskich na s. 70), z drugiej zaś strony trzeba pamiętać, że kierowana gospodarka mieszkaniowa stała się w państwach socjalistycznych de facto ważkim instrumentem polityki populacyjnej.

Opracowanie T. Przeciszewskiego — jak to zauważył w przedmowie prof. M. Kaczorowski — nie jest łatwe dla czytelnika. Bogaty wachlarz zagadnień analizowanych w różnych przekrojach i we wzajemnej korelacji ze sobą znacznie podnosi z jednej strony wartość książki, z drugiej zaś — powoduje pewne zaciemnienie obrazu. Trzeba dodać, że autor przysporzył czytelnikowi trudności przez drobiazgowo i skomplikowane sformułowania. Widać to najlepiej w tytułach rozdziałów i podrozdziałów oraz tabel.

Autor cytuje dane Rady Ekonomicznej dotyczące oceny poziomu zróżnicowania płac, w których czytamy, że „dość poważna rozpiętość występujących u nas zarobków nominalnych brutto (wynosząca u robotników jak 1 do 10, czyli od 500 do 5000 zł miesięcznie) jest bardzo poważnie zmniejszana (prawdopodobnie o połowę) takimi instrumentami, jak: wysoko progresywny podatek od wynagrodzeń, istniejący stan prawny w zakresie świadczeń socjalnych, obowiązujący obecnie układ cen towarów i usług konsumpcyjnych”. O ile dwa pierwsze czynniki nie nasuwają żadnych wątpliwości, o tyle trzeci ma dyskusyjne znaczenie jako instrument zmniejszania rozpiętości zarobków. Wydaje się, że zarówno dla zarabiających 5000, jak i 500 zł, ceny dóbr i usług konsumpcyjnych pozostają te same.

I jeszcze jedna uwaga (raczej uzupełnienie). Omawiając zróżnicowanie kosztów uzyskania mieszkania autor na s. 111 podaje: „Wysokość wkładu wstępnego przy otrzymaniu mieszkań z budownictwa zakładowego wynosi od roku 1960 — 10% kosztów budowy, czyli o 5% mniej niż w spółdzielniach mieszkaniowych”. Ze swej strony możemy jedynie dodać, że w przypadku otrzymania mieszkania spółdzielczego z tzw. wykupu rady narodowej wkład wstępny wynosi 20% wartości mieszkania. W tych więc przypadkach wkład wstępny dla mieszkań z budownictwa zakładowego jest nie o 5 lecz o 10% mniejszy niż w spółdzielniach mieszkaniowych typu lokatorskiego.

Reasumując stwierdzić należy, że praca jest oryginalna, ma dużą wartość poznawczą i społeczną. Autor dobrze poradził sobie z trudnymi zagadnieniami metodologicznymi i osiągnął postawiony przed sobą cel. Postulaty i wnioski autora zawarte w końcowej części pracy zasługują na wnikliwie przeanalizowanie ze strony władz gospodarczych.

Antoni Sobczak

D. N. Chorafas, *Nouvelles méthodes d'analyse économique*, Paryż 1963, Dunod, ss. 309

Praca Chorafasa, zgodnie z intencją autora, przeznaczona jest dla szerokiego ogółu odbiorców i ma ich zapoznać z nowymi metodami analizy ekonomicznej. Przedmiotem swym obejmuje zastosowania matematyki do analizy problemów ekonomicznych, tak na poziomie przedsiębiorstwa, jak i całej gospodarki narodowej.

We wstępie autor zwraca uwagę na zmianę charakteru słowa symulacja. Wobec rozbudowanych w ostatnich latach potężnych metod abstrakcji i idealizacji



w matematyce — a więc metod najczęściej znanych pod zbiorczą nazwą „studiów symulacyjnych”, stwierdzić trzeba coraz dalej idące rozszerzenie tego pojęcia w zastosowaniu do analizy ekonomicznej. Istotę symulacji stanowi, jak wiadomo, analogia w działaniu; przez analogię rozumiemy podobieństwo własności lub związków przyczynowych — jednak bez identyczności. Jeśli się okaże, że istnieją układy analogiczne, to próby i pomiary dokonane na jednym z nich mogą określić zachowanie innych. W pracy swej autor nadaje słowu symulacja szersze znaczenie. Odnosi je do narzędzia matematycznego, które dostarcza pewien teren doświadczalny dla pewnego typu systemów, gdzie eksperymentator może przyjąć lub napisać system równań opisujących strukturę systemu i reguł jego zachowania się. Nie zamierza jednak w swej pracy przedstawiać powszechnie stosowanego np. programowania liniowego, pomija więc te modele, które można by określić jako typowe dla analizy ekonomicznej. Uwagę swoją koncentruje natomiast na modelach i grach przedsiębiorstwa, na modelach zarządzania przedsiębiorstwem oraz pewnych modelach w skali dochodu narodowego. Warto w tym miejscu podkreślić, że Chorafas jest również autorem książki przeznaczonej dla inżynierów pt. *Procesy statystyczne i niezawodność urządzeń* (która ostatnio ukazała się także w tłumaczeniu polskim) i tymi zainteresowaniami tłumaczyć chyba należy zbyt może jednostronne, mechaniczne niekiedy interpretowanie danych liczbowych, nie zawsze możliwe do przyjęcia w badaniach typu ekonomicznego.

Rozdział o modelach i grach przedsiębiorstwa rozpoczyna autor omówieniem zastosowania modeli strategii, podkreślając różnorodność celów możliwych do przyjęcia, w rodzaju np. zysku globalnego, średniej ruchomej zysków, maksymalizacji zdolności fabryki czy też procentu wydajności inwestycji i innych. Następnie przechodzi autor do analizy problemów kierownictwa przedsiębiorstwa, konstruując model, omawiając metody liniowe i nieliniowe i wreszcie estymację współczynników i opracowanie danych. Po omówieniu modelu matematycznego dla symulacji konkurencji w przemyśle stwarza autor fikcyjne zespoły w postaci towarzystw (np. Towarzystwo Przemysłowe Metropolii, Pacyfiku, Atlantyku itd.), które wytwarzają ten sam produkt i sprzedają go w tej samej strefie. Znajdujemy tu charakterystykę zachowania się tych zespołów, ich grę, by uzyskać maksymalne efekty z punktu widzenia danego przedsiębiorstwa. Przytoczone zostały tutaj nawet tematy zebrań tych fikcyjnych zespołów w poszczególnych okresach czasu, co wydaje się zbyt daleko posuniętą sztucznością rozważań.

Trzecia część pracy, zatytułowana „Metody analizy w służbie kierownictwa przedsiębiorstwa”, rozpoczyna się przedstawieniem decyzji kierowników w obliczu antycypacji i niepewności. Mając na względzie fakt, że modele wypracowane powinny dostarczać materiałów do decyzji przedsiębiorcy, dochodzimy do wniosku, że jedyną perspektywą dla przedsiębiorstwa jest „kierowanie przedsiębiorstwem przez badanie i analizę”. Znajdujemy więc tutaj omówienie metody eksperymentalnej, łącznie z programowaniem dynamicznym, dalej przedstawienie zastosowań modeli mikroekonomicznych w problemach kierowania z podkreśleniem ryzyka i innych czynników decyzyjnych oraz ze szczególnym omówieniem kosztów transportu, po czym autor przechodzi do przedstawienia używalności współczynników kapitałowych obliczonych dla różnych wielkości, jak: sprzedaży netto na jeden dzień, dziennych zysków, nadwyżek uzyskanych w ciągu roku, sprzedaży dziennej, kapitału netto, aktywów bieżących, pasywów bieżących, rachunku bieżącego i kombinacji między nimi. Bogaty materiał tabelaryczny, dotyczący się danych poważnego fabrykanta samochodowego oraz ukazujący uzależnienie tych współczynników od gałęzi przemysłowej, budzić może jednak wątpliwość co do

sensu obliczania. O celowości tak wielkiej ilości danych nie można się przekonać.

W czwartej części poświęconej modelom w skali dochodu narodowego autor wychodzi z formuły matematycznego ujęcia dochodu narodowego, wyrażonego przez wydatki konsumpcyjne, wydatki na dobra kapitałowe, wydatki rządowe oraz eksport pomniejszony o import. Następnie w sposób bardzo syntetyczny uzyskujemy spojrzenie na teorię Keynesa, wraz z wyrazem matematycznym jego pojęć skłonności do konsumpcji, w postaci rachunku marginalnego, po czym znajdujemy omówienie modelu Modiglianiego, który obejmuje system równań dla ujęcia dochodu narodowego, wprowadzając moment pieniądza (w postaci czynnika ilości pieniędzy) oraz podaży pracy.

Te ogólne, nie poparte przykładami rozważania kontynuuje autor w rozdziale dotyczącym modeli makroekonomicznych i decyzji polityki gospodarczej, natomiast ostatni rozdział o obiecującym tytule: „Zastosowania numeryczne modelu matematycznego”, tylko w bardzo skromnym stopniu wypełnia lukę, jaką jest brak przykładów, gdyż sprowadza się właściwie do obliczenia współczynnika korelacji i prostej regresji. Dziwić się należy, dlaczego autor nie posłużył się szeregiem opracowań dokonywanych np. w ramach międzynarodowego stowarzyszenia International Association for Research in Income and Wealth wydawanych w serii z Cambridge. Podkreślić w końcu należy, że praca jest napisana zupełnie bez powoływania się na jakąkolwiek literaturę, co niewątpliwie w dużym stopniu utrudnia korzystanie z niej, jednakże mimo tego braku, a także mimo tego, że wyrosła na gruncie gospodarki kapitalistycznej, zasługuje w obecnej dobie zastosowań matematyki w analizie ekonomicznej na uwagę polskiego czytelnika.

Stefan Abt

M. B u d i n, *Statistical Measurements for Economics and Administration*, London 1962, Asia Publishing House, ss. V + 404

Dokonujące się przemiany społeczne i gospodarcze w młodej Republice Indyjskiej stworzyły na przestrzeni ostatnich kilku lat pomyślne warunki dla rozwoju badań naukowych w dziedzinie zjawisk ekonomicznych. Wywołane one zostały silnym zamówieniem społecznym, wysuwany przez krystalizujący się coraz bardziej aparat administracji gospodarczej, stający wobec coraz trudniejszych problemów w zakresie zarządzania gospodarką kraju. Stosunkowo szybko zrozumiano, że przy rozwiązywaniu tych problemów pomocne okazać się może zastosowanie kwantytatywnych metod badawczych.

Praca M. Budina, profesora statystyki przy Uniwersytecie w Syrakuzach, zmierza temu społecznemu zamówieniu naprzeciw. Powstała ona na tle doświadczeń autora, zebranych w trakcie pełnienia przez niego funkcji eksperta w Stanach Zjednoczonych i doradcy rządu w Indiach. Celem pracy jest zapoznanie czytelnika ze stosowaniem metod statystycznych do badania zjawisk makroekonomicznych. Myślą przewodnią opracowania jest pokazanie, w jakim zakresie nauka statystyki okazać się może użyteczna w procesie zarządzania gospodarką kraju.

Autor z postawionego sobie zadania stara się wywiązać jak najlepiej. Biorąc pod uwagę niedostateczne przygotowanie matematyczno-statystyczne pracowników aparatu administracyjnego oraz słabo rozbudowaną informację statystyczną, autor uznał za przedwczesne propagowanie badań operacyjnych, stanowiących podstawę statystycznej teorii podejmowania optymalnych decyzji. Główny nacisk położył natomiast na zaznajomienie czytelnika z całością statystycznego procesu

poznania, umożliwiającego między innymi wyprodukowanie własnej liczby statystycznej. Względy te zadecydowały prawdopodobnie o tym, że praca ma charakter opracowania podręcznikowego o ujęciu nieco encyklopedycznym.

Całość wykładu autor przedstawił w siedemnastu rozdziałach, których kolejność odpowiada w zasadzie procesowi badania statystycznego. W rozdziale wstępnym autor omawia funkcje, jakie powinna spełniać metoda i technika statystyczna w przygotowaniu prawidłowych decyzji ekonomicznych. Następny rozdział poświęcony został obserwacji statystycznej, przy czym autor słusznie położył silny akcent na metody badań niewyczerpujących, zwłaszcza metodę ankietową i metodę reprezentacyjną. Czytelnik zostaje zapoznany następnie z wszystkimi fazami projektowania kwestionariusza, do kosztorysowania badania włącznie. W dalszych rozdziałach autor przedstawia: zasady prezentacji tabelarycznej i graficznej (ze szczególnym uwzględnieniem diagramów semilogarytmicznych), podstawowe rodzaje liczb względnych, metodę grupowania (tylko w odniesieniu do cechy mierzalnej) oraz parametry opisu zbiorowości statystycznej.

Po tak ogólnym przygotowaniu, w dalszych czterech rozdziałach, które stanowią zasadniczą część pracy, autor zapoznaje czytelnika z metodami probabilistycznymi. Na wstępie wykazuje związek zachodzący między decyzją administracyjną a teorią prawdopodobieństwa (niepewność a decyzja) i daje następnie wykład podstaw teorii prawdopodobieństwa (pojęcie i określenie prawdopodobieństwa, zmienne losowe, rozkłady skokowej zmiennej losowej oraz rozkłady zmiennej losowej ciągłej). Z kolei następuje systematyczny wykład tych działów statystyki matematycznej, które wiążą się w sposób bezpośredni z metodą reprezentacyjną: związek między populacją generalną, a populacją próbną, przedziały ufności, wyznaczanie wielkości próby i sposoby pobierania prób itp. Stosunkowo wiele miejsca poświęcono wnioskowaniu statystycznemu w formie weryfikowania hipotez statystycznych oraz wnioskowania opartego na przedziałach ufności. Autor posługuje się przede wszystkim testami parametrycznymi. Z testów nieparametrycznych przedstawia jedynie test chi-kwadrat.

W osobny człon pracy wyodrębniają się rozdziały poświęcone: metodzie indeksowej, badaniu długookresowej tendencji rozwojowej, analizie korelacyjnej i wariancyjnej. Najcenniejsze wydają się tutaj partie wykładu odnoszące się do metody indeksowej, które obok strony erudycyjnej zawierają zarówno przegląd doświadczeń praktyki statystycznej organów statystyki państwowej, jak i różnych instytucji gospodarczych i naukowych Indii. Czytelnika polskiego zainteresować może m. in. szereg rozwiązań przyjętych w zakresie mierzenia fizycznych rozmiarów w produkcji przemysłowej (indeks średnioarytmetyczny według formuły Laspeyresa, oparty na cząstkowych wskaźnikach gałęziowych), czy też mierzenia zmian poziomu cen według mało znanej w literaturze polskiej formuły indeksu Edgeworth-Marschalla. Koncepcja tego ostatniego zbliżona jest do idealnej postaci indeksu Lexisa. Indeks ten ma jednak tę niedogodność, że pozwala na badanie zmian poziomu cen w krótszych okresach czasu niż okres roczny. Nie wszystkie z tych rozwiązań budzić mogą aprobatę. Zastrzeżenia nasuwa zwłaszcza sposób obliczania wskaźnika przeciętnych cen w postaci  $\frac{\sum p_i^n / p_0^n}{n}$  świadczący o rozwiązaniach czysto formalistycznych. Dalszym zagadnieniem, które budzi większe zainteresowanie, jest wyznaczenie składników szeregu chronologicznego (eliminacja wahań przypadkowych, sezonowych i koniunkturalnych), a to przede wszystkim ze względu na bogatą egzemplifikację.

Jest to pierwsze w literaturze indyjskiej — jak wynikałoby z przedmowy

autora — opracowanie poświęcone statystyce administracji gospodarczej, dlatego też praca ta nie czyni zadość wszystkim oczekiwaniom polskiego czytelnika.

Z dokonanego przeglądu treści recenzowanego opracowania łatwo można się zorientować, że jest ono przeznaczone dla czytelnika, który nie posiada uprzedniego przygotowania statystycznego oraz dostatecznej znajomości w zakresie rachunku różniczkowego i całkowego. Z uznaniem należy przeto ocenić umiejętność dydaktycznego przedstawienia tak wielu trudnych problemów bez uciekania się do skomplikowanej aparatury matematycznej. W takim ujęciu wykładu, praca spełnia wobec czytelnika dwie funkcje: 1. zapoznaje go z podstawowymi narzędziami poznawczymi, 2. uczy go mierzenia zjawisk gospodarczych i ich sprawdzania statystycznego dla określonych celów badawczych.

Spełnieniu pierwszej funkcji sprzyja duża zwartość wykładu, co stanowi na ogół rzadką cechę w podręcznikach z zakresu statystyki ekonomicznej. Mima pedanterii, z jaką autor traktuje każde z omawianych zagadnień, przyjęta konstrukcja wykładu zdaje się nasuwać pewne zastrzeżenia. Wątpliwość budzi kolejność poruszanych zagadnień. Nie wydaje się bowiem zbyt szczęśliwe z punktu widzenia dydaktycznego omawianie form prezentacji tabelarycznej i graficznej (rozdz. III) przed metodą grupowania (rozdz. V), gdyż takie ujęcie powoduje niepotrzebne powtarzanie części wykładu. O wiele większe zastrzeżenia budzi brak szerszej wzmianki na temat opracowania statystycznego, nawet w formie odniesienia do literatury przedmiotu. Czytelnik nie jest więc poinformowany o jednej z najważniejszych faz „wytwarzania” własnej liczby statystycznej, tym samym nie zyskuje poglądu na całokształt procesu badania statystycznego. Jest to niewątpliwie pewna niekonsekwencja w stosunku do tej części wykładu, która traktuje na temat metod obserwacji statystycznej. Nie trudno się zorientować, że autor skłania się do dość powszechnej koncepcji przyjętej w większości podręczników w języku angielskim: preferowania problemów analizy statystycznej, kosztem ograniczania lub zupełnego pomijania problemów techniki statystycznej. W tym zakresie autor nie potrafił się całkowicie wyzwolić od schematu przyjętego we współczesnej literaturze anglosaskiej.

Realizacji drugiej funkcji pracy wobec czytelnika upatrywać można przede wszystkim w celowej i bogatej egzemplifikacji opartej przeważnie na autentycznym materiale empirycznym. Poza rolę dydaktyczną (informacja o sposobie liczenia), ma istotne znaczenie poznawcze. Prezentuje ona bowiem równocześnie doświadczenia ważniejszych instytucji badawczych tego kraju (The Indian Statistical Institute, The Indian Institute of Public Opinion, Indian Institute for Public Administration i innych).

Recenzowana praca posiada jedną ważną zaletę: uczy czytelnika indukcyjnych schematów myślenia, tak nieodzownych w każdym procesie poznania statystycznego. Stanowi ponadto dobrą ilustrację stosowania metody statystycznej na konkretnym materiale empirycznym. Z tego względu godna jest szerszej uwagi czytelnika polskiego. Ma jednak szereg drobnych mankamentów, których nie sposób pominąć milczeniem. Po przeczytaniu pracy odczuwa się pewien niedosyt w zakresie wzajemnego wiązania problemów ekonomicznych z metodą i techniką statystyczną. Odnosi się ponadto wrażenie, że metoda statystyczna przedstawiona została w sposób zbyt informacyjny w stosunku do przedmiotu badania. W niedostatecznym zwłaszcza stopniu omówiony został w pracy problem statystycznej „mierzalności” zjawisk i procesów ekonomicznych, co wywołać może u mało doświadczonego czytelnika niebezpieczeństwo pewnych uproszczeń w dochodzeniu statystycznym.

*Stanisław Wierzchostawski*

J. Szczepański, *Socjologiczne zagadnienia wyższego wykształcenia*, Warszawa 1963, PWN, ss. 368

Książka Szczepańskiego jest w literaturze polskiej pierwszym wszechstronnym opracowaniem socjologicznych zagadnień szkolnictwa wyższego. W zakres jej tematyki — poza wstępnymi uwagami, dotyczącymi przedmiotu i metod zastosowanych w pracy (rozd. I) — wchodzi: 1. społeczna funkcja wyższego wykształcenia (założona i rzeczywista — rozdz. II); 2. procesy rekrutacji i selekcji (ich spontaniczne podłoże, planowa akcja i przebieg — rozdz. III); 3. ogólna charakterystyka kandydatów przyjętych na uczelnię (z podkreśleniem zasady doboru na podstawie przewidywania sukcesu w studiach — rozdz. IV); 4. pierwszy rok w uczelni (proces wchodzenia w grupy studenckie, środowisko wewnątrz i pozauczelniane — rozdz. V); 5. wpływ uczelni na osobowość studenta (ideał studenta i jego realizacja na uczelni — rozdz. VI); 6. pracownicy naukowcy (przede wszystkim wzór i pozycja społeczna profesorów oraz rola społeczna pomocniczych pracowników nauki — rozdz. VII); 7. uczelnia jako sformalizowany system społeczny (struktura, organizacja, kierowanie — rozdz. VIII); 8. absolwenci (przejście absolwentów do zawodu — rozdz. IX).

Praca oparta jest na szerokich materiałach, bodaj na całym dorobku nagromadzonym w ostatnich latach wokół problematyki szkolnictwa wyższego. Uwzględnia mianowicie liczne artykuły dyskusyjne i rozprawy publikowane w czasopiśmie takich, jak „Życie Nauki”, „Życie Szkoły Wyższej”, „Przegląd Kulturalny”, „Polityka”, „Przegląd Socjologiczny”, „Studia Socjologiczne”, i in., jak również opracowania książkowe, wreszcie niepublikowane materiały Zakładu Badań Socjologicznych PAN, Katedry Socjologii UŁ, Pracowni Badań nad Szkolnictwem Wyższym MSW oraz odnośne materiały statystyczne, publikowane i nie publikowane. W analizie sił społecznych, wyznaczających selekcję młodzieży na wyższe uczelnie oraz funkcje uczelni uwzględniono podstawy prawne oraz wytyczne polityki oświatowej i kadrowej.

W zasadzie autor zajął się wyższym wykształceniem w Polsce Ludowej. Uczynił to jednak na szerokim tle porównawczym, zwłaszcza w odniesieniu do niektórych podstawowych problemów, np. koncepcji funkcji wyższej uczelni, wzorów studenta, profesora i pracownika nauki itp. Ograniczył się przy tym, jak stwierdza we wstępie (s. 7—8), do opracowania „ogólnych procesów społecznych, zachodzących w zasadzie w podobnej postaci we wszystkich typach uczelni”, nie wchodząc w zagadnienia różnicowania zjawisk i procesów, wynikających z kierunku studiów, typu naukowego i cech organizacyjnych uczelni itp.

Obejmując tak bogate materiały i szeroką problematykę, a równocześnie ograniczając ją, autor zastrzega się, że praca jego „nie jest ani syntezą, ani próbą podsumowania wyników badań naukowych nad szkolnictwem wyższym” (s. 3), lecz że stawia zagadnienia i twierdzenia, „aby dać okazję do systematycznego przejrzania spraw wyższego wykształcenia do refleksji i do dyskusji” (s. 4) z punktu widzenia socjologa. Trzeba podkreślić, że autor (przy tym skromnym określeniu swego zadania) nie tylko przedstawił duży wachlarz podstawowych zagadnień do dyskusji, ale również przeprowadził szereg cennych analiz, przedstawiając ich wyniki na szerokim podłożu teoretycznym.

Z bogactwa zagadnień w **krótkim omówieniu pracy możemy zwrócić uwagę** zaledwie na niektóre najbardziej podstawowe.

Kapitał w pracy jest zastosowanie pojęcia funkcji wyższego wykształcenia

w analizie realizacji zadań szkolnictwa wyższego. Autor określiwszy funkcję wyższego wykształcenia jako „sposób, w jaki zaspokaja ono potrzeby społeczne intelektualne, kulturalne, polityczne itp. jednostek, grup, warstw, klas społecznych i całego narodu oraz całokształt skutków wywoływanych przez działalność instytucji wyższych wykształcenia i działalność absolwentów szkół wyższych” (s. 13), rozróżnił funkcję założoną (urzędową) wyższego wykształcenia jako zespół zadań określony sformalizowaną koncepcją (normami prawnymi) (s. 14) i funkcję rzeczywistą jako „ogół zjawisk i procesów, skutków wynikających z zaspokojenia potrzeb... przez działalność szkół wyższych... przewidywanych jak i nieprzewidywanych” (s. 17). Określiwszy przy tym koncepcję założoną we współczesnej Polsce — na tle różnych jej typów — jako wysuwającą przed szkolnictwem wyższym wielostronne zadania (rozwijanie nauki, przygotowanie elity intelektualnej i kadr specjalistycznych itd.), z podkreśleniem zadań w zakresie kształcenia inteligencji ludowej, autor poddaje analizie warunki jej realizacji. Wskazuje na to, że miarą realizacji funkcji założonej, tzn. zgodności tej funkcji z funkcją rzeczywistą, jest stopień realności przyjmowanych w niej założeń: że wiedza tworzona przez szkoły będzie stosowana, że wyniki badań będą stosowane w praktyce, że pracownicy nauki wiedzą, jakie stosować metody wychowawczo-dydaktyczne, że absolwenci znajdują się na właściwych stanowiskach zawodowych oraz że ich postawy ideologiczne i dążenia spotkają się z uznaniem i poparciem itd. (s. 23 i n.). Wskazawszy, że założenia te przyjmuje się bez zbadania ich realności, tak jak gdyby były bez zastrzeżeń spełniane, autor wyjaśnił, że na przyjęciu tych założeń z góry, nie gwarantującym zgodności funkcji założonej z funkcją rzeczywistą, polega oderwanie szkolnictwa wyższego od życia. Podkreślił przy tym, że zgodność tę jako jedyną drogę zacieśnienia więzi szkoły z życiem osiągnąć można przez przyjmowanie założeń realnych, w oparciu o wyniki naukowych badań nad rzeczywistą funkcją szkolnictwa wyższego przede wszystkim w zakresie rekrutacji i selekcji, nauczania i wychowania młodzieży, kształcenia pracowników nauki, przygotowania absolwentów do pracy zawodowej itd. (s. 34—35).

Zaczynając swoją pracę od jasnego sprecyzowania i podkreślenia wagi tego kapitalnego zagadnienia, autor określił tym samym podjęte przez siebie zadanie. Według jego własnego sformułowania (s. 16) polega ono na próbie dostarczenia odpowiedzi (w całej pracy) na pytanie, czy „założenia, na których opiera się tworzenie koncepcji (szkolnictwa wyższego) są spełnione”. Próbę tę podejmuje autor w szczegółowych rozdziałach pracy w analizie warunków wyznaczających aktualnie społeczną funkcję naszego szkolnictwa wyższego.

Na pierwszy plan pracy wysuwa się analiza procesów selekcyjnych. Rozróżniwszy selekcję w szerokim znaczeniu jako „ogół procesów wywoływanych przez różne siły społeczne...”, które tworzą bariery lub stwarzają warunki pozytywne dla otwarcia jednostkom drogi do wyższego wykształcenia” i selekcję w węższym znaczeniu jako „ogół zabiegów, mających na celu wybranie ze zbioru kandydatów tych, którzy odpowiadają przyjętym kryterium oceny”, autor wskazuje na specyficzny charakter czynności rekrutacyjnych, dzieląc cały selekcyjny proces na selekcję przedegzaminacyjną, egzamin wstępny i selekcję poegzaminacyjną (s. 37). Omawiając każdy z rodzajów selekcji, autor uwzględnia przede wszystkim następujące zagadnienia: Ilustrując w świetle danych statystycznych intensywność procesu selekcyjnego od szkoły podstawowej aż do wyższej, wskazuje na podstawowe determinujące go siły, dążenia państwa, tradycję, aspiracje wynikające z przynależności klasowej, wpływy środowiska lokalnego, w szczególności szkoły, rówieśników, rodziny itp. (s. 37—42); określa koncepcję rekrutacji w Polsce

Ludowej (na tle analizy porównawczej podstawowych koncepcji rekrutacyjnych, odpowiadających koncepcjom funkcji szkoły wyższej), wskazując na jej główne kryteria (zapewnienie składu studentów według wymogów klasowych, moralnych, intelektualnych itd., s. 42—47); omawia działalność instytucji rekrutacyjnych ze szczególnym uwzględnieniem zagadnienia wyboru uczelni i kierunku studiów, wreszcie ocenia egzamin wstępny i selekcję poegzaminacyjną.

Wymienione procesy selekcyjne autor analizuje z punktu widzenia zgodności funkcji założonej (przy naborze kandydatów) z funkcją rzeczywistą przyszłego wykształcenia nowo przyjętych. Stwierdza przede wszystkim, że akcja rekrutacyjna, zaczynająca się w zasadzie od przechodzenia ze szkoły średniej do szkoły wyższej, „rezygnuje z podjęcia próby korygowania naturalnych procesów selekcyjnych zachodzących w szkole podstawowej i pozostawia poza swoim wpływem ten próg w systemie szkolnym, który eliminuje największą ilość potencjalnych kandydatów do szkół wyższych, a mianowicie przejście ze szkoły podstawowej do średniej” (s. 48), że zamiast odwoływać się do sił społecznych, działających w selekcji przedrekrutacyjnej i kierować spontanicznym procesem wyboru studiów, przebiega mechanicznie z nastawieniem na wykonanie planu, że praca informacyjno-uświadamiająca zaczyna się za późno, wtedy dopiero, gdy często trzeba zmienić gotową już decyzję, zamiast kształtować ją od początku i że jest mechaniczna, mało wszechstronna i dogłębna (s. 53 i n.).

Wyniki badań wykazały dużą rozbieżność między maturą a egzaminem wstępnym, tłumaczącą się odmiennym nastawieniem na egzamin kandydatów i egzaminatorów oraz tym, że na egzaminach żąda się wiadomości, których szkoła wyższa winna dopiero nauczyć (s. 103, 109 i 163). Wadliwość metody egzaminowania wyraża się też, zdaniem autora, w tym, że w świetle licznych badań przeprowadzonych nad maturą i egzaminami wstępnymi prognostyczność co do sukcesu w studiach na podstawie matury okazuje się raczej wyższa niż na podstawie egzaminu wstępnego (s. 109). Trudności wykazuje też selekcja poegzaminacyjną, a to skutkiem rozbieżności jej trzech podstawowych czynników: dyrektyw formalnych, dążeń do optymalnego wyboru i dążeń do przeforsowania protegowanych (s. 113). Te i inne niedomagania selekcji prowadzą do napływu na studia kandydatów bez odpowiednich warunków osobistych, a przede wszystkim bez pozytywnej motywacji, co stanowi czynnik nie sprzyjający realizacji zadań szkoły.

Z punktu widzenia sukcesu w studiach autor porównuje (rozd. IV) w świetle danych statystycznych z ostatniego dziesięciolecia zbiory przyjętych ze zbiorami kandydatów i charakteryzuje je pod względem cech społecznych (pochodzenia, płci i wieku, ukończonej szkoły średniej, przerwy po ukończeniu szkoły średniej), stwierdzając, że w odniesieniu do prognozy sukcesu cechy te niewiele mówią i że czynnikiem sukcesu są w zasadzie cechy osobowości studenta (intelektualne i charakterologiczne) oraz cechy środowiska uczelni. Stwierdza wszakże przy tym, że prognoza, która powinna oprzeć się na predyktorach złożonych, nie ma jak dotąd rzeczowych podstaw, gdyż „w aktualnym stanie rzeczy zbiór przyjętych na pierwszy rok jest pod względem psychologicznym i pedagogicznym wielką niewiadomą” (s. 133).

Zagadnienie realizacji zadań (funkcji rzeczywistej) wyższej uczelni stanowi też myśl przewodnią — rzutowaną na szerokim tle problematyki socjologicznej — rozdziałów poświęconych studentom na uczelni, ich wzrastaniu w środowisko uczelni na I roku (rozd. V), kształtowaniu ich osobowości w toku studiów z punktu widzenia wzorów idealnych studenta i absolwenta (odpowiadających za-

łożonej funkcji szkoły wyższej — rozdz. VI), przejściu absolwentów do zawodu z oceną mechanizmu ich zatrudnienia i ukazaniu ich typów aktywności społecznej w środowisku pracy (konsumpcyjnego biernego, konsumpcyjnego aktywnego, organizatorskiego, twórczego — rozdz. IX). W analizie tych procesów autor rozwinął szeroką problematykę, stwarzając nie wypracowane u nas socjologiczne podstawy dla dalszych badań i dla rozwiązywania zagadnień pedagogicznych szkolnictwa wyższego.

Szczególnie interesujące są analizy w rozdziale V, dotyczące procesów przejścia od uczenia się w szkole średniej do studiowania w szkole wyższej, stawiania się studentem poprzez wchodzenie w rozmaite grupy (formalne i nieformalne), przejmowania ich wartości i identyfikowania się z nimi. Autor wskazuje na zdeterminowanie tych procesów przez grupy o rozbieżnych wartościach i na szczególne znaczenie w nich, zwłaszcza z punktu widzenia sukcesu w studiach, grup małych, jednorodnych oraz stosunku wychowawczego między studentami i pracownikami nauki, wciągnięcia nowo przyjętych w orbitę wpływów asystentów i profesorów. W rozdziale tym znajdujemy oświetlenie różnic przystosowania się łatwiejszego wg gotowych wzorów do środowiska uczelnianego i trudnego do środowiska pozauczelnianego, połączonego z konfliktami ze względu na brak wzorów i duże różnice między dawnym a obecnym środowiskiem młodzieży.

Również w tych rozdziałach autor ujawnia trudności, na jakie natrafia realizacja zadań szkoły: odnośnie do sukcesu w studiach, przystosowania się studenta I roku (niedostateczne przygotowanie intelektualne, niesprzyjająca motywacja, niezaradność w organizacji życia w zajęciach dydaktycznych, kłopoty materialne — s. 1,65—167); odnośnie do skuteczności pracy dydaktycznej i wychowawczej uczelni (brak naukowych przesłanek i doświadczeń, w szczególności co do regulowania wpływów rozmaitych środowisk, techniki wychowania przez grupę w zakresie kształtowania osobowości, zwłaszcza postaw moralnych i światopoglądu); wreszcie w odniesieniu do przejścia absolwentów do zawodu (wadliwość mechanizmu zatrudnienia spowodowana brakiem badań nad absolwentami i m. in. nad odpowiedzialnością wykształcenia w szkole wyższej pod kątem widzenia potrzeb zawodów oraz instytucji, które by kierowały absolwentów do pracy i ułatwiały wejście w środowisko pracy — s. 335—336, 339 i n.).

Przedstawiłem bliżej zagadnienia kandydatów i absolwentów ze względu na ich aktualną doniosłość. Wyczerpują one wszakże tylko część problematyki pracy, mianowicie część ujętą z punktu widzenia młodzieży. Uzupełnia je problematyka dwóch oddzielnych rozdziałów, poświęconych pracownikom nauki (rozdz. VII) i strukturze organizacyjnej uczelni (rozdz. VIII). Nie wchodząc w szczegóły treści należy podkreślić, że każdy z nich stanowi swoisty kompleks zagadnień — oddzielny; a równocześnie doskonale zintegrowany w całość pracy na podłożu głównego jej problemu — społecznej funkcji szkoły wyższej.

Rozdział o pracownikach nauki obejmuje: m. in. klasyfikację wzorów profesora, tak jak kształtowały się w XIX i XX wieku odpowiednio do koncepcji szkoły wyższej, aktualnych typów profesorów (naukowców, dydaktyków, organizatorów, administratorów, nastawionych na własną karierę — s. 242—245); wnikliwą analizę pozycji społecznej profesora, w szczególności konfliktów wynikających z rozbieżności jego ról społecznych, trudności godzenia obowiązku pracy naukowej i zajęć administracyjnych, lojalności wobec uczelni i wobec własnej kariery, rozbieżności między wysoką pozycją prestiżu a niską pozycją ekonomiczną, niepewności związanej z długością drogi do kariery, trudności wynikających z kontroli pracy — 260—265); analizę stosunku profesora do studentów i po-



czucia odpowiedzialności wobec nich jako podstawowego czynnika sprawdzianu wartości pracy dydaktyczno-wychowawczej profesora — 267—268 itd.). Nie mniej interesująca jest w tym rozdziale analiza społecznej roli pomocniczego pracownika nauki w szczególności rozróżnienie asystentury jako zawodu i jako kandydatury (s. 272), mechanizmu selekcji asystentów, prognozy ich rozwoju naukowego i drogi do profesury itd.

Wreszcie kompleks zagadnień dotyczących struktury organizacyjnej uczelni jest wynikiem twórczego zastosowania odnośnych działów socjologii przemysłu i socjologii pracy do tak swoistej instytucji, jaką jest uczelnia wyższa. Obejmuje on wyniki analizy zmian zasad organizacji uczelni i kierowania nią, spowodowanych przejściem od liberalnej do socjalistycznej koncepcji szkoły wyższej (s. 212—214), hierarchii instancji i władz w pionach naukowym i administracyjnym, integrowanych we władzy rektora, form kierowania różnymi dziedzinami pracy uczelni i kontroli nad nimi itd. Niekorzystne dla tego rozdziału jest pominięcie pionu młodzieżowego, który stanowi istotne ogniwo w strukturze organizacyjnej uczelni.

Jak widać z powyższego przeglądu, książka Szczepańskiego obejmuje po prostu całokształt problematyki socjologicznej wyższego wykształcenia. Autor jej, dzięki ogromnemu doświadczeniu, jakie zdobył, kierując przez szereg lat badaniami zespołowymi kilku instytucji, zdołał na podstawie literatury obcej usystematyzować bogate, choć fragmentaryczne materiały, tak publikowane, jak i nie publikowane. W granicach ich wartości dokonał szeregu cennych analiz, wskazał na podstawowe prawidłowości oraz na dalsze możliwości i potrzeby badawcze. Ujawnił podstawowe przeszkody realizacji funkcji szkolnictwa wyższego poczynając od zaniedbań w kierowaniu selekcją poprzez niewiedzę, w zakresie podstaw wychowania i nauczania aż do niedomagań w zakresie kierowania złożonym mechanizmem uczelni. Wskazał na potrzebę i sposoby przezwyciężenia trudności i błędów.

Podstawową zasługą autora jest to, że wykorzystał w swym studium materiały i prace nie tylko socjologów, ale również innych specjalistów, zajmujących się szkolnictwem wyższym. Dzięki temu przygotowawszy pierwsze studium całokształtu zagadnień szkolnictwa wyższego z aspektu konkretnej dyscypliny, wskazał na analogiczne możliwości i potrzeby w innych dyscyplinach, nie zawsze dostrzegane i uznawane w naukach pedagogicznych w odniesieniu do wykształcenia wyższego.

Stanisław Kowalski

H. S w i d a, *Młodzież licealna. Analiza wybranych klas warszawskich w latach 1956—1958*, Warszawa 1963, wyd. „Wiedza Powszechna”, ss. 213

W ostatnich latach sprawa młodzieży w Polsce, jej postaw społecznych i politycznych, stosunku do nauki, rodziny itp. dyskutowana była wszechstronnie na łamach różnych czasopism o charakterze publicystycznym. Stosunkowo słabo natomiast problematyka psychologiczna, pedagogiczna i socjologiczna współczesnej młodzieży polskiej uwzględniana była w czasopismach naukowych i oddzielnych publikacjach książkowych. Te ostatnie jednak znacznie częściej dotyczyły tzw. młodzieży trudnej, procesów jej wykołejania się i resocjalizacji.

Książka H. Świdy należy do tych nielicznych publikacji ostatnich lat, w których autorzy próbują przedstawić obraz życia „przeciętnej” młodzieży szkolnej, tzn. nie odznaczającej się ani wyjątkowymi cechami pozytywnymi, ani też poważniejszymi zaburzeniami osobowości. Przedmiotem badań autorki była młodzież licealna czterech klas jedenastych dwóch szkół warszawskich.

Autorka nie objęła wprowadzić swoimi badaniami dużej liczby uczniów (co oczywiście ogranicza zakres uogólnienia wniosków), jednak dzięki dłuższemu i bezpośredniemu obcowaniu z badaną młodzieżą zdołała zgromadzić ciekawe i wszechstronne materiały. Na materiały te składają się: notatki z obserwacji, sprawozdania z luźnych rozmów, systematyczne wywiady z młodzieżą, wywiady z nauczycielami, wywiady z rodzicami, ankiety i wypowiedzi pisemne, listy, pamiętniki oraz utwory młodzieży (s. 8). Te wszechstronne materiały zostały jednak w minimalnym stopniu wykorzystane przez autorkę przy uzasadnianiu poszczególnych tez.

Intencją H. Świdy było ukazanie możliwie najbardziej wszechstronnego obrazu badanej młodzieży i dlatego też tą stosunkowo niedużą książkę podzieliła na dziewięć rozdziałów.

Analizę treści poszczególnych rozdziałów pracy H. Świdy należy poprzedzić omówieniem podziału badanej młodzieży na trzy grupy. W każdym bowiem rozdziale autorka przedstawia stan danego zagadnienia u członków wyodrębnionych grup, a na końcu dokonuje analizy porównawczej uzyskanych wyników badań i formuje ogólne wnioski. Charakterystyka wyodrębnionych przez autorkę grup jest niestety bardzo powierzchowna. W pracy nie znajdujemy danych o wieku i liczebności grup, a charakterystyka środowiska społecznego uczniów jest bardzo ogólna. Badana młodzież rekrutowała się prawie wyłącznie z rodzin inteligentnych (90%). Różnica między grupą pierwszą a drugą polega jedynie na tym, że młodzież grupy pierwszej badana była w roku szkolnym 1956/57, natomiast młodzież grupy drugiej w roku szkolnym 1958/59. Członkowie obu grup uczęszczali do tej samej szkoły. Młodzież zaliczona do grupy trzeciej (badana podobnie jak grupa druga w roku szkolnym 1958/59) różniła się od członków grup poprzednich tym, że podlegała już od dawna silnym wpływom „inteligentnego kleru”. Ponadto o całości badanej młodzieży autorka pisze, że była „inteligentna, bystra i chłonna umysłowo” (s. 11).

W rozdziale I i II autorka stara się wykryć wpływ różnych systemów filozoficzno-społecznych na sposób myślenia młodzieży. H. Świda stwierdza, że na młodzież grupy pierwszej (badanej w latach 1956/57) oddziaływały jednocześnie różne systemy filozoficzno-społeczne, pozostawiające w psychice młodzieży pewne ślady, mające jednak charakter powierzchowny i krótkotrwały. Nawet fakt istnienia szeregu sprzeczności pomiędzy przyjętymi elementami różnych systemów filozoficzno-społecznych nie wywoływał u młodzieży widocznych konsekwencji. Młodzież grupy drugiej nie wykazywała żadnych zainteresowań problemami ogólnymi i podobnie jak młodzież grupy pierwszej — nie znała też żadnych systemów filozoficzno-społecznych. Jej postępowanie oparte było na postawach zapożyczonych od dorosłych. W przeciwieństwie do młodzieży z dwóch pierwszych grup, młodzież grupy trzeciej cechowała znajomość różnych systemów filozoficzno-społecznych i silny wpływ tych systemów na jej postępowanie. Była jednak znacznie bardziej pod tym względem zróżnicowana od młodzieży grup poprzednich.

Młodzież dwóch pierwszych grup nie dostrzegała ani też nie przeżywała problemów światopoglądowych, nie posiadała wiedzy ani rozbudowanych zainteresowań z tego zakresu. Religię traktowała głównie jako oparcie, które daje poczucie

spokojnej egzystencji. Młodzież grupy trzeciej skupiała zainteresowania światopoglądowe głównie wokół problemu sensu ludzkiego życia.

Sprawie stosunku młodzieży do zagadnień narodowych poświęca H. Świda rozdział III. Ukazuje w nim, że w różnych badanych okresach młodzież inaczej ujmowała sprawę ojczyzny, chociaż najogólniej rzecz biorąc uczucia patriotyczne młodzieży wszystkich trzech grup były stosunkowo słabe. Autorka tłumaczy to specyficzną sytuacją okresu, jak również niedostateczną pracą wychowawczą w szkole.

Następnym zagadnieniem przedstawionym w pracy H. Świdy jest znaczenie wytworów kultury w życiu młodzieży (rozdział IV). Młodzież, zdaniem autorki, interesuje się mocno wytworami kultury (czyta książki, ogląda filmy, chodzi do teatru, na wystawy itp.), chociaż nie stosuje żadnych wyraźnych kryteriów ich doboru. Dotyczy to zwłaszcza młodzieży zaliczonej do grupy pierwszej i drugiej. Młodzież grupy trzeciej uważa natomiast wytwory kultury jako integralną część życia, mającą bardzo istotne znaczenie dla kształtowania jej osobowości. Kontakt z wytworami kultury w tej grupie odgrywa doniosłą rolę w życiu społecznym grup koleżeńskich.

Rolę rodziny w życiu młodzieży (rozdz. V) autorka omawia łącznie dla wszystkich trzech grup, ponieważ nie zauważyła zasadniczych różnic w traktowaniu spraw rodziny przez młodzież poszczególnych grup. Stosunki rodzinne młodzież traktuje jako bardzo osobistą sprawę. Mówiąc o różnych swoich sprawach życiowych, młodzież zawsze powoływała się na stanowisko swoich rodziców. Nawet w tych rodzinach, w których stosunki między dziećmi i rodzicami były luźne, zawsze zdanie rodziców było bardzo ważne. Autorka stwierdza dalej, że atmosfera życia rodzinnego miała wielki wpływ na samopoczucie młodzieży. Jeśli była ona zła, młodzież nie chciała na ten temat wcale mówić i głęboko to przeżywała. Rodzice tracili swój autorytet u młodzieży wówczas, gdy ich czyny były niezgodne z głoszonymi przez nich zasadami. W swym codziennym postępowaniu młodzież (mimo pozytywnego stosunku do rodziców) jest jednak nieposłuszna rodzicom, łatwo kłamie i ukrywa najistotniejsze sprawy swojego życia. Pomiędzy rodzicami a młodzieżą zaznacza się zdaniem autorki konflikt, nie będący jednak konfliktem odmiennych poglądów, lecz konfliktem innego sposobu reagowania na życie (s. 114). Głównymi źródłami konfliktów pomiędzy młodzieżą a jej rodzicami są sprawy kontaktów z płcią przeciwną, sprawy nauki w szkole, sprawy pieniędzy i sprawy reżimu domowego.

Bardzo duże różnice zauważyła autorka u badanych grup młodzieży w stosunku do szkoły. W grupach pierwszej i drugiej stosunek młodzieży do szkoły był lekceważący, sama nauka mało atrakcyjna, podobnie jak i mało atrakcyjny był typ szkoły ogólnokształcącej, który zdaniem młodzieży uzależnia ją na dłuższy okres czasu od rodziców. W porównaniu jednak do grupy pierwszej, młodzież grupy drugiej z większym przekonaniem przyjmuje wartości przekazywane jej przez nauczycieli. Na fakt ten wpłynęła zapewne zmieniona sytuacja społeczna w latach 1958/59 w porównaniu z latami 1956/57. Grupa trzecia natomiast była dumna z faktu uczęszczania do szkoły ogólnokształcącej i w ogóle z roli ucznia. Życie szkoły było w centrum zainteresowań tej grupy. Członkowie jej wysoko cenili wartości przekazywane im przez nauczycieli i często powoływali się na ich sądy i opinie. Od szkoły oczekiwali członkowie tej grupy pomocy w rozwiązywaniu różnych problemów życiowych.

Rozdziały VII („Życie zbiorowe młodzieży”) i VIII („Wewnętrzna treść życia młodzieży”) dotyczą zagadnień zbliżonych do siebie zarówno pod względem

treści, jak i stopnia trudności ich zbadania. Zagadnienia te w znacznym stopniu pokrywają się z problematyką grup młodzieżowych, analizowanych w oddzielnych pozycjach przez innych autorów, a także przez H. Świdę. Autorka wyróżnia następujące typy grup młodzieżowych: 1. koleżeńską grupę chłopców (s. 137), 2. koleżeńską grupę koedukacyjną kulturalnie spędzającą czas (s. 138), 3. grupę tzw. złotej młodzieży (s. 138), 4. grupę chuligańską (s. 144), 5. grupę młodzieży harcerskiej (s. 155).

Ostatni rozdział pracy H. Świdy stanowi podsumowanie, w którym autorka w zwięzły sposób ujmuje zasadnicze problemy poruszone w poprzednich rozdziałach, wyciągając jednocześnie wnioski o charakterze normatywnym.

H. Świda porusza też szereg zagadnień dotyczących młodzieży kończącej naukę w szkole średniej. Daje więc obraz cech psychicznych i społecznych tej grupy młodzieży, która znajduje się w przededniu rozpoczęcia studiów w szkole wyższej. Jest to jednak obraz — używając określenia zaczerpniętego z języka sztuki — namalowany w stylu impresjonistycznym, bez wyraźnych linii, czasem nawet nieco zamazany. W wielu bowiem miejscach konkretne i ściśle obserwacje autorki zlewają się z sądami potocznymi, nie mającymi dostatecznego oparcia w danych empirycznych. Szereg innych wniosków i spostrzeżeń podanych przez H. Świdę wypowiedzieli już uprzednio inni badacze lub publicyści. Autorka połączyła je z własnymi spostrzeżeniami i wnioskami, co w związku z brakiem przypisów i wykazu bibliografii może poważnie utrudnić czytelnikowi właściwą ocenę wkładu pracy autorki.

Krystyna Maroszek

*Z. Tyszka, Rola kuratora sądowego w resocjalizacji nieletnich przestępców. Studium socjologiczno-psychospołeczne, Zeszyty Naukowe UAM — Psychologia i Pedagogika nr 5, Poznań 1963, ss. 252*

Autorowi chodzi w pracy głównie o rozważenie czterech zagadnień. Pragnie on poddać analizie: 1. formy kuratorskiego działania i współdziałania w zależności od społecznych warunków, w jakich działają kuratorzy; 2. zmiany spowodowane w środowiskach społecznych wykolejonej młodzieży pod wpływem kuratorskiego działania; 3. zmiany osobowości i zachowania się podopiecznych „w zależności od kuratorskiego działania i współdziałania oraz w zależności od zmian społecznego podłoża, w którym resocjalizacja przebiega” (s. 16); 4. formy kuratorskiego działania i współdziałania w zależności od czynników normatywnych.

Praca Z. Tyszki oparta jest na wszechstronnym materiale empirycznym gromadzonym przez niego głównie w latach 1959 i 1960, przy zastosowaniu szeregu technik badawczych, wzajemnie się zająbiających. Przeprowadził więc autor szereg różnych obserwacji (głównie w trakcie własnej 4-letniej praktyki kuratorskiej), wywiadów, zgromadził materiały pisane w postaci 150 ankiet, analizował dokumenty sądowe, szkolne i milicyjne oraz zgromadził materiał do „case studies”. Ostatnio wymienionej metodzie przypisuje autor szczególne znaczenie ze względu na możliwość dokładnego określenia przy jej pomocy całokształtu działalności kuratorów. Można mieć oczywiście wątpliwość, czy mamy tu zawsze do czynienia z faktycznymi studiami przypadków, czy też po prostu z bardziej dokładnymi charakterystykami. Zgromadzenie materiałów i napisanie 42 „case studies”

w przeciągu stosunkowo krótkiego okresu czasu wydaje się wprost rzeczą niemożliwą.

Na podstawie powyższych materiałów autor opracował nadto 60 monografii kuratorów, pochodzących przeważnie z terenów stanowiących zasięg działalności sądów dla nieletnich w Poznaniu i Kaliszu. Terenami badań autora były też miasta Łódź i Wrocław.

. Książka Z. Tyszki składa się z przedmowy, wstępu oraz pięciu rozdziałów.

We wstępie autor określa przedmiot pracy, charakteryzuje materiały, omawia stosowane techniki badań oraz analizuje normatywne podstawy funkcjonowania kurateli. Poza tym we wstępie rozpoczyna już autor analizę materiałów („Ogólna charakterystyka szerokiego pola działania kuratorskiego”, s. 25—31). Przedstawia w sposób tabelaryczny i graficzny zasięg i nasilenie współpracy 150 kuratorów z różnymi instytucjami i organizacjami społecznymi. Z materiałów autora wynika, że najściślejszą współpracę rozwijają kuratorzy z sądami dla nieletnich, rodziną nieletniego, jego szkołą oraz z Milicją Obywatelską. Tej też współpracy (z wyjątkiem współpracy z MO, o której znajdujemy dalej bardzo skąpe wzmianki) poświęca autor zasadnicze rozdziały swojego studium. Warto tu jeszcze podkreślić, iż w świetle materiałów Z. Tyszki bardzo niekorzystnie kształtuje się współpraca kuratorów sądowych z organizacjami społecznymi, w tym także młodzieżowymi, które powinny być naturalnymi sprzymierzeńcami w ich pracy resocjalizacyjnej, np. ZHP, ZMS, ZMW i TPD.

Rozdział I pt. „Współdziałanie kuratora sądowego z sądem dla nieletnich” ukazuje przede wszystkim obiektywne warunki wyznaczające wzajemne postawy, a tym samym zakres i formy współpracy kuratora zawodowego i społecznego w stosunku do pozostałych pracowników sądu. Autor przedstawia te wzajemne stosunki zarówno z punktu widzenia kuratorów, jak i pracowników sądu. Dochodzi tu do wniosku, że o ile wzajemne stosunki pomiędzy sędziami i kuratorami zawodowymi są na ogół zadowolające, to nieco gorsze są one pomiędzy sędziami a kuratorami społecznymi, a zwłaszcza kuratorami społecznymi i kuratorami zawodowymi.

W rozdziale tym wyróżnia nadto Z. Tyszka trzy zasadnicze formy współpracy kuratorów z sądem dla nieletnich: a) wymianę korespondencji oraz zespołowe szkolenie, b) oddziaływanie kuratora na sąd w celu odpowiedniego ukształtowania dalszych losów nieletniego, c) ścisłą osobistą współpracę z sędziami i kuratorami zawodowymi. Najbardziej powszechna jest pierwsza — najluźniejsza forma współpracy (67,3% badanych), dalej forma trzecia — najbardziej ścisła (20,6%) i wreszcie forma druga (12%).

Centralne miejsce zajmuje w pracy Z. Tyszki rozdział II pt. „Rola kuratora w środowisku rodzinnym nieletnich przestępców”, stanowiący prawie 1/3 książki. Problematyka poruszona w tym rozdziale jest niezmiernie wszechstronna i bogata, tak że nie sposób ją tutaj wyczerpująco zreferować. Powód, dla którego ten właśnie problem został w pracy tak wyeksponowany, jest całkowicie jasny. Autor doszedł bowiem do wniosku, iż „proces resocjalizacji nieletniego odbywa się zasadniczo w jego rodzinie przy mniejszym lub większym jedynie współdziałaniu innych środowisk czy instytucji społecznych” (s. 61).

Przy charakterystyce roli kuratora w środowisku rodzinnym nieletnich autor wprowadza podział wyników resocjalizacji na: pozytywny, negatywny i niewyjaśniony (s. 63). Dzieli także ogólnie rodziny nieletnich ze względu na strukturę i tryb życia na „demoralizogenne” i „niedemoralizogenne”. Pomiędzy wynikami resocjalizacji a wyodrębnionymi kategoriami rodzin stwierdza Z. Tyszka pewne

zależności, które próbuje przedstawić liczbowo, jednak bez większego powodzenia. Spośród analizowanych 250 przypadków nieletnich 134 zostało zresocjalizowanych (53,6%) 61 niezresocjalizowanych (24,4%), a w stosunku do 55 wynik resocjalizacji był niewyjaśniony (22%). Dalej autor stwierdza, że spośród 134 zresocjalizowanych 63 (47%) pochodziło z rodzin „niedemoralizogennych”, a 71 (53%) z rodzin „demoralizogennych”. Następnie autor podaje, iż „na 55 kuratelnych niezresocjalizowanych, rodziny niedemoralizogenne miało tylko 14”, podczas gdy uprzednio liczbę niezresocjalizowanych określił na 61. Poza tym liczby rodzin „demoralizogennych” i „niedemoralizogennych” wśród osobników o niewyjaśnionym wyniku resocjalizacji autor w ogóle nie określił (wszystkie dane liczbowe ze str. 64).

W dalszej analizie procesu resocjalizacji w różnych kategoriach rodzin autor uwzględnił jeszcze jeden ważny czynnik, mianowicie uchybienia wychowawcze, stwierdzone w 35,9% rodzin podopiecznych zresocjalizowanych, 88,6% rodzin podopiecznych niezresocjalizowanych i 74,6% rodzin podopiecznych o niewyjaśnionym wyniku resocjalizacji.

Wyraźne zależności wykrył też autor pomiędzy stopniem zaburzenia osobowości nieletniego a wynikami resocjalizacji. Spośród nieletnich zresocjalizowanych aż 73,9% nie miało silniej zaburzonej osobowości, podczas gdy u nieletnich o niewyjaśnionym wyniku resocjalizacji procent ten wynosił 30,9 i u niezresocjalizowanych zaledwie 16,3 (s. 100).

Bardzo interesujący jest piąty podrozdział rozdziału II, w którym autor dokonuje analizy pozycji społecznej kuratora w rodzinie nieletniego. Autor wyróżnił trzy typy tzw. „ugrupowań rodzinno-resocjalizacyjnych” (s. 119). W pierwszym typie tych ugrupowań kurator zajmuje w rodzinie pozycję centralną, w drugim — pozycję obwodową, w trzecim — pozycję peryferyjną. Większość badanych przez autora kuratorów zajmowała pozycję obwodową w rodzinie, tzn. była traktowana przez rodziców równorzędnie z innymi wychowującymi członkami rodziny. Związek pomiędzy typem pozycji kuratora w rodzinie a wynikami resocjalizacyjnymi nie jest tak widoczny, jak np. w przypadku stopnia zaburzenia osobowości czy występowania w rodzinie czynników demoralizujących. Okazuje się bowiem, że osiągnięte wyniki resocjalizacyjne przez kuratorów o pozycji peryferyjnej są równe z wynikami kuratorów o pozycji obwodowej. Autor tłumaczy słusznie powyższe zjawisko tym, że działa tutaj szereg czynników i że nie zawsze zachodzi potrzeba i możliwość zajmowania przez kuratora pozycji centralnej.

Rola kuratora w środowisku szkolnym nieletnich przestępców stanowi treść rozdziału III. Z materiałów przedstawionych w tym rozdziale wynika, iż rola kuratora w tym środowisku jest znacznie słabsza niż w rodzinie, głównie ze względu na niedostrzeżenie z całą ostrością problemu przestępczości przez większość nauczycieli, traktujących jako naczelne swoje, zadanie pracę z ogółem normalnych dzieci.

Najbardziej skomplikowany odcinek pracy kuratora sądowego dla nieletnich przedstawił autor w rozdziale IV, dotyczącym jego roli w stosunku do grupy rówieśniczej nieletnich. Kurator napotyka bowiem nie tylko trudności w wykryciu tych grup, ale przede wszystkim w oddziaływaniu na nie. Wśród badanych kuratorów autor wykrył trzy zasadnicze formy „socjotechniki pedagogicznej” stosowanej wobec grup: 1. izolowanie nieletniego od bandy, 2. rozbięcie bandy, 3. opanowanie bandy od wewnątrz. Najrzadziej stosowana była oczywiście forma trzecia, którą posługiwali się jedynie najbardziej aktywni i doświadczeni, a jednocześnie najbardziej odważni kuratorzy.

Rozdział ostatni pt. „Rola kuratora sądowego w zależności od typu skupienia ludnościowego” porusza najbardziej ogólne aspekty pracy kuratora. Autor uważał dość ścisły związek pomiędzy skutecznością działalności resocjalizacyjnej kuratora a typem środowiska lokalnego, w którym działalność ta przebiega. Najbardziej skuteczna jest rola resocjalizacyjna kuratora w środowisku wiejskim a najmniej w dużych miastach. Dzieje się tak m. in. dlatego, że z dużych miast rekrutują się zazwyczaj nieletni najbardziej zdemoralizowani i z rodzin zdemoralizowanych.

Oceniając ogólnie książkę Z. Tyszki należy przede wszystkim podkreślić z uznaniem celowość podjęcia tematu. Lwia część pracy resocjalizacyjnej nad nieletnimi spoczywa bowiem właśnie na kuratorach, których działalności poświęcono dotychczas w literaturze naukowej bardzo mało miejsca. W polskiej literaturze socjologicznej książka Z. Tyszki jest pierwszą pozycją poświęconą społecznej roli kuratora sądowego. Zasługuje więc na szczegółowe przedstawienie przez samych kuratorów, a także przez innych pracowników sądownictwa dla nieletnich. Zasługuje ona także na uwagę psychologów i pedagogów, ze względu na liczne aspekty pracy kuratora poruszone przez Z. Tyszkę.

Bolesław Maroszek

R. J. Havighurst i inni, *Growing up in River City*, New York—London 1962, John Willey and Sons, ss. 189+XII

W literaturze amerykańskiej narasta coraz więcej studiów monograficznych dotyczących grup lokalnych. Szczególnie intensywnie rozwijają się w tym zakresie monograficzne, jak również syntetyczno-porównawcze studia nad systemami szkolnictwa i oświaty i nad funkcją społeczną tych systemów w społecznościach lokalnych. Wzrastające u nas zainteresowania zagadnieniem planowej selekcji kadr poprzez system szkolny do funkcji zawodowych w produkcji i usługach uzasadniają zwrócenie uwagi na jedną z najnowszych pozycji w amerykańskiej socjologii wychowania, wydaną przez chicagowską grupę socjologów — R. J. Havighursta i współautorów. Książka *Growing up in River City* stanowi dla naszych badań przyczynek pożyteczny, zarówno ze względów metodologicznych, jak i dla studiów porównawczych szkolnych procesów selekcyjnych w naszych warunkach i w warunkach społeczeństwa kapitalistycznego. Jest ona u nas aktualna w obecnym okresie, w którym — jak podkreślił J. Szczepański w wyżej zrecenzowanej książce — w zaawansowanych studiach nad karierami szkolnymi młodzieży szkół wyższych powinniśmy sięgać do wcześniejszych okresów selekcji szkolnych (do szkoły średniej i przede wszystkim do momentu przejścia ze szkoły podstawowej do średniej) i przejść od badań statystycznych do badań monograficznych nad całokształtem procesów selekcyjnych, dokonujących się w określonych warunkach społecznych. *Growing up in River City* stanowi wzorowy przykład takiego studium nad procesem selekcji szkolnej w określonej społeczności lokalnej, mianowicie w mieście środkowo-zachodniej Ameryki, liczącym 45 000 mieszkańców. Stanowi przy tym w socjologii wychowania pozycję pierwszą w swoim rodzaju, ujmującą proces selekcyjny jednej generacji (jednego rocznika) młodzieży w ciągłym, podstawowym okresie jego przebiegu.

Badaniami, przeprowadzonymi w latach 1951—1960, objęto 487 osób (ogół mło-

dzieży jednego rocznika — 247 chłopców i 240 dziewcząt) śledząc ich rozwój od 11 roku życia (od 6 klasy szkoły elementarnej) poprzez szkołę średnią albo zawód do 20 roku życia (studiujących do końca I roku studiów). Badania miały odpowiedzieć na pytanie, jaka była zależność kariery szkolnej młodzieży (poprzestanie na szkole podstawowej, przejście do szkoły średniej, lecz nieukończenie jej, ukończenie szkoły średniej i poprzestanie na niej, rozpoczęcie studiów wyższych, lecz odpadnięcie na I roku, przejście na drugi rok z zamiarem kończenia studiów) od trzech podstawowych czynników — przynależności klasowej rodziców, stopnia inteligencji, rodzaju i stopnia przystosowania społecznego — oraz jak w zależności od takiej, czy innej kariery szkolnej układały się poszczególne losy życiowe młodzieży, przede wszystkim jej funkcje zawodowe i pozycje społeczne.

Zależności powyższe ukazano na podstawie obliczenia korelacji między wymienionymi karierami szkolnymi i wyznaczającymi je czynnikami. Celem ustalenia korelacji dokonano przede wszystkim pomiarów: 1. miejsca młodzieży w systemie stratyfikacyjnym społeczności lokalnej wg wskaźnika Warnera — w jednej z czterech klas: wyższej i wyższej średniej czyli nielicznej w mieście elity zawodowej (A), liczniejszej, niższej średniej, obejmującej urzędników i wysoko kwalifikowanych pracowników fizycznych, zajmujących wysoką pozycję społeczno-ekonomiczną (B), naliczniejszej klasy niższej wyższego stopnia, szanowanych, ciężko pracujących robotników i drobnych właścicieli o małych dochodach (C), najniższej warstwy biedoty (D); 2. inteligencji młodzieży wg skali testów (kwartyli I, II, III, IV) przy uwzględnieniu wybitnych talentów w zakresie działalności intelektualnej, przodownictwa społecznego, twórczości artystycznej; 3. rodzaju i stopnia przystosowania społecznego — pozytywnego (wyrażającego się w zdolnościach przewodzenia, powodzeniu i stosunkach przyjaźni oraz negatywnego — agresywnego albo zahamowanego (ujętego na podstawie badań testami zachowania się i osobowości w kwartylach I, II, III, IV). Poza tym dla ukazania wspomnianych korelacji dokonano systematyzacji badanych zjawisk i procesów, a mianowicie: 1. przestępstw młodzieży w trzech kategoriach wg ich źródła (a. wynikających z silnego zaburzenia osobowości, b. stanowiących normalny przejaw rozwoju, c. pochodzących ze słabego przystosowania się) i w czterech kategoriach wg stopnia przewinienia oraz zastosowanych sankcji prawnych {I, II, III, IV}; 2. rodzaju zatrudnienia na cztery kategorie (od najmniej do najbardziej pożądanego); 3. przystosowania do pracy w pięciu stopniach od niestałości w pracy aż do pełnego zadowolenia i realnego planowania awansu; 4. początkowej pozycji społecznej młodzieży w czterech stopniach odpowiadających czterem klasom społecznym rodziców (A — ukończenie I roku z zamiarem kontynuowania ich, B — poprzestanie na I roku, nieskończenie go albo poprzestanie na szkole średniej przy odpowiedniej pracy i dobrych warunkach domowych, C — odpadli w karierze szkolnej kwalifikowani robotnicy ze znośną sytuacją domową, D — półkwalifikowani albo niekwalifikowani robotnicy z sytuacją domową niewystarczającą); 5. uspołecznienia (nabytych kompetencji ludzi dorosłych) w trzech stopniach: a. wysokiego (dobre przystosowanie w szkole wyższej, korzystne małżeństwo, stałość i perspektywa w zawodzie), b. średniego (słabsze wyniki w szkole wyższej, lecz korzystne przystosowanie w zawodzie, stałość w małżeństwie), c. niskiego (zła kariera szkolna, niestałość w zawodzie i małżeństwie, skłonności do przestępstwa).

Stosując te metodologiczne rygory autorzy analizują badany proces rozwojowy w trzech stadiach (dzieciństwa, adolescenti i młodego dorosłego), mianowicie: 1. w stadium średniego dzieciństwa jako stadium wyjściowego, 2. w stadium



przechodzenia od wczesnej do późniejszej adolescencji, 3. w stadium osiągnięcia dojrzałości społecznej (kompetencji ludzi dorosłych). W stadium pierwszym scharakteryzowano społeczne warunki rozwoju młodzieży — rodzinę, społeczność miejską, klasy społeczne — (rozd. I), ukazano zależność między przynależnością do klasy społecznej, płcią i wiekiem a inteligencją i talentem (rozd. II) oraz zależność między klasą społeczną, inteligencją i talentami a rodzajem i stopniem przystosowania społecznego (rozd. III), wreszcie poddano analizie czynniki postępów szkolnych (powodzeń i niepowodzeń), wskazując na podstawy prognozy sukcesu szkolnego w oparciu o ujawnione korelacje między podstawowymi czynnikami rozwojowymi (klasą społeczną, inteligencją i przystosowaniem) a postęпами młodzieży we wstępnym okresie badań (w klasie 6/7) i w szkole średniej (w klasie 11 — rozdz. IV). W stadium drugim poddano analizie różnicowanie się dróg rozwojowych młodzieży w wyniku jej sukcesu i porażek w karierze szkolnej (poprzestanie na szkole elementarnej, odpad w szkole średniej, poprzestanie na ukończonej szkole średniej, studiowanie w szkołach zawodowych, odpad na I roku studiów, studiowanie pomyślne) młodzieży obojga płci, ukazując w świetle odpowiednich korelacji współzależność takiej czy innej kariery z przynależnością klasową, ze stopniem inteligencji oraz ze stopniem i rodzajem przystosowania społecznego przy wyróżnieniu w analizie przypadków wybitnej kariery i skrajnych porażek (rozd. V). W stadium tym w specjalnym rozdziale (VI) dokonano analizy zwichniętych karier i przestępstw młodzieży na podstawie rozszania liczb przestępstw czterech stopni chłopców i dziewcząt w czterech klasach społecznych i w poszczególnych kategoriach przystosowania się oraz na podstawie analizy wybranych przypadków testem badania prognostyczności przestępstw (stosunków w rodzinie przestępcy) Gluecka. Wreszcie w stadium adolescencji poddano analizie uspołecznienie młodzieży na przykładzie jej stosunku do kościoła i aktywności religijnej, ustalając korelację między zróżnicowaniem tego stosunku i aktywności a płcią, klasą społeczną, ilorazem inteligencji, rodzajem kariery szkolnej i rodzajem przystosowania społecznego (rozd. VII). W stadium trzecim (drogi do dojrzałości) zbadano dla obojga płci: 1. zróżnicowanie przebiegu studiów wyższych (niepodjęcie, odpad na I roku, studiowanie pomyślne), wskazując w świetle odnośnych korelacji na jego zdeterminowanie stopniem inteligencji, postęпами w szkole średniej i przystosowaniem społecznym (rozd. VIII); 2. zależność stosunków małżeńskich (wieku zawarcia małżeństwa i sukcesu małżeńskiego) od klasy społecznej, kariery szkolnej, stopnia inteligencji (rozd. IX); 3. rodzaj podjętej pracy i stopień przystosowania do pracy w poszczególnych kategoriach klas społecznych, karier szkolnych, ilorazu inteligencji, rodzaju przystosowania społecznego w dzieciństwie i stosunków w domu rodzicielskim (rozd. X); 4. zdobywanie przez młodzież pozycji człowieka dorosłego i odchylenie pozycji zdobytych od pozycji rodziców (zachowanie pozycji rodziców, awans i degradacja) za pomocą odpowiednich korelacji uwzględniających związek tych zmian z karierą szkolną i stopniem uspołecznienia w klasie VI; 5. ogólny proces nabywania dojrzałości społecznej (kompetencji dorosłych) przy wskazaniu korelacji między wysokim i niskim uspołecznieniem a wyznaczającymi je czynnikami (klasą społeczną, inteligencją, przystosowaniem społecznym w dzieciństwie) i towarzyszącymi im zjawiskami (stosunkiem do kościoła, skłonnością do przestępstw, stosunkiem małżeńskim itd.).

Dane statystyczne odnoszące się do badanych procesów zostały w pracy uzupełnione jakościową analizą, co pozwoliło na pogłębienie jak i na skonkretyzo-

wanie prawidłowości statystycznej oraz na uzasadnienie stopnia i granic dokładności w odzwierciedlaniu odnośnego zakresu rzeczywistości.

Poświęciłem dość dużo uwagi metodologicznej stronie omawianej pracy, gdyż sądzę, że pod tym względem stanowi ona przykład dobrej roboty dla doskonałości naszych badań nad procesami selekcyjnymi w szkolnictwie. Warto wszakże uwzględnić jeszcze niektóre wyniki przedstawione w pracy, aby wskazać, że stanowi ona cenny przyczynek do studium porównawczego szkolnych procesów selekcyjnych w ustrojach socjalistycznym i kapitalistycznym.

Przede wszystkim na samym wstępie pracy (s. 27) ukazano wysoką współzależność między inteligencją a klasą społeczną (w dwóch wyższych kwartylach inteligencji 81% chłopców i 76% dziewcząt pochodziło z klasy A, a w dwóch niższych kwartylach 73% chłopców i 73% dziewcząt z klasy D). Współzależność ta świadczy wymownie — jeśli przyjąć testowy iloraz inteligencji jako właściwy jej wskaźnik — o wysokim wpływie klasowych różnicowań środowiska wychowawczego na inteligencję ogólną. Charakterystyczne — choć bardziej oczywiste — są wyniki badań nad współzależnością między klasą społeczną i stopniem inteligencji a rodzajem przystosowania społecznego. Stwierdzono przewagę skupienia przypadków pozytywnego przystosowania w klasach A i B, a negatywnego w klasach C i D, z dużą dominantą agresji u chłopców i przystosowania zahamowanego u dziewcząt. Bliższa analiza tej zależności zimplikowanej ze stopniem inteligencji wykazała, że w górnym decylnu trzech typów przystosowania przypadki przystosowania dodatniego skupiły się w większości (68%) w klasach średnich i w ogromnej przewadze (90%) powyżej przeciętnej inteligencji, natomiast przypadki obu rodzajów przystosowania negatywnego znalazły się w znacznej przewadze w klasach niższych (74%) i poniżej średniej ilorazu inteligencji (74%) s. 34 — przeliczenia moje).

Te podstawowe zależności ustalone pod koniec szkoły elementarnej przyjęli autorzy jako punkt wyjścia w badaniu kariery szkolnej i poszkolnej młodzieży w wieku adolescenti i młodości, w szczególności w analizie prognozy, jaką w wieku starszego dzieciństwa można stawiać w odniesieniu do tej kariery.

Badania wykazały, że z objętego nimi rocznika młodzieży 1/3 poprzestała na szkole elementarnej albo odpadła ze szkoły średniej, 1/3 ukończyła szkołę średnią poprzestając na niej albo odpadła na I roku studiów i przeszła do zawodu, 1/3 studiowała pomyślnie w szkołach wyższych. Wysoka zależność postępów szkolnych od trzech podstawowych czynników, stwierdzona w klasie VI, wyznaczała tę karierę. Znaczy to, że kolejno wymienione 3 stopnie wykształcenia osiągała w coraz większej liczbie młodzież z coraz wyższych klas społecznych, o coraz wyższym ilorazie inteligencji i coraz bardziej korzystnym przystosowaniu społecznym (s. 38—40, 50—51, 54). Do szkoły wyższej dotarła młodzież w ogromnej przewadze z klas wyższych i średnich (A i B, choć z B w większej niż z A), z wyższych kwartyli inteligencji i z dodatnim przystosowaniem społecznym (s. 100—103, 106, 112—113). Pośrednio trzy podstawowe czynniki, a bezpośrednio stopień sukcesu szkolnego wyznaczają karierę zawodową (im wyższe wykształcenie, tym wyższy zawód w przyjętej czterostopniowej hierarchii — tab. 37 s. 135), jak również przystosowania do zawodu (większość osób, które wykazały dwa górne stopnie przystosowania spośród przyjętych pięciu to absolwenci szkół średnich — tab. 40, s. 137); poza niedużym wpływem stopnia inteligencji i przynależności do klasy społecznej (tab. 41 i 42) decydujący wpływ mają tu rozmaite właściwości osobiste oraz stosunki rodzinne z okresu dzieciństwa; badania ujawniły ogromną przewagę wysokiego przystosowania do zawodu osób, które pod koniec szkoły

elementarnej wykazywały wysokie pozytywne przystosowanie społeczne lub wybitne talenty, a niskiego osób, które wykazywały niskie przystosowanie pozytywne albo przystosowanie negatywne, zwłaszcza w stosunkach rodzinnych (tab. 43, s. 139). Porównanie czterowarstwiczowego początkowego statusu społecznego usamodzielniającej się młodzieży z klasą społeczną jej rodziców wykazało, że młode pokolenie w 34% zaawansowało, w 45% utrzymało pozycję rodziców, a w 21% zdegradowało się. Najkorzystniej w realizacji awansu społecznego wypadła młodzież pochodząca z klasy najniższej (D), wykazując najwyższy procent awansu (46% — w porównaniu z 34% klas B, C), a najniższy procent degradacji (20% w porównaniu z 25% klas A i 39% klas C — tab. 44, s. 145 — obliczenia moje). Na gruncie przynależności klasowej w ruchliwości społecznej współdziałały oczywiście szereg czynników takich, jak postępy szkolne, stopień inteligencji, stopień przystosowania dodatniego, przystosowanie ujemne, stosunki rodzinne, wczesne małżeństwo itd. (tab. 46 i 47, s. 147, 148/9). Ogólne uspołecznienie (przystosowanie społeczne w okresie usamodzielniania się) jest tym wyższe, im wyższa klasa społeczna rodziców, stopień inteligencji, stopień przystosowania społecznego w klasach VI i X, wreszcie wykształcenie (tab. 48, 49, 50, 51a, 51b, s. 156—159).

Autorzy kończą pracę zestawieniem składu społecznego młodzieży i rodzaju ruchliwości społecznej w sześciu grupach ogólnego przystosowania (tab. 52, s. 160). Są to: 1. osoby zdolne, utalentowane, twórcze z klas A, B, C popierane przez środowisko, bardzo pracowite, awansujące (5%); 2. osoby pochodzące z rodzin klas wyższych, prócz pewnej liczby dziewcząt, podejmujące karierę szkolną zgodnie z opinią i poparciem środowiska, utrzymujące pozycję rodziców albo awansujące (20%); 3. osoby bez przywilejów klas wyższych (z C i D), jednak pracujące nie gorzej niż młodzież tamtych, cieszące się powodzeniem w szkole i środowisku, awansujące do klas średnich (14%), 4. „włóczęgi” (drifters) i uczniowie pracujący przy poszturchiwaniu w rodzinie i szkole, pochodzący z klas średnich i wyższych, osiągający mniej niż rodzice i nauczyciele od nich oczekują, stanowiący główny trzon społecznej degradacji (.16%); 5. dzieci klas niższych (C i D), zadowolone z pozycji rodziców, nie aspirujące do szkoły wyższej, odpadające w szkole średniej, utrzymujące pozycję rodziców, narybek na przyszłych robotników (32%); 6. osobnicy wyeliminowani, zaniedbani w rodzinie i bez powodzenia w szkole, nie widzący korzyści ani w pracy, ani w nauce, stanowiący ciężar dorosłej generacji, rdzeń patologii społecznej (13%).

Praca wykonana jest w zasadzie metodą statystyczną. Dane statystyczne są w niej jednak zastosowane z umiarem jako materiał dokumentacyjny wykładu. W oświetleniu bardziej złożonych sytuacji i procesów, w którym metoda statystyczna nie wystarczała, autorzy posłużyli się przy tym dodatkowo innymi metodami, przede wszystkim metodą analizy przypadków indywidualnych. Jest rzeczą oczywistą, że metoda statystyczna pozwoliła autorom na pełne ujęcie korelacji bardziej dominujących, np. słabego sukcesu szkolnego dziewcząt z utrzymaniem pozycji społecznej poprzez wczesne małżeństwo, agresywności chłopców z przestępczością itd. Przy jej pomocy łatwo też było ukazać korelacje poszczególnych czynników, np. sukcesu szkolnego, inteligencji, bądź przystosowania społecznego z miejscem w stratyfikacji społecznej, inteligencji z przystosowaniem itd. Metoda ta nie pozwalała jednak ukazać bliżej rozmiarów wpływu na kariery młodzieży poszczególnych czynników, które w dużym stopniu współdziałały kompleksowo, z czego autorzy zdają sobie sprawę, gdy piszą: „Osobiste i społeczne przystosowanie zajmuje miejsce obok statusu społeczno-ekonomicznego i zdolności intelektualnych jako prawdopodobny predyktor sukcesu albo porażki w szkole i pracy...”

Nie jest jasne, jakie elementy, w jakim stopniu są czynnikami sprawczymi, lecz zdaje się rzeczą oczywistą, że wymienione trzy czynniki współdecydują o sukcesie albo upadku" (s. 25). Prawdopodobnie odpowiednia interpretacja materiałów lub zaniechana przez autorów analiza porównawcza materiałów i wniosków z innych prac pozwoliłaby wyprowadzić dalej idące wnioski co do stopnia współdziałania poszczególnych czynników. Przemawiają za tym wyniki poczynionej przez recenzenta próby przeliczenia pewnych danych, które pozwoliły ukazać bardziej szczegółowo niż to uczynili autorzy, wpływ na badane procesy przynależności klasowej, np. tego, że młodzież klasy D wykazała najwyższy procent społecznego awansu, a najniższy społecznej degradacji. Niezależnie wszakże od stopnia wyczerpania możliwości interpretacyjnych, *Growing up in River City* jako monografia dziesięcioletniego społecznego dorastania jednego, pełnego rocznika młodzieży, określonej społeczności lokalnej, stanowi w literaturze socjologicznej pozycję nową, cenną dla naszych badań nad szkolnictwem i nie tylko nad szkolnictwem.

Stanisław Kowalski

T. E. James, *Child Law*, London 1962, Sweet and Maxwell, ss. 202 + XXXV

Recenzowana książka ukazuje całokształt norm prawnych stosowanych w Anglii w odniesieniu do dzieci i młodzieży. W szczególności przedstawia ona historyczny rozwój, jak również obecny stan podstaw prawnych i odnośnych instytucji opieki nad dzieckiem.

Całość omawianych zagadnień autor przedstawił w siedmiu rozdziałach (poprzedzonych wstępem), na które składają się kolejno następujące zagadnienia: 1. opieka rodzicielska nad dzieckiem pochodzącym z małżeństwa; 2. opieka rodzicielska nad dzieckiem pozamałżeńskim; 3. adopcja; 4. opieka społeczna (pozarodzicielska) nad dzieckiem: a. zapobiegająca złemu traktowaniu dziecka, b. kontrolująca pracę dziecka; 5. prawo własności i zobowiązań niepełnoletnich; 6. problemy ogólne zdeprawowanych i przestępczych nieletnich; 7. problemy szczególnie zdeprawowanych i przestępczych nieletnich.

W rozważaniach wstępnych autor wyjaśnia, że opiekę w jej najszerszym znaczeniu stanowi całokształt prawnie wykonywanych obowiązków w imieniu i wobec osób, które nie ukończyły 21 roku życia. Tak pojęta opieka obejmuje oprócz zagadnień ogólnych, dotyczących ochrony i kontroli osoby dziecka i jego własności aż do osiągnięcia pełnoletności, szereg zagadnień szczegółowych, dotyczących reprezentowania interesów dziecka na rozprawie i poza rozprawą, wyznaczania opiekuna, adopcji, ochrony dzieci zdeprawowanych, zaniedbanych wychowawczo oraz specjalnej opieki nad nieletnimi przestępcami, a stanowiących według definicji autora przedmiot prawa dziecka.

W początkowych rozdziałach omówił autor zakres praw i obowiązków dotyczących opieki rodzicielskiej (rozdzielając przypadki dziecka pochodzącego z małżeństwa i dziecka pozamałżeńskiego). Przedstawiając te zagadnienia w ich rozwoju historycznym ukazał na wstępie zakres i sposób działania opiekuna w prawie zwyczajowym (w odniesieniu do instytucji habeas corpus i postępowania w dawnym sądzie kanclerskim), a następnie omówił liczne akty prawne, które doprowadziły do ukształtowania nowoczesnych form tej opieki. W prawie zwyczajowym wszelkie prawa i obowiązki z tytułu opieki nad dzieckiem pochodzącym z małżeństwa posiadał wyłącznie ojciec dziecka. Rozwój ustawodawstwa angielskiego

szedł w kierunku przyznania praw i obowiązków matce dziecka aż do wykształcenia się zasady równości praw obojga rodziców w tym zakresie.

Prawa i obowiązki opiekuna dotyczą własności i osoby dziecka. Te ostatnie polegają przede wszystkim na ochronie i opiece dziecka, na zapewnieniu mu utrzymania, wykształcenia, wychowania, dbania o jego awans życiowy i pomocy aż do chwili usamodzielnienia się czy też zawarcia małżeństwa. W rodzinie normalnej, w której rodzicom przysługuje pełna władza nad dzieckiem, wszystkie te obowiązki należą do obojga rodziców. Odmienne kształtuje się sytuacja w rodzinie rozbitej, wtedy bowiem władza sądowa musi określać zakres praw i obowiązków rodziców wobec dziecka. Zagadnienia te, a w szczególności sprawę wydawania i zmiany zarządzeń dotyczących ochrony dziecka i sprawowania nad nim opieki oraz przyznawania rodzicom prawa widzenia się z dzieckiem omówił autor w świetle analizy aktów prawnych z lat 1886—1951 o opiece nad niepełnoletnim oraz ustaw regulujących postępowanie w sprawach małżeńskich.

W przypadku dziecka pozamałżeńskiego natomiast najwięcej praw i obowiązków opiekuńczych w prawie zwyczajowym posiadała matka dziecka. Jednakże liczne akty prawne dotyczące niepełnoletnich coraz częściej zajmowały się zagadnieniem praw i obowiązków domniemanego ojca, ustalając w końcu jego prawo widzenia się z dzieckiem oraz obowiązek łożenia na jego utrzymanie.

W rozdziale traktującym o opiece nad dziećmi pochodzącymi z małżeństwa autor ukazał ponadto rozwój prawodawstwa, który szedł w kierunku zapewnienia tym dzieciom takich samych praw, jakie przysługiwały dzieciom pochodzącym z małżeństwa. W prawie zwyczajowym bowiem dziecko nie pochodzące z małżeństwa nie miało prawa dziedziczenia, a całokształt obowiązków opiekuńczych spoczywał w ręku matki. Dopiero ingerencja ustawodawcza w sprawy dotyczące ochrony, pomocy finansowej i zapewnienia należytej opieki tym dzieciom doprowadziła do zrównania sytuacji prawnej wszystkich dzieci.

Oprócz wspomnianych zagadnień znajdujemy w pracy także omówienie problemów legalizacji dziecka przez późniejsze małżeństwo, domniemania legalności dziecka oraz dopuszczenia dowodu stwierdzającego, że dziecko nie pochodzi od męża matki.

W dalszych częściach książki autor omawia różne rodzaje instytucji opiekuńczych dla dzieci, którym rodzice nie mogą zapewnić należytej opieki. Dzieci takie umieszcza się bądź w instytucjach, gdzie przebywają krótki okres czasu, bądź też w odpowiednich domach lub rodzinach zastępczych, w których pozostają na dłuższy okres czasu. Pierwszy rodzaj instytucji (uregulowany ustawą z 1948 r.) to te, które przyjmują dzieci nie uczęszczające do szkoły na okres 1—6 dni; są to żłobki, przedszkola oraz prywatne domy, podlegające specjalnej rejestracji i kontroli ze strony władzy miejscowej. Do drugiego rodzaju instytucji należą natomiast domy będące pod opieką władzy miejscowej, domy dobrowolne i opiekuńcze (voluntary homes, foster homes), a także rodziny zastępcze. Obecnie ogólnie przyjęta jest zasada, iż dziecko wychowuje się we własnym domu rodzicielskim i tylko w przypadkach szczególnych, gdy izolacja od rodziny jest konieczna, umieszcza się je w wymienionych instytucjach opiekuńczych. Instytucje te opiekują się dziećmi aż do chwili osiągnięcia przez nie pełnoletności, z tym, że domy będące pod opieką władzy miejscowej skupiają dzieci pozbawione normalnych warunków wychowawczych w rodzinie; dobrowolne domy przyjmują zaś dzieci pochodzące z rodzin ubogich i posiadające młodych rodziców, natomiast w domach opiekuńczych (powołanych dopiero ustawą z 1958 r.) umieszcza się dzieci jedynie z powodu czasowej niemożności opiekowania się nimi przez rodziców (choroba,

długoterminowy wyjazd za granicę, mieszkanie w domu akademickim ltd.), a także dzieci oczekujące na adoptowanie. Szczególną instytucję stanowią rodziny zastępcze, które w Anglii są bardzo rozpowszechnione i których liczba stale wzrasta. Rodziny te przyjmują na wychowanie dzieci nie mające rodziców lub pochodzące z bardzo biednych rodzin nie mogących zapewnić im podstawowych środków utrzymania i wykształcenia.

Oddzielnie omówiono zagadnienie form specjalnej opieki i sposobów postępowania w przypadku nieletnich przestępców. Rozważając na podstawie licznych aktów prawnych zagadnienia ogólne, takie jak ukształtowanie się specjalnej funkcji sądownictwa dla nieletnich, stosowanie różnych rodzajów kar wobec nieletnich itp., autor wymienił i szczegółowo omówił poszczególne środki stosowane przez sądy wobec nieletnich przestępców (osób, które nie ukończyły 17 lat — według ustawy z 1961 r.): umieszczenie w ośrodku zatrzymań (Detention Centre), w domu zatrzymań (Remand Homes) lub w ośrodku uczęszczania (Attendance Centre); nałożenie przez sąd grzywny; wstrzymanie orzekania kary i oddanie nieletniego pod nadzór sądowy specjalnego kuratora (probation) oraz orzeczenie dozoru przy pozostawieniu nieletniego pod opieką rodziców (supervision); umieszczenie w nadzorowanych domach (Approved Probation Homes) i internatach (Hostels); umieszczenie w specjalnej szkole (Approved Schools), w zakładach borstałskich (Borstal Training) oraz warunkowe lub całkowite zwolnienie orzeczone pod warunkiem, że zwolniony nie popełni nowego przestępstwa w ciągu jednego roku. Instytucje te stanowią różnego rodzaju sankcje, stosowane w celu zapobieżenia wykolejeniu się nieletnich przestępców i uzyskania pełnej ich resocjalizacji. Różnorodność tych instytucji, ich rozwój i ukształtowanie wskazuje na znaczną ingerencję i poważne osiągnięcia prawa angielskiego w dziedzinie poszukiwania nowych dróg zwalczania przestępczości nieletnich.

W recenzji wyeksponowałam najbardziej ogólne problemy opieki nad dzieckiem, które mogą przede wszystkim zainteresować specjalistów zajmujących się tymi zagadnieniami w naszej rzeczywistości. W pracy wszakże znaleźć można szereg szczegółowych problemów, takich jak prawna ochrona pracy, wykształcenia, utrzymania i własności dziecka; reprezentowanie interesów dziecka w sądach; postępowanie w przypadku adoptowania dziecka; procedura sądu dla nieletnich itd. Ponadto w książce znajduje się rozdział napisany przez G. Jonesa, poświęcony zagadnieniom stanowiącym przedmiot całej pracy, a rozpatrzonym z punktu widzenia konfliktów prawnych. Należy podkreślić, że praca ukazuje całokształt aktualnie obowiązującego prawodawstwa dotyczącego dziecka, tak jak się ono ukształtowało w swej genezie historycznej. Na uwagę zasługuje oprócz bibliografii ośmiostronicowy alfabetyczny spis spraw sądowych z okresu od XVII w. do współczesności oraz dziesięciostronicowy, usystematyzowany według problemów spis aktów prawnych za okres od XIII w. do 1961 r.

Charakteryzując książkę Jamesa najbardziej ogólnie, pragnę podkreślić, że jako wszechstronne opracowanie prawodawstwa dotyczącego dziecka nie ma ona odpowiednika w naszej literaturze prawniczej. U nas przyjęte są raczej wydzielone specjalistyczne dziedziny prawa, jak prawo rodzinne czy prawo opiekuńcze należące wyłącznie do prawa cywilnego, albo prawo karne nieletnich itp. Recenzowana książka przedstawia całokształt prawodawstwa dotyczącego dzieci i młodzieży oraz odpowiadających mu instytucji prawa angielskiego.